NAGANA SĘDZIEGO W DAWNYM PROCESIE POLSKIM

SEMINARJUM HISTORYCZNO-PRAWNE
INW: 4245
DZ: V-360
UNIW. JAGIEL.

Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego

Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych

Nr. 2.

Dr. JÓZEF RAFACZ

NAGANA SĘDZIEGO W DAWNYM PROCESIE POLSKIM

LUBLIN
Nakładem Uniwersytetu Lubelskiego
1921

Dr. JÓZEF RAFACZ

NAGANA SĘDZIEGO

W DAWNYM PROCESIE POLSKIM



Wydz. Bibl. Prawnicza
1806091969



LUBLIN
Nakładem Uniwersytetu Lubelskiego
1921

Ważniejsze prace tegoż autora:

Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy. Rocznik Tow. Tatrzańskiego za r. 1914.

Z dziejów starostwa czorsztyńskiego. Przew. naukowy i literacki za r. 1918.

Czynnik gospodarczy w dawnem prawie wiejskiem. Przew. nauk. i lit. za r. 1918.

Gromada w ustroju dawnej wsi małopolskiej. Przew. nauk. i lit. za r. 1919.

Wpływ kościoła na rozwój prawa wiejskiego. Przegląd powszechny za r. 1919.

Ucisk włościański w dawnej wsi polskiej. Przegląd powszechny za r. 1919.

Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce. Przew. nauk. i lit. za r. 1920.

Przymus pracy w dawnem prawie i praktyce wiejskiej. Przegląd powszechny za r. 1920.

WSTĘP.

Nagana sędziego, jako instytucja prawa procesowego polskiego, nie doczekała się dotychczas osobnego opracowania. Jeżeli coś o niej wiemy, jeżeli ją charakteryzujemy jako instytucję spełniającą w dawnym przewodzie sądowym podobną rolę, jaką w dzisiejszym procesie odgrywa apelacja, to wiadomości nasze opierają się przedewszystkiem na źródłowych przekazach statutów kazimierzowskich, które w kilku artykułach—tak małopolskich, jak wielkopolskich — nią się zajmują, jak również na skąpych wzmiankach kilku uczonych, którzy opracowując nieraz całkiem inne, lub jej podobne kwestje, nią się ubocznie zajęli.

Pisał więc o niej Hube Romuald w swej pracy o ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, pisał potem prof. Balzer w swej Genezie trybunału koronnego [1]), nawiązując głównie do czasów XVI stulecia, a zajął się nią także i prof. Kutrzeba w swej pracy: Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich [2]). Jeżeli do tego dodamy kilka wzmianek o naszej instytucji u Helcla w pierwszym tomie Starodawnych prawa polskiego pomników i Prochaski, przy sposobności wydania jednego z tomów, zawierającego zapiski sądów grodzkich i ziemskich, to będziemy mieli przedstawiony cały nasz dorobek prawniczy w tym względzie [3]). Dorobek to ubogi, jak wogóle ubogim jest nasz dorobek w zakresie dawnego przewodu sądowego.

---

[1]) Balzer, Geneza Trybunału Koronnego. 78 i dalsze.

[2]) Ostatnio zajmuje się On tą instytucją w dawnem sądowem prawie polskiem st. 93.

[3]) A. G. Z. XVIII. st. XXXIV.

Praca niniejsza ma za zadanie wypełnić tę lukę, przez określenie prawne instytucji nagany, do którego w końcu rozprawy dołączy się ustęp o dziejach nagany i jej połączeniu z apelacją, jak również porównanie ogólne naszej nagany z takąż instytucją, występującą w prawie niemieckiem.

Czasowo przedstawiamy naganę w całym okresie jej istnienia. Z tego to powodu nie ograniczyliśmy się jedynie, jak to początkowo zamierzaliśmy, do średniowiecza, lecz posunęliśmy się i w głąb dziejów nowożytnych, śledząc tam rozwój naszej instytucji i jej ostateczny zanik. Co do czasów wcześniejszych, to właściwie praca niniejsza przedstawia naganę w rozwoju, jaki ona przechodziła w ciągu wieku XIV i XV, nie zajmuje się zaś zaraniem dziejów, nie zajmuje się zaś dlatego, ponieważ mimo najskrzętniejszych poszukiwań, nie zdołaliśmy jej tam odszukać.

Dodatkowo wypadnie nam również zaznaczyć, że w sposób wyczerpujący staraliśmy się uwzględnić, przy przedstawieniu instytucji nagany, obok pomników ustawodawczych, także praktykę sądową. Udało się nam to przeprowadzić w zakresie średniowiecza i pierwszej połowy XVI stulecia, dalszą zaś epokę, to jest drugą połowę wieku XVI, wiek XVII i pierwsze dziesiątki wieku XVIII, do którego to czasu sięgają ślady nagany, przedstawiliśmy jedynie na podstawie konstytucji sejmowych.

W badaniach naszych korzystaliśmy z cennych uwag JWP. prof. Kutrzeby, za które Mu też na tem miejscu, jak najserdeczniejsze składamy podziękowanie.

ROZDZIAŁ I

OKREŚLENIE NAGANY

Proces nowożytny, oparty w swych głównych podstawach na prawie rzymskiem i kanonicznem, w razie gdy strona czuje się niezadowoloną z wyroku sędziego, dopuszcza na jej korzyść apelacji do sądu wyższego, który na nowo między temi samemi stronami procesowemi rozpatruje spór i na podstawie tego nowego postępowania kontradyktoryjnego, wydaje nowy wyrok. Zasadniczem znamieniem tej instytucji apelacji jest ta charakterystyczna cecha, iż wyrok, od którego się strona odwołała, idzie zawsze do instancji wyższej, idzie do sądu wyższego, a nie jest na nowo rozpatrywany i rewidowany przez tąż samą instancję, która go wydała [1]). Ponadto dalszą cechą tej instytucji jest także ten moment, iż przed sędzią wyższym stają te same strony procesowe, które w niższej instancji ze sobą się spierały, a o ileby nawet taka zmiana w podmiotach procesu zaszła, to w każdym razie jedną ze stron w wyższym sądzie, nie jest sędzia niższej instancji, który wydał wyrok.

Wczesnemu procesowi średniowiecznemu polskiemu ta instytucja apelacji nie była znaną [2]), chociaż nie ulega wątpliwości, że znaną była i wykonywaną przez sądy duchowne w procesach

---

[1]) Schultze, Privatrecht und Prozess. I. 146. Planck, Die Lehre vom Beweisurtheil. 15, 27. Warnkönig und Stein, Französische Staats-und Rechtsgeschichte III, 553 passim. Amira, Grundriss des germ. Rechts.. st. 256.

[2]) Kutrzeba, sądy ziemskie i grodzkie. Rozpr. Ak. Umiej. wydz. hist. fil. serja II. T. XV. st. 376.

tamże odbywanych [1]). Nie spotykamy jej nigdzie w najdawniejszych dokumentach, mówiących o stronach procesowych, nie spotykamy jej także w najstarszych kronikach polskich, przedstawiających nam najdawniejsze władze sądowe i ustrój sądownictwa polskiego. Nie zna bowiem apelacji Gallus, gdy mówi o sprawiedliwości Chrobrego względem biednych włościan i kobiet, którzy zawsze mieli do tego władcy dostęp, ile razy się chcieli poskarżyć na zastępców królewskich. Mówi on bowiem, że „quod si quando rusticus pauper vel mulierculа quaelibet de quovis duce vel comite quereretur, quamvis esset magnis negotiis occupatus, multisque cuneis et magnatum et militum constipatus, non prius se de loco dimovebat, donec causam ex ordine conquerentis auscultaret et pro illo de quo querebatur camerarium transmandaret [2])". Nigdzie w paru tych zdaniach nie da się zauważyć odwołania, co najwyżej możnaby przyjąć, że biedni włościanie i niewiasty mogą się skarżyć na niesprawiedliwe jakieś wyroki sędziów królewskich, względnie niewymierzanie im sprawiedliwości. Podobnie nie da się stwierdzić apelacji i w kronice Kadłubka, w ustępach, w których kronikarz ten zajmuje się sądownictwem polskiem; również i najważniejsze nasze źródło do poznania procesu dawnego polskiego, jaką jest księga prawa zwyczajowego z XIII wieku, nie zna tej instytucji, mimo że w całym szeregu punktów dość obszernie mówi o sposobie zawiązania stosunku procesowego, o dowodach przedstawianych w sądach polskich i karach w nich stosowanych [3]).

Zdawałoby się, jednak, że biorąc pod uwagę ustawodawstwo Kazimierzowskie, dopatrzyć się można apelacji w następującym przepisie: „Cum in causarum processibus apud iustos iudices nil habeat vendicare odium, vel favor usurpare, timor prevalere, aut premium iusticiam evertere, sed gestent stateram in manibus,

---

[1]) Porównaj wielką ilość wyroków pomieszczonych w średniowiecznych zbiorach dokumentów — jak Codex Diplomaticus Poloniae, Kodeks dyplom. Wielkop. i Małopolski, przedewszystkiem zaś w kod. dyplom Tynieckim, katedry św. Wacława i Aktach kapituł i sądów biskupich.

[2]) Monum. Pol. Hist. I. 405.

[3]) Hel. I. 13—33.

equo libramine lances appendentes, ut in concipiendis et ferendis sentenciis solum deum habentes pre oculis, ne velut fame sue prodigi et persecutores ipsorum honoris contra eorum conscienciam et iusticiam, per graciam aut per sortes quidquam facient partis in gravamen, propter quod statuimus: ut si aliquis deinceps iudex ordinarius vel delegatus, dei timore postposito, utique sentencionaverit contra aliquem clientulum, alteri parti ipsum condempnando super hereditate, aut alia re certa, in iudicium deducta, et propter hoc pars dampnata ad superiorem appellat, et quia moris est in iudicio polonicali, quod iudex a quo, cuius sentencia per partem impugnatur, non prius vult, nec tenetur, suam sentenciam defensare, nisi prius per partem tres marce, aut pelles mardurine, sibi assignentur, ut parilitas in penis habeatur, si idem iudex vincatur per partem condempnatam, eidem pelles, aut tres marcas receptas, cum pena piętnadzieście suffusus rubore, suo adversario restituat, qui ad superiorem in falsa pronunciacione evocavit [1])". Dopatrywaćby się apelacji w tym przepisie tem więcej można, że przecież wyraźnie dano prawo apelowania stronie pokrzywdzonej od wyroku sędziego niższego do wyroku sędziego wyższego w słowach: „propter hoc pars dampnata ad superiorem appellat". Ustawodawca jednak w tym ustępie nie miał na myśli odwołania. Wprawdzie bowiem jedna z zasadniczych cech apelacji w przepisie prawnym została uwzględnioną, mianowicie rozpatrywanie wyroku przez sędziego wyższego, jednak z drugiej strony w procesie przed sędzią wyższym nie występują te same strony procesowe, które spierały się w sądzie niższym, lecz obok strony odwołującej się od wyroku, bierze udział w sporze sędzia, który wyrok w niższej instancji wydał. Niema więc spełnionego drugiego zasadniczego warunku, jakiego musimy wymagać, ażeby można było mówić o apelacji.

---

[1]) Hube, Ustawod. Kazim. W. art. XIV. str. XXII/XXIII. Nie jest to jedyny przepis ustawy Kazimierza W. mówiący o możności prawnego rozpatrywania sprawy w sądzie wyższym. Jest ich kilka w tej materji, nie zajmujemy się niemi na razie, ponieważ miejsce na ich omówienie znajdzie się gdzieindziej.

Nie jest to więc apelacja. Zarazem jednak na podstawie tego przepisu możemy stwierdzić, że w miejsce tej instytucji, średniowieczny proces polski znał inną, w pewnym względzie podobną, skoro i ona podobnie jak apelacja doprowadzała do przedstawienia wyroku niższej instancji, przed sędzią wyższym i do ponownego jej rozpatrzenia. Tą to instytucją, spełniającą mniej więcej te same zadania, co odwołanie w nowszym procesie, była nagana sędziowska, pojęta jako oświadczenie strony biorącej udział w procesie, iż projekt wyroku, wyrok lub pojedyncze postąpienie sędziego, jest niesprawiedliwe.

Tak pojęta nagana sędziowska wykazuje wiele zasadniczych różnic z apelacją. Pomijając znaną nam już różnicę co do zmiany podmiotów procesowych, skoro w naganie występują nie dawne strony główne, lecz strona naganiająca i sędzia naganiony, to do niej dołączają się i inne. Oto przy odwołaniu się, mamy do czynienia z wyrokiem niższej instancji, tymczasem przy naganie mamy do czynienia nie tylko z wyrokiem, ale także i z projektem wyroku wynalezionym przez samego sędziego, lub innego członka trybunału, który jednak wyrokiem się nie stał, skutkiem sprzeciwu strony niezadowolonej z niego [1]).

Ponadto przedmiotem apelacji może być tylko wyrok i to w zasadzie wyrok ostateczny, podczas gdy przy naganie nie tylko wyrok w którejkolwiek części procesu wydany może być jej przedmiotem, lecz także jakiekolwiek postąpienie procesowe sędziego, którem strona czuje się pokrzywdzoną. Nie obojętną jest także ta różnica, że w apelacji sprzeciw strony odwołującej się od wyroku, skierowany jest przeciw temu wyrokowi, przy naganie zaś wymierzony on jest przeciw sędziemu, zarzucając mu nie błąd lub nieumiejętność, lecz stronniczość i złą wolę przy wyrokowaniu. Stąd to nagana sędziowska nosi pierwotnie na sobie znamię osobistej obrazy sędziego, podobnie jak obrazą

---

[1]) Dowodów na twierdzenie wygłaszane narazie nie podaję, pozostawiam je do części dalszej, gdzie znajdą one swe uwzględnienie—na razie bowiem chodzi mi o przeprowadzenie ogólne różnicy między apelacją a naganą sędziowską.

był zarzut złego urodzenia, popełnienia zbrodni, lub nieszlacheckiego pochodzenia.

Na określenie nagany sędziowskiej używają źródła wyrażeń —nagana, naganienie, narzeczenie [1]), ruszenie [2]), poruszenie [3]), przymowienie [4]), łajanie [5]) i t. p. Równie bogatem, jeżeli nie przewyższającem, jest słownictwo łacińskie na oznaczenie tej instytucji. Najczęściej występuje motio iudicis, od którego to wyrażenia wprost pełne są akta, zwłaszcza gdy chodzi o ziemie ruskie [6]). Odmianą motio jest czasami występujące „movicio [7])". Ponadto często spotyka się określenia: increpatio, sublevatio, provocatio, infamatio, vituperatio, appellatio, dehonestatio albo też zwykłe citatio z bliższem oznaczeniem, że strona pozywa sędziego „pro minus iusto decreto, pro indebita sententia", lub zwyczajnie tylko „pro sententia". Nie dość na tem. Na oznaczenie nagany spotykamy w aktach takie wyrażenia jak: quod ipsum iniuste iudicasset, quia tu me non bene iudicasti, iniuriose me iudicasti i t. p. W końcu także na zaznaczenie osobistej obrazy, jaką strona stosowała wobec sędziego, akta używają określenia „iniecit omnibus vituperium" lub „ipsum Wanchnyconen iudicio presidentem tanquam camerarium dehonestavit".

---

[1]) Hube, Ustawod. Kazim. W. art. C. VIII. st. XXXVII. Arch. kom. prawn. III. st. 205, 211, 197, 245, 247, 266, 277, 156, 38, 47 i inne.

[2]) A. G. Z. XI. 1419, 2098 Arch. kom. prawn. III. st. 63.

[3]) A. G. Z. XIV. 2404.

[4]) Arch. kom. prawn. III. st 156.

[5]) Tamże st. 247.

[6]) Nie przytaczam dowodów, ponieważ określenie to jest bardzo popularne i łatwo je spotkać.

[7]) A. G. Z. XVIII. 403.

ROZDZIAŁ II

WYKONANIE PRAWA NAGANY

1. KTO MOŻE NAGANIAĆ

Zasadą przewodu sądowego polskiego było, że każdy, dla którego dany sąd był przedmiotowo i podmiotowo właściwy, mógł także w nim sędziego naganić, tak za projekt wyroku, jak za wyrok sam, lub za pojedyncze stronnicze postąpienie. Prawo więc nagany miał każdy. W tym to względzie prawo polskie zasadniczo różni się od niemieckiego, w którem również nagana sędziowska odgrywała wielkie znaczenie. W sądach jednak niemieckich istniało ważne ograniczenie, które tę instytucję nagany zacieśniało do niewielkiego koła osób uprawnionych. Tam to bowiem warunkiem wykonania prawa nagany była conajmniej równość stanowa — naganić bowiem wyrok sędziego mógł tylko równy mu stanem, względnie wyższy stanowo od sędziego [1]). Stąd to niemożliwą w stosunkach niemieckich była nagana sędziego-rycerza przez mieszczanina, a tem mniej chłopa. Tak samo niemożliwą była nagana tegoż sędziego-rycerza prze żyda, lub obcokrajowca.

W procesie polskim ten wzgląd nierówności stanowej nie odgrywał żadnej roli. Stąd to widzimy, że w sądzie orłowskim d. 9. II. 1402 r. tamtejszego sędziego Jakusza z Rostowa naga-

[1]) Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte. 472. Gebauer, Studien zur Geschichte der Urtheilsschelte. 37. Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren im Mittelalter. 269. Siegel, Gesch. des deutschen Gerichtsverfahrens 149. Planck. Die Lehre von dem Beweisurtheil. 17. i inne.

nia kmieć „quod dixit cmeto, quia tu me non bene iudicasti [1])". Podobnie w sądzie ziemskim przeworskim komornika Mikołaja z Klokowic nagania w r. 1464 poddany Jurek z Rozdrwienicy [2]).

Nie miała znaczenia w sprawie wykonania prawa nagany i kwestja narodowości, co w stosunkach średniowiecznych zawsze łączyło się ze zmniejszeniem praw. I w tej bowiem sprawie, nawet postępowe prawa miejskie niemieckie ograniczały obcych, nie pozwalając naganiać wyroków sędziów miejskich. Tymczasem w sądach polskich, o ile tylko z innych względów członek obcej narodowości miał zdolność prawną do występowania przed sądem, miał także prawo nagany sędziego. W sądzie grodzkim lwowskim nagania sędziego Duchna Armenka o to, iż jej sprawy nie chciał odesłać do sądu ziemskiego, „quia ipsam voluit iudicare [3])", w sądzie zaś grodzkim krakowskim żyd Szmul nagania Jaśka komornika podsędka [4]).

Nie istnieje również w sądzie polskim ograniczenie, nie pozwalające kobietom zamężnym lub wdowom, ze względu na płeć, na wykonywanie prawa nagany [5]). Widzieliśmy już na przykładzie Duchny Armenki, iż kobiety dopuszczano do nagany. Ponadto zapiski sądowe, zebrane z rozmaitych okolic Polski, potwierdzają w dostateczny sposób ten fakt. Tak to w sądzie krakowskim Świętochna z Cichawy nagania komornika podsędka [6]), a potem taż sama Świętochna takąż naganę zastosowała względem komornika sędziego Mikołaja z Ilikowic [7]). W tym samym sądzie krakowskim Katarzyna z Sosnowic nagania sędziego grodzkiego Jana z Lucjanowic [8]), w sądzie zaś

---

[1]) Łęczyckie. II. 772.
[2]) A. G. Z. XIII. 5326.
[3]) A. G. Z. XIV. 2951.
[4]) Hel. II. 1388.
[5]) Łączy się to z uznaną w średniowieczu zdolnością cywilną mężatek. Kuratow - Kuratowski, O zdolności cywilnej kobiet zamężnych w Małopolsce w w. XIV. st. 35.
[6]) Hel. II. 2748.
[7]) Hel. II. 2907.
[8]) Hel. II. 1678.

ziemskim księskim Elżbieta, siostra Mikołaja Kurty z Wierzchowisk, nagania tamtejszych komorników [1]).

Z natury nagany, jako instytucji, do której wykonania uprawniony był każdy, wynika, iż nie tylko strona upadająca w procesie mogła sędziego naganić. Toż samo bowiem prawo przysługiwało i stronie zwycięskiej, o ile z wyroku wydanego, lub z wysokości, względnie jakości prawa sobie tym wyrokiem przyznanego, nie była zadowoloną. Tak gdy na roczkach orłowskich, „dominus Clemens de Previsca lucratus est super dominum de Szironicze," to wyroku przyjąć nie chciał, oświadczając: „ego nolo dare memoriale, quod iniuste me iudices [2])".

Osoba uprawniona do wykonania prawa nagany mogła wykonać to uprawnienie przez zastępcę. W pewnych wypadkach, gdy osoba uprawniona była małoletnią, gdy była chorą, zastępstwo to było nawet konieczne. W innych było ono fakultatywne, zawisłe od uznania strony. Jak jednak do wszystkich czynności prawnych, tak i do tej, prawo polskie wymagało, ażeby zastępca wykazał się dostatecznem pełnomocnictwem ze strony swego mocodawcy. W razie braku takiego pełnomocnictwa, sędzia nie dopuszczał do nagany i wyrok przez niego proponowany uzyskiwał wagę rei iudicatae. Stąd to, gdy w sądzie sanockim prokurator biskupa przemyskiego Lasota naganiał sędziego Mikołaja Burzyńskiego „non manifestando procuratorium," to uznano taką naganę za nieważną [3]). W przypadku przeciwnym, gdy prokurator w imieniu mocodawcy naganiał sędziego, to wyraźnie zaznaczano, że czyni on to „cum sufficienti procuratorio [4])". Że praktyka tego rodzaju, iż prokurator mógł ważnie naganić sędziego w imieniu swego mocodawcy, była w zgodzie z teorją, to fakt ten poświadcza statut piotrkowski z 15 lutego 1511 roku. Mówi on bowiem wyraźnie: „Item antiquum statutum aequa mo-

[1]) Ulan. 7138. Nie ulega również wątpliwości, że prawo nagany służyło i cudzoziemcom skoro ci w późniejszym rozwoju naogół traktowani byli na równi. Dąbkowski, Prawo pryw. pol. I. 125—126.

[2]) Łęcz. II. 903. 904.

[3]) A. G. Z. XI. 3556.

[4]) A. G. Z. XVII. 2344.

deratione interpretantes statuimus, ut procurator, sive possessionatus sive non possessionatus, habens sufficiens procuratorium, possit in iudiciis comparere, omniaque agere et exercere, quae ipsius principalis causam vel causas attinent seu tangunt, etiam partem citatione verbali alias nadwornym citare et iudicem movere ac alia omnia facere, quae ad defensionem causae pertinent [1])".

W procesie nie tylko jedna strona występująca mogła naganiać, o ile bowiem brało udział w charakterze stron — czyto jako powodowie, czyto jako pozwani—kilka osób, to każda z nich poszczególe, albo też niektóre z nich, względnie wszystkie razem mogły naganić sędziego. Tak to w r. 1525 dwaj bracia Jezierscy naganiają sędziego ziemskiego łukowskiego [2]), w sądzie zaś sanockim w r. 1457 tamtejszego sędziego ziemskiego naganiają: Piotr Smolicki kasztelan, Piotr chorąży i Jan Bal podczaszy sanoccy, a ponadto jeszcze Jerzy z Humnika [3]). Sąd ziemski przemyski został w r. 1501 jeszcze przez większą ilość osób naganiony—naganili go bowiem bracia Uruscy, Stupniccy i Błażowscy, razem w liczbie dziewięciu osób [4]). Naganienie przez większą ilość osób wywoływało swój skutek przy wymiarze kary. W wypadku bowiem, gdy sędzia wyższy oddalił naganiających, to każdy z nich skazywany był na zapłacenie naganionemu sędziemu określonej kary, jak również w razie przeciwnym takąż karę każdemu z nich miał płacić sędzia, w razie gdy jego wyroku lub postąpienia nie uznał sędzia wyższy za sprawiedliwe i zgodne z prawem.

W przeciwieństwie do prawa niemieckiego [5]), nie spotykamy nigdzie w zapiskach sądowych wzmianki o wykonaniu prawa nagany przez stronę nieinteresowaną, to jest nie biorącą

---

[1]) Balzer, Corpus Juris Pol. III/1. 155.
[2]) Bobrzyński, Decreta. d. 515.
[3]) A. G. Z. XI. 3350.
[4]) A. G. Z. XVIII. 3346.
[5]) Unger, Die altdeutsche Gerichtsverfasung. st. 118/19. Schröder, Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte. 379 Siegel, Geschichte des deutschen Gerichtsverfahrens st. 148/9. Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren. st. 270. Brunner, Zeugen und Inquisitionsbeweis. st. 52/4.

udziału bezpośredniego w procesie. Widocznie albo wogóle tego rodzaju zwyczaju prawnego w Polsce nie było, albo też nieinteresowani nie uważali za stosowne narażać się na niepewny rezultat postępowania nagannego. Ponadto — o ile można wywnioskować z zapisek — naganienie sędziego przez stronę niezainteresowaną bezpośrednio było bardzo utrudnione, ponieważ w wielu przypadkach mamy wzmianki, że rozprawa sądowa odbywała się w izbie zamkniętej, do której sąd dopuszczał jedynie strony biorące bezpośredni udział w rozstrzyganym sporze.

Jeżeli zauważyliśmy, że każdej ze stron przysługiwało w zasadzie prawo naganienia sędziego, to jednak były kategorje osób, które od tego uprawnienia były wyłączone, ze względu na odebraną im zdolność prawną. Tak więc nie mogli naganiać wyroków sędziego wyjęci z pod prawa, uznani za bezecnych, ponadto zaś prawo to nie przysługiwało i przestępcom, schwytanym na gorącym uczynku [1]).

---

[1]) Podobnie jest także w Niemczech. Schröder, Lehrbuch. I. c. st. 794.

2. W JAKICH SĄDACH MOŻNA NAGANIAĆ

Jeżeli co do osób, uprawnionych do wykonania prawa nagany, dało się postawić ogólniejszą zasadę, to już nie jest możliwem postawienie takiej zasady przy rozpatrywaniu pytania, w jakich sądach, orzekających według prawa polskiego, można było naganiać. Nie jest możliwem dlatego, ponieważ terytorjum Polski rozpada się w tym względzie na dwie połowy—zwolenników praktyki wielkopolskiej i zwolenników praktyki małopolskiej. Wprawdzie rozdział ten nie występuje w stosunku do wszystkich kategorji sądów polskich, występuje jednak w najważniejszych — w sądach wiecowych i starościńskich. Co do sądów niższych, to zaczynając od sądów wiejskich, wyrokujących według prawa polskiego, widzimy, że tu nagana sędziowska była dopuszczalna. Nie mamy wprawdzie wielu dowodów na poparcie tego twierdzenia, ale i te, które istnieją, dostatecznie poświadczają prawdziwość tego rodzaju praktyki. W „forma processus iudiciarii", mającej faktyczne znaczenie w sądzie poznańskim, rozpatrywany jest między innemi i sposób uzyskania sprawiedliwości w sądach patrymonjalnych. Otóż w tym to źródle, w końcowym ustępie formuły, znajduje się taki przekaz: „Item si quid iudex villanus in contrarium huius ordinationis decreverit, moneatur ad iudicium terrestrium terminorum particularium in proximo celebrandorum etc. [1])". Jak widzimy, nadmieniono tu wyraźnie o naganie sędziowskiej. Że zaś nie tylko formuły znały mocję, tego dowodzi i praktyka sądowa. Dowia-

[1]) Arch. kom. prawn. I. st. 302.

dujemy się bowiem, że w sądzie orłowskim w r. 1402 sąd tamtejszy ziemski rozpatruje sprawę nagany, jaką bliżej niewymieniony kmieć zastosował względem swego sędziego wiejskiego. Zapiska bowiem mówi wyraźnie, „quod cognovit Nicolaus, quia citaverat a cmetone, quod dixit cmeto, quia tu me non bene iudicasti et meos boves comisisti, cui tu voluisti [1])".

I w sądach miejskich, w których i tak nagana była możliwą ze względu na prawo niemieckie, tam obowiązujące, o ile w poszczególnym wypadku składały one sąd orzekający według prawa polskiego, nagana była dopuszczalną. Kiedy bowiem rajcy żarnowieccy, skutkiem praw do zbiegłego chłopa Klicha, jakie sobie rościł Stanisław z Bydlina, złożyli sąd według prawa polskiego ze Stefanem z Kurozwęk jako sędzią na czele, to powód „ipsum Stephanum eidem Judicio presidentem pro indebita seu iniusta sentencia in eadem causa ad Judicium terrestre hic idem in Xansch citauerat [2])".

Że w sądach ziemskich na t. zw. roczkach, na których zasiadali sędzia, podsędek i pisarz wraz z asesorami, lub w zastępstwie członków trybunału ich komornicy w rozmaitym składzie [3]), nagana była dopuszczalną — to na poparcie tego twierdzenia można przytoczyć niezliczoną ilość dowodów. Zaczynając od nagany komorników, to widzimy, że w Książu w r. 1398 Łukasz ze Stępocic „in causa eadem pro premisso decreto Jacussium camerarium iudicii citari ordinauit [4])". W tym samym Książu w r. 1419 Bogusz ze Święcic „Bernardum de Cowalow camerarium pro sententia citauit in causa eadem [5])". W Krakowie zaś w r. 1438, gdy Świętochna z Cichawy nie była zadowoloną z projektu wyroku, to „propter hanc sentenciam Stephanus de Moszgawa camerarius domini Subiudicis per ipsam Swantochnam est citatus [6])". Taż Świętochna naganiła powtórnie

---

[1]) Łęcz. II. 772.
[2]) Hel. II. 3199.
[3]) Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie l. c. st. 315—325.
[4]) Ulan. 7998.
[5]) Hel. II. 1628.
[6]) Hel. II. 2748.

komornika sędziego Mikołaja z Ilikowic, naganiła zaś, „quia ipsam mandasset eidem camerario Subiudicis sententiare minus juste [1])“. Nagany komorników częste są, zwłaszcza w województwie krakowskiem, gdzie skutkiem rozległości województwa, prawie cały ciężar niższego sądownictwa na ich barkach spoczywał, gdzie właściwi sędziowie, to jest sędzia, podsędek i pisarz zwłaszcza gdy chodzi o powiaty odległe—rzadziej występują. Jednak i ich naganienie spótyka się w aktach. W roku bowiem 1438 naganiono Filipa z Chrobrza, podsędka krakowskiego „pro quadam littera judiciali, que de consilio Domini nostri Regis per dominos inuenta fuerit falsa [2]), a Mikołaj z Świeborowicz nagania również innego podsędka krakowskiego Jakóba z Boturzyna [3]). Naganę sędziów ziemskich spotykamy i w innych stronach Polski. Wiemy bowiem o naganieniu Dersława z Modrzewia, pisarza ziemskiego sandomierskiego [4]), a w sądzie pyzdrskim naganiono w r. 1405 tamtejszego podsędka Pietrasza [5]). Prawie dwa dziesiątki lat przedtem naganiał Piotr Gorzycki podsędka poznańskiego Mateusza [6]). Z późniejszych lat kilkakrotnie słyszymy o naganieniu sędziego ziemskiego kaliskiego [7]), czy też poznańskiego [8]).

Cały szereg nagan sędziów ziemskich można również stwierdzić w granicach województwa ruskiego. W sądzie ziemskim przemyskim zostali naganieni przez Mikołaja Różę sędzia i podsędek [9]), w Haliczu zaś Jan Monasterski nagania sędziego, „pro eo, quia tu noluisti decernere dno Andree plebano iuramentum, quod ipsum hominem circa se in bonis non habet [10])“. Takież nagany spotykamy w sądzie ziemskim sanockim [11]),

[1]) Hel. II. 2907. Nie chcemy mnożyć przykładów—takich bowiem dużo — naganiony jest Jan z Lucławic komornik podsędka (Hel. II. 1918), a w tymże sądzie proszowskim naganiono obu komorników (Hel. II. 1528), podobnie jak w sądzie krakowskim komornicy są naganieni przez Pakosza z Pobiednik. (Hel. II. 1578/6).

[2]) Hel. II. 2738.
[3]) Tamże 2221.
[4]) Sand. 409.
[5]) Wkp. 895.
[6]) Leksz. I. 97.
[7]) Bobrzyński, Decreta, dok. 348.
[8]) Tamże dok. 384.
[9]) A. G. Z. XVIII. 628, 629.
[10]) A. G. Z. XIX. 1441.
[11]) A. G. Z. XI. 3437.

samborskim [1]), lwowskim [2]), przeworskim [3]). Całego szeregu tych naganień nie przytaczamy, ponieważ zadalekoby nas to posunęło. Wystarczy tylko dodać, że słyszymy o naganach stosowanych w sądzie ziemi chełmskiej [4]), jak również w województwie bełzkiem i ziemi łukowskiej, gdzie bracia Marcin i Janusz Jezierscy pozwali przed sąd królewski sędziego ziemskiego łukowskiego Mateusza Kanimira [5]).

I w sądzie grodzkim dopuszczalną była nagana — i to tak sędziego grodzkiego czy też podstarościego, względnie burgrabiego. Sędziowie grodzcy, podstarościowie i pisarze grodzcy byli w stosunku zależności od starosty, jako przez niego mianowani i mieli mniej więcej to stanowisko w sądzie grodzkim, jakie zajmowali komornicy w sądach ziemskich. Naganienie ich często się spotyka w zapiskach. Tak w sądzie grodzkim krakowskim naganiono pisarza [6]), w roku zaś 1428 mieszczanin krakowski Janusz, przez swego prokuratora Wojciecha, „dominum Prandotham Judicem eiusdem causae ad Nouamciuitatem post ingressum domini Regis... cittauit [7])". W tym samym sądzie został w r. 1451 naganiony sędzia grodzki Niemsta z Książa, przez Jana Bużeńskiego [8]), w kilkadziesiąt zaś lat później, zapozwano przed sąd wyższy innego sędziego grodzkiego [9]).

W ziemiach ruskich słyszymy o naganach w sądach grodzkich przemyskim, sanockim, halickim i lwowskim. W grodzie to bowiem przemyskim Pełka z Czeszek, gdy mu nakazano odpowiadać na propozycję powoda, to on ten nakaz naganił, żądając od sędziego grodzkiego, „domine, ludex noli me iudicare, des michi hanc causam ad dom. Capitaneum [10])". W tym samym sądzie Jacek z Bibla, procesując się przez swego prokuratora, „movit retractando sentenciam pro condempnacione in tribus marcis dom.

---

[1]) A. G. Z. XVI. 8?.
[2]) A. G. Z. XV. 4555. 3267.
[3]) A. G. Z. XIX. 650.
[4]) Bobrzyński, Decreta, d. 70.
[5]) Bobrzyński, Decreta, d. 515.
[6]) Castr. Crac. XIX. p. 249.
[7]) Hel. II. 2223.
[8]) Hel. II. 3468, 3469.
[9]) Hel. II. 4321.
[10]) A. G. Z. XVII. 1694.

Capteo et iudicio in totidem racione non statuicionis hominis Stasch [1])".

W sądzie grodzkim sanockim, Stanisław Nabrzych nagania sędziego grodzkiego przed starostę, „quod ipse non vult michi dare ad dom? Captm et me ultra iusticiam meam iudicat[2])", w roku zaś 1441 nagany używa Mikołaj z Tarnawy, dawny żupnik ruski, gdy mu nakazano dać rękojemców [3]).

Mamy przypadki nagany i z sądu grodzkiego halickiego, jak np. naganienie Piotra Dobkowskiego, tamtejszego sędziego grodzkiego [4]), a jeszcze więcej da się ich zauważyć w sądzie grodzkim lwowskim. W tym to bowiem sądzie naganiła sędziego Duchna Armenka w r. 1453 [5]), w tymże też Andrzej Ostalowski tego środka używa, ażeby sprawę swą wyprowadzić przed sąd starosty [6]). Że sędzia grodzki nie chciał odesłać sporu do starosty, to podobnie jak Andrzej Ostalowski, tak i Jakób z Rudancza naganił sędziego grodzkiego [7]).

O ile naganienie sędziego grodzkiego i jego zastępców w sądzie grodzkim nie podlegało na całem terytorjum Polski żadnej wątpliwości, o tyle nagana starosty grodzkiego nie wszędzie była dopuszczalną. Jeden bowiem z przepisów statutu, przypisywanego Kazimierzowi Wielkiemu, takie zamieszcza postanowienie: „Insuper statuimus: quod in nostra praesentia vel coram nostro Capitaneo vel quando generales termini tenentur, Palatinis et Baronibus praesentibus, judex judicans non possit de malo iudicio redargui, cum non ipse solus, sed plures judicant supradicta". O ile jasnem jest, że na podstawie tego przepisu, jakikolwiek sędzia wynajdujący wyrok w otoczeniu starosty i panów, nie może być naganiony, to z takąż słusznością można twierdzić, że w razie gdy sam starosta wyrok wynajduje w takiemże otoczeniu, to i jego projekt wyroku naganie podpadać nie może. Helcel wydając krytycznie statuty Kazi-

---

[1]) A. G. Z. XVII. 512. 514.
[2]) A. G. Z. XVI. 2854.
[3]) A. G. Z. XI. 1358.
[4]) A. G. Z. XII. 4315.
[5]) A. G. Z. XIV. 2951.
[6]) A. G. Z. XV. 372.
[7]) A. G. Z. XV. 1869.

mierza Wielkiego przepis ten pomieścił w statucie wielkopolskim [1]), za nim zaś poszli Hube [2]) i Piekosiński [3]). Umieszczenie tego postanowienia w rzędzie ustaw wielkopolskich, wydaje się i nam w świetle praktyki sądowej słusznem. Rzeczywiście bowiem nigdzie nie napotkaliśmy na ślad nagany starosty w województwach wielkopolskich, skutkiem czego śladem tego przepisu i praktyki przyjąć wypadnie, iż nagana starosty jako sędziego w Wielkopolsce była niedopuszczalną.

Nie było tak jednak i w innych dzielnicach Polski—zwłaszcza zaś w województwach krakowskiem i ruskiem. W szczególności możemy wnioskować, że jeszcze w ciągu pierwszej połowy XV wieku, nagany starostów w województwie krakowskiem mogły mieć miejsce, skoro nagania się na wiecach wojewodów, kasztelanów i sędziów [4]), skoro ta praktyka zostaje poświadczona przez nagany, jakie się zdarzają w pierwszych dziesiątkach XVI wieku. Oto bowiem w r. 1512 nagania Jan Feliks z Oleśnicy starostę nowokorczyńskiego Przecława, za to że skłaniał się na stronę jego przeciwnika [5]).

Większej ilości przykładów nagany starosty dostarcza nam województwo ruskie. Tam to w r. 1463 zostaje naganiony starosta przemyski Mikołaj Koniecpolski przez Mikołaja Klokowicza, „pro eo, quia iudex per ipsum locatus generosus Andreas de Manczikowicze noluit remittere causam ad ius terrestre pro stuba violenter recepta [6])". W roku zaś 1518 Jan Wiśniowski, nagania ówczesnego starostę lwowskiego, „quia iniuste et non iuridice decreverat generoso olim Johanni Sokol cum testibus suis insimul coniunctim et non separatim iurare pro possessione

---

[1]) Hel. I. 185.

[2]) Hube, Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego art. XI stat. wielkop. st. XLI.

[3]) Piekosiński, Jeszcze słowo o ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskiem. R. Ak. Um. wydz. hist. pol. serja II. T. VIII st. 148.

[4]) Hel. II. 1692.

[5]) Bobrzyński, Decreta, dok. 65.

[6]) A. G. Z. XIII. 5259.

bonorum Kollow [1]). W tym samym czasie dowiadujemy się, iż Piotr Hynek, podkomorzy kamieniecki, nagania starostę kamienieckiego, za jego stanowisko w sprawie wyjścia mieszczanina z miasteczka, należącego do naganiającego [2]).

Stwierdziwszy w sprawie nagany starosty, rozmaitą praktykę Wielkopolski i Małopolski, wypadnie nam zarazem zauważyć bardzo ciekawy objaw. Oto praktyka małopolska zwycięża także i w Wielkopolsce. I tam bowiem akta zanotowują nam przypadek nagany starosty wschowskiego Piotra Górskiego, który został naganiony w r. 1527 przez Nankiera [3]). Fakt ten należy zapewne przypisać w głównej mierze osłabieniu władzy starościńskiej, która z pierwotnie zastępczej i prawie równej królewskiej, coraz bardziej maleje — tak, że starostowie wchodzą prawie w zupełności w ramy ustroju ziemskiego, zajmując w nim miejsce po podkomorzych.

Sądami niższemi dla szlachty w sprawach granicznych, były sądy podkomorskie, sprawowane albo przez samych podkomorzych, lub też — co się częściej zdarzało — przez ich zastępców komorników. Prof. Kutrzeba mimo skrzętnych poszukiwań, nie zdołał odnaleźć ani jednego przypadku nagany podkomorzego [4]). Rzeczywiście nie napotkaliśmy i my na przypadek tego rodzaju w województwie krakowskiem. Znaleźliśmy natomiast naganę nie tylko komornika podkomorskiego, ale także samego podkomorzego w granicach województwa ruskiego. Tam to w r. 1468 dowiadujemy się, że prokurator biskupa przemyskiego i kapituły naganił komornika podkomorzego [5]), w kilka zaś lat potem, tenże biskup nagania samego podkomorzego przemyskiego Rafała z Jarosławia, „pro eo quia ipse Raphael Capitaneus ipsis domino epo. et suo capitulo abiudicabat alias odsandzal terram a bonis Radympna [6])".

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 119.
[2]) Tamże dok. 124.
[3]) Tamże dok. 382.
[4]) Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie, l. c. st. 339.
[5]) A. G. Z. XIII. 7000.
[6]) A. G. Z. XVIII. 372.

Wyższą instancją od sądów ziemskich, podkomorskich, był sąd wiecowy, w którym obok właściwego sądu ziemskiego, złożonego z sędziego, podsędka i pisarza, zasiadali jeszcze asesorowie, brani z najwyższych urzędników w województwie. Zasiadał bowiem tutaj wojewoda, kasztelanowie i starosta krakowski (o ile chodzi o Małopolskę), a starosta, wojewoda, kasztelanowie i cały szereg niższych urzędników, o ile chodzi o Wielkopolskę. Czy przy tak poważnym składzie naganienie sędziego, proponującego wyrok, było możliwe? Zanim tę kwestję wypadnie nam rozwikłać, trzeba stwierdzić, iż przez sędziego zasiadającego w wiecu, nie tylko należy rozumieć sędziego ziemskiego, zasiadającego z obowiązku w składzie wiecu. Pod tem bowiem wyrażeniem kryje się nie tylko sąd właściwy ziemski, ale kryją się także asesorowie wydający wyrok. Z tego to powodu sędzią będzie kasztelan krakowski, czy wojnicki, podkomorzy, czy chorąży, o ile tylko proponuje wyrok. Że tak jest, to niejednokrotnie mamy wyraźne wzmianki w źródłach, nazywające tych dostojników sędziami, a ponadto twierdzenie to popiera także ta okoliczność, że w sądzie wiecowym, nie tylko jeden z członków sądu ziemskiego wynajduje wyrok. Nieraz bowiem czynność tę wykonują pojedynczy dostojnicy, lub urzędnicy, którym czynność tę wiec zleca. Stąd to jasnym stanie się dla nas znany nam już przekaz statutu Kazimierza Wielkiego, że „quando generales termini tenentur Palatinis vel Baronibus praesentibus, iudex iudicans non possit de malo iudicio redargui, cum non ipse solus sed caeteri et plures iudicant supradicta [1])". Przepis ten wyraźnie zakazuje naganiać sędziego wydającego wyrok, zakazuje zaś dlatego, ponieważ nie tylko on wyrokuje, ale razem z nim inni „iudicio praesidentes" — jak się znowu gdzieindziej wyrażają zapiski.

Przepis ten statutu zaliczyliśmy za Helclem, Hubem i Piekosińskim do kategorji przepisów ustawodawczych wielkopolskich. Stąd też wypadnie nam przyjąć, że na wiecu odbywanym

[1]) Volum. Leg. I. 42. Ustęp ten w wydaniu Hubego wykazuje drobne różnice stylistyczne.

w granicach Wielkopolski, nagana sędziego była niedopuszczalną. Że w rzeczywistości takiej praktyki w tej dzielnicy się trzymano, świadczą zapiski, które żadnego przypadku nagany w wydanych dotąd aktach, nie zachowały.

Inaczej pod tym względem było w Małopolsce. Tu bowiem przepis ten, jak wykazują zapiski, nie obowiązywał, lecz owszem trzymano się zwyczaju, że nagana sędziego na wiecu jest prawnie dopuszczalną. Stąd to mógł Zbigniew Stadnicki w r. 1448 naganić przewodniczącego wiecu wojewodę krakowskiego Jana z Tęczyna [1]). Co więcej przekonujemy się, że nie tylko jeden z sędziów w tej dzielnicy na wiecu mógł być naganiony — naganie takiej bowiem podpaść mogło kilku nawet dostojników, zasiadających jednocześnie w sądzie wiecowym. Stąd to na wiecu w r. 1420, może Zbigniew marszałek koronny naganić Krystyna kasztelana, Jana wojewodę i Pawła sędziego krakowskich, ponadto zaś dwóch kasztelanów, Dobiesława wojnickiego i Krystyna sądeckiego [2]).

Nagana na wiecu dopuszczalną była i w województwie ruskiem. Tam to bowiem w r. 1512 nagania Jan Mszczyszek wojewodę ruskiego Jana Sprowskiego, „quia noluit dicere, si cum ipsius voluntate, iudex tulit sententiam, vel sine scitu vel voluntate ipsius sententiavit, nam minus iuste sententiavit [3])". Widzimy więc, że jak co do starostów, tak i co do naganienia sędziów na wiecu, województwo ruskie szło śladami krakowskiego, z którego szła główna fala osadnicza możnowładztwa i uboższej szlachty.

Ponad temi wszystkiemi sądami stał sąd królewski, odbywany w miejscu pobytu królewskiego. Co do niego, to przepis ustawy wyraźnie zaznaczał, że nagana w nim jest niedopuszczalną. Powiedziano bowiem „insuper statuimus, quod in nostra praesentia... iudex iudicans non possit de malo iudicio redargui [4])". Nie mamy odpowiedniego materjału do zajęcia się tą kwestją,

[1]) Hel. II. 3341.
[2]) Hel. II. 1602.
[3]) Bobrzyński, Decreta, dok. 63.
[4]) Volum Leg. I. 42.

okoliczność jednak, że w sądzie tym nie zawsze król zasiadał, ponadto fakt, że w pierwszym dziesiątku XVI-go wieku apelowano od tego sądu asesorów do samego króla [1]), popierałby przypuszczenie, iż i tu nagana byłaby w pewnych warunkach możliwą. Tak bowiem dopuszczalną ona była w Niemczech, nawet w obecności samego władcy [2]), a przecież tak w Polsce, jak w Niemczech nie chodziło nieraz o naganę ważnego wyroku, lecz tylko o naganienie projektu wyroku, który jeszcze nie uzyskał mocy prawnej przez nakaz sędziowski. Tak w Polsce i w Niemczech, strona naganiająca przez wykonanie prawa nagany, udaremniała prawomocność wyroku przez zastosowanie nakazu sędziowskiego.

Zastosowanie nagany w instancjach zwyczajnych nie wyczerpuje jeszcze kwestji. Obok bowiem sądów zwyczajnych, mamy jeszcze w prawie polskiem składane od wypadku do wypadku rozmaite trybunały nadzwyczajne, trybunały składane przeważnie dla rozstrzygnięcia pewnej sprawy spornej, po której ukończeniu je zwijano. Na pierwszem miejscu w tym względzie należy wymienić sądy komisarskie, mianowane często przez króla dla przeprowadzenia granic, zwłaszcza między dobrami królewskiemi a szlacheckiemi. Czy w takim sądzie naganienie sędziego, lub sędziów było prawnie możliwe? Praktyka daje nam odpowiedź potwierdzającą. Gdy bowiem w r. 1468 dla wyznaczenia granic biskupstwa przemyskiego i kapituły wyznaczył król trzech komisarzy w osobach Dobiesława z Żurawicy kasztelana przemyskiego, Waszka z Rybotycz sędziego i Mikołaja Gołąbka podsędka przemyskich, to biskup nagania ich i pozywa przed króla, „pro eo, quia ipsi comissarii non decernentes in scopulo, prout fuerunt informati per dom. Regem et per dominos in convencione generali in Pyothrkow alias Nyedokazawschi de Camerario prescripti domini Succamerarii audebat sedere et iudicare cum ipsis dominis comissariis de eisdem limitibus [3])“

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, d. 56.
[2]) Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren st. 270.
[3]) A. G. Z. XIII. 7000.

Podobnie Feliks z Zelanki starosta łukowski, nagania komisarzy królewskich w r. 1518, którzy mieli rozsądzić spór między nim a Stanisławem Tęczyńskim dziedzicem Czasnyka [1]).

Nagana mogła być zastosowaną również i w sądzie jednaczy — przypuszczalnie jednak tylko wtedy, o ile strony jednające się, układem nie zapewniły sobie wzajemnego uznania wyroku arbitrów. W każdym razie akta dochowały nam jeden taki przypadek nagany. Oto dowiadujemy się, że w r. 1455 prokurator Jerzego Strumiły naganił jednego z arbitrów — przeciwna bowiem strona wyrzuca mu „tuus procurator arbitrum tetigit alias ruschil [2])".

Instytucja nagany dopuszczalną była wkońcu w jakimkolwiek sądzie złożonym przez stronę prywatną, od której z tytułu posiadania dóbr, wymagano złożenia sądu, mającego orzekać według prawa polskiego. Taki to sąd złożył Andrzej Gałka z Niedźwiedzia w r. 1428, kiedy Mikołaj z Świeborowic żądał od niego sprawiedliwości z domownika jego Piotra Kuliga. Wtedy to Gałka złożył sąd pod przewodnictwem sędziego, ponieważ zaś projekt wyroku nie zadowolił Mikołaja z Świeborowic, przeto ten natychmiast nagania sędziego, pozywając go przed sąd wiecowy [3]). Ten typ sądów, wyrokujący i składany w sprawie domowników, ma wiele podobieństwa z sądem patrymonjalnym.

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 106.
[2]) A. G. Z. XIV. 3390. 3291.
[3]) Hel. II. 2221.

3. ILE RAZY MOŻE STRONA NAGANIAĆ

Stwierdzenie, że w pewnych oznaczonych sądach można naganiać, w innych zaś nie, nie wyczerpuje jeszcze kwestji. Wypada bowiem zbadać i odpowiedzieć na pytanie, ile to razy strona naganiająca mogła skorzystać ze swego uprawnienia, prowadząc spór o jedną i tę samą sprawę, ponadto zaś stwierdzić, jakie to projekty wyroków i jakie postępki sędziów mogły podlegać naganie.

Mając na uwadze pytanie pierwsze, dotyczące ilości naganień, wypadnie najpierw w paru słowach zająć się samem wyrokowaniem, wypadnie odpowiedzieć na pytanie, w jakich to stadjach procesu sprawa była tak dojrzała, iż ją było można poddać rozstrzygnięciu. Przyzwyczailiśmy się, biorąc za punkt wyjścia dzisiejsze dochodzenie praw w drodze postępowania sądowego, iż wyrok sędziego, to ten ostateczny akt, którym spór zostaje albo jednej lub drugiej stronie przyznany —jednem słowem myśląc o wyroku, mamy na uwadze wyrok końcowy. Tymczasem w procesie średniowiecznym, nie tylko polskim, ale niemieckim i francuskim, nie tylko z wyrokiem końcowym mamy do czynienia. Owszem, obok niego procedura średniowieczna, przyjmuje jeszcze cały szereg wyroków sędziowskich, zapadających w ciągu postępowania sądowego, a regulujących rozmaite stosunki sporne, jakie wypłyną przy rozprawie. W drodze więc wyroku orzeka sędzia swą właściwość, w drodze wyroku poleca pozwanemu odpowiadać na propozycje powoda, tejże drogi używa, gdy chodzi o przyznanie jednej ze stron procesowych prawa dowodu, lub gdy trzeba oznaczyć ilość świadków

względnie warunki, pod któremi sąd uzna dowód za przeprowadzony. Wogóle można powiedzieć, że każdy najmniejszy stosunek prawny, co do którego strony procesujące się mają odmienne przekonanie, może się stać przedmiotem wyroku sędziowskiego, zapadającego na prośbę i życzenie stron interesowanych.

Po tych ogólnych uwagach na temat procesu średniowiecznego, jasnem jest, że każdy proces, mógł obejmować i obejmował wielką ilość wyroków sędziowskich, że sprawa sporna posuwała się od jednego wyroku sędziowskiego do drugiego, ażeby wkońcu znaleść swe urzeczywistnienie w ostatecznym wyroku, rozstrzygającym spór między stronami. Że tak było, że w procesie każda ze stron wywoływała cały szereg wyroków, to dowodnie świadczą o tem zapiski, tak skrzętnie notujące rozmaite zeznania stron, dopuszczenia do dowodu, przeprowadzenia dowodu i t. p., a tak mało zawierające ostatecznych wyroków, które nieraz nawet nie były konieczne, skoro spór był rozsądzony już samem dopuszczeniem jednej ze stron do dowodu. W tych warunkach, gdy mowa o ilości naganień, odpowiedź nie napotyka na trudności. Skoro w prawodawstwie polskiem średniowiecznem nie istniały żadne ograniczenia, krępujące stronę w naganie — poza oczywiście samą sankcją karną, wymierzoną przeciw tym, którzy sędziego niesłusznie naganili — to tak powód, jak pozwany mogli — że się tak wyrazić można — naganiać sędziego w nieskończoność [1]). W razie bowiem, gdy uważali, że wyrok, propponowany przez sędziego, sprzeciwia się prawu, że sędzia postępuje stronniczo, zawsze mieli ucieczkę do nagany i mogli użyć jej w każdem stadjum procesu. Że oczywiście zbyt często tej drogi nie używali, to działo się to w imię dobrze zrozumianego swego interesu, skoro upadek w naganie narażał ich na dotkliwe koszta.

---

[1]) Tak było także w Niemczech—jak stwierdza Unger, Die altdeutsche Gerichtsverfassung st. 207. Na podstawie Richtsteig Landrechts, mógł być naganiony projekt wyroku pięć razy. Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren st. 272/3.

W każdym jednak razie, zauważyć się dadzą kilkakrotne nagany w jednym i tym samym procesie i to tak ze strony powoda, jak i pozwanego. I tak gdy w sądzie ziemskim przemyskim rozpatrywano spór między Stanisławem Ujejskim a Anną Darowską, to najpierw naganiła sędziego Anna Darowska [1]), gdy zaś ten został oczyszczony i na nowo podjął dalsze prowadzenie procesu, to znowu za projekt wyroku sobie niewygodny, naganił go w dniu 12.VII.1492 r. Stanisław Ujejski [2]). Wypadek ten nie jest odosobniony. Widzieliśmy już bowiem uprzednio, że Świętochna z Cichawy naganiła za wyrok skazujący ją na karę XV, Stefana Mozgawę komornika podsędka [3]). Po oczyszczeniu komornika, skazano ją na karę sześciu skojców, „ex eo, quia ipsum non permisit sentenciare [4]). Kara ta jej jednak i tak nie pomogła, skoro wyroku skazującego ją na wydanie córki nie wykonała, a co więcej naganiła komornika sędziego Mikołaja z Ilikowic za to, „quia ipsam mandasset eidem Camerario Subiudicis sentenciare minus juste [5]).

Takież kilkakrotne naganienie zauważamy i w sądach mazowieckich. Tam to nagania kanonik Skwara najpierw zastępcę pisarza, twierdząc, że zeznania, „ego notario non mandavi in actis repponere", potem zaś obu funkcjonarjuszów sądowych Florjana ze Zdunowa i Aleksandra z Grąbczewa, występujących w charakterze zastępców sędziego i podsędka. Na rozkaz ich bowiem „respondeas", Skwara „noluit respondere dicens, quia vos me non potestis iuste iudicare aliàs nyemacze myą sprawnye ssandzidz [6])".

Obydwa przedstawione spory mają to wspólne, iż oba rozpatrywane są w tej samej instancji i że w obu albo jeden i ten sam sędzia jest naganiany, albo też po kolei jeden z komorników od tej samej strony podlega naganie. Ponadto jednak

---

[1]) A. G. Z. XVII. 2842.
[2]) A. G. Z. XVII. 2863.
[3]) Hel. II. 2747, 2748.
[4]) Hel. II. 2746.
[5]) Hel. II. 2907.
[6]) Zakr. II. 2130.

województwo ruskie dostarcza nam jeszcze jednej ciekawej ilustracji tej formy nagany, przy której ta sama strona nagania po kolei w rozmaitych instancjach rozmaitych sędziów, jej sprawę rozpatrujących. Stroną tą jest biskup przemyski Mikołaj, który mając sprawę graniczną z Stanisławem Sławskim o granicę między Radymnem a Ostrowem, najpierw naganił komornika podkomorzego Jana Łysakowskiego, gdy zaś ten został oczyszczony przez podkomorzego przemyskiego Rafała z Jarosławia, to i tego z kolei naganił [1]), chociaż potem od tej nagany odstąpił [2]). Dodać zaś trzeba, że nagana komornika i samego podkomorzego nie były pierwszemi. Już przedtem bowiem w r. 1468, biskup nagania komisarzy wyznaczonych przez króla (kasztelana, sędziego i podsędka przemyskich), których zadaniem było również określenie granic między dobrami Radymnem, należącemi do biskupstwa przemyskiego, a dobrami Ostrów, należącemi do Stanisława Sławskiego [3]).

---

[1]) A. G. Z. XVIII. 372.
[2]) A. G. Z. XVIII. 403.
[3]) A. G. Z. XIII. 7000.

4. PRZEDMIOT NAGANY

W związku z ilością naganień, do jakich była uprawniona każda ze stron procesowych, pozostaje kwestja, jaki wpływ ma na naganę treść i przedmiot wyroku i jego miejsce w procesie. Innemi słowy chodzi o to, jakie wyroki co do treści podlegają naganie, a jakie nie, czy wywiera wartość dobra, jakiem się wyrok zajmuje, wpływ na wykonanie nagany i czy naganie podlega tylko wyrok końcowy, czy też wszystkie, jakie tylko sędzia w ciągu rozstrzygania sporu wydaje.

Ponieważ kompetencja rozpatrywanych sądów obejmowała najrozmaitsze sprawy — od zwyczajnych sporów o ruchomości, aż do ran i zabójstwa, przeto wypadałoby przykładowo stwierdzić, czy projekty wyroków w tych rozmaitych sporach podpadały naganie, czy zastosowanie nagany sędziowskiej, było co do nich dopuszczalne. W tym to względzie da się stwierdzić, że rzeczywiście wszelkie wyroki i projekty wyroków podpadały naganie. Widzimy bowiem, że gdy na roczkach proszowickich w r. 1417 spierały się strony o zakład 10 grzywien i gdy ten zakład sędzia zamierzał po połowie rozdzielić między Jakusza Koniuszę z Woli a sąd, to „Jacussius eosdem Camerarios ad presenciam domini Regis Nepolomice, per Smathconem ministerialem pro dicto decreto citauit [1]). Podobnie gdy Jarosław z Kozłowa procesował się z Boguszem ze Święcic o zasiewy i te sędzia przyznał Jarosławowi, to „idem Bogussius Bernardum de Cowalow Camerarium pro sentencia citauit in causa eadem [2])".

---

[1]) Hel. II. 1528.

[2]) Hel. II. 1628, strona nagania wyrok w sprawie długów w zap. Hel. II. 3283, 1471.

Naganiano i wyroki dotyczące nieruchomości. Widzieliśmy już uprzednio, że biskup przemyski kilkakrotnie naganiał to komornika podkomorzego, to samego podkomorzego przemyskiego, a wkońcu nawet samych komisarzy, przysłanych do rozgraniczenia dóbr [1]), do tego zaś wypadnie dodać naganę sędziego poznańskiego z r. 1527. Tego to sędziego naganił Wacław Ostroróg kasztelan za to, że wydawał korzystny wyrok Aleksandrowi Zbąskiemu i pozwalał się wwiązać temuż Zbąskiemu w majętności Ostroroga [2]). W innym sporze między Janem Feliksem Oleśnickim a Janem Budziszowskim, gdy starosta nowokorczyński Przecław przyznawał dowód w sprawie dóbr Młogocice Budziszowskiemu, to „quem decretum praefatus Joannes Felix non suscepit, sed dictum Preczlaum capitaneum super eundem movit alias ruschil ad regiam Mtem. [3])".

Podlegały naganie i wyroki o oddanie chłopów. Gdy bowiem w sądzie ziemskim halickim w r. 1488 Piotr Słoma z Nowosielec pozwał Jana Monasterskiego o oddanie zbiegłego chłopa, i gdy „ludicium decrevit ipsi Petro hominem cum pena trium marcarum, eo quia cittacio est sufficiens iuxta consuetudinem terrestrem", to w imieniu Monasterskiego prokurator „affectabat sibi ministerialem de iure addere ad cittandum dominum ludicem prominus iusto decreto, quia non lucrando sepefatum hominem, cittavit pro omnibus supradictis [4]). Tenże Monasterski w dziesięć lat później, procesuje się w tymże sądzie halickim znowu o zbiegłego chłopa, z plebanem Andrzejem z Petlikowiec. Kiedy zaś sąd, „decrevit ipsi Andree plebano hominem Cuzma cum pena trium marcarum", to znowu sędzia został naganiony, „pro eo, quia tu noluisti decernere dno Andree plebano iuramentum, quod ipsum hominem circa se in bonis su.s non habet [5])". Gdzieindziej znowu Piotr Hynek podkomorzy kamieniecki na-

---

[1]) Porównaj uprzednie odnośniki.
[2]) Bobrzyński, Decreta dok. 384.
[3]) Tamże dok. 65.
[4]) A. G. Z. XIX. 1442.
[5]) A. G. Z. XIX. 1441.

gania starostę kamienieckiego za jego wyrok w sprawie odejścia mieszczanina z miasteczka [1]).

I w sprawach o rany, najazdy, gwałty była dopuszczalną nagana sędziego. Gdy bowiem domownik Andrzeja Gałki z Niedźwiedzia zranił syna Mikołaja z Świeborowic, to ponieważ podsędek krakowski w wyrokowaniu brał stronę domownika Gałki, naganił go Mikołaj z Świeborowic, twierdząc „quod minus juste ipsum judicasset [2])". W sądzie grodzkim krakowskim skarżył się także o rany i rabunek żyd Izaak z Włodzimierza na Janusza mieszczanina krakowskiego. Gdy sprawa przyjmowała obrót niedobry dla Janusza, to ten przez swego prokuratora Wojciecha, „dominum Prandotham Judicem eiusdem causae ad Nouamcivitatem post ingressum domini Regis... cittauit [3])". Podobnie i w sądzie przemyskim, gdy tam Tymko kmieć pozwał Rafała z Ostrowa o rany, to ten naganił sędziego [4]), w kilkanaście zaś lat później Andrzej z Przybyszówki, pozwany przez Beatę Tęczyńską o najazd na miasto Sędziszów, pokrwawienie i zabranie jednego z mieszczan, podobnego środka użył, ażeby się uchronić przed skazującym go wyrokiem [5]). I w sądzie poznańskim mamy przykład nagany w sprawie o rany. Tam to Hieronim Moszyński, pozwany o rany zadane poddanemu ze wsi Gruszki, nagania sędziego poznańskiego, aby móc się potem bronić w sądzie królewskim i doprowadzić do uznania niesłuszności wyroku sędziego [6]).

Podobnie jak każdy z wyroków ze względu na treść mógł być naganiony przez strony występujące w procesie, tak i wartość, na którą on opiewał, nie przedstawiała przeszkody w wykonaniu prawa nagany. Widzieliśmy już, że strona naganiła wyrok, w którym chodziło o stosunkowo małą sumę, bo

---

[1]) Bobrzyński, Decreta dok. 124.
[2]) Hel. II. 2221.
[3]) Hel. II. 2223.
[4]) A. G. Z. XVII. 1111.
[5]) A. G. Z. XVII. 2344.
[6]) Bobrzyński, Decreta dok. 348.

o 10 grzywien [1]), a podobnie widzimy, że i wyroki opiewające na wyższą kwotę podlegają naganie. Tak bowiem w innym wypadku słyszymy, że wartość przedmiotu spornego, obliczaną jest na 1000 grzywien [2]), kiedyindziej zaś chodzi nawet i o kwotę 6000 grzywien, a mimo to sędzia uznał naganienie za dopuszczalne [3]).

Ponadto nie ulega również wszelkiej wątpliwości, że nie tylko wyrok końcowy podlegał naganieniu—jak to mamy w dzisiejszej apelacji—ale także którykolwiek z wyroków zapadłych w ciągu postępowania, a regulujących czyto obowiązek odpowiedzi pozwanego, o ile ten nie chciał uznać sądu za właściwy, czyto przyznanie dowodu jednej ze stron procesowych, podlegał naganieniu.

Stosunkowo najliczniej spotykamy nagany wyroków, nakazujących pozwanemu odpowiadać w danym sądzie na propozycję powoda. Tak to gdy Nawojka, małżonka Mateusza z Bnina wojewody poznańskiego, pozwała w r. 1478 Zbigniewa z Włodzisławia o niedostawienie Jakóba i Przedbora Koniecpolskich na sejm do Nowego Korczyna, to ten bronił się przedewszystkiem ekscepcją nieformalnego pozwu, złożonego u jednego z mieszczan włodzisławskich. Gdy zaś sąd uznał pozew za formalny i ważny „fore citacionem debitam et justam", to Zbigniew Włodzisławski „respondere noluit, redarguens judicem de male lata sentencia [4])". Podobnie nie chciał odpowiadać w sądzie sanockim Jan Pilecki, pozwany tam przez Małgorzatę z Dynowa, o sypanie kopców granicznych, prokurator zaś jego twierdził, „quia dominus meus in districtu Sanocensi nichil habet", przeto prosił o odesłanie tej sprawy do powiatu przemyskiego. Gdy zaś sąd nie odpowiedział jego prośbie, lecz „ludex cum dominis receperunt ad interrogandum an eadem excepcio deberet dari ad districtum", naganił podsędka i pozwał go przed sąd królewski [5]). Właściwości sędziego grodzkiego przemyskiego, nie chciał też uznać

[1]) Hel. II. 1528.
[2]) Bobrzyński, Decreta dok. 67. A. G. Z. XVIII. 628, 629.
[3]) Hel. II. 4321.
[4]) Hel. II. 4321.
[5]) A. G. Z. XI. 3437.

i Pełka z Czeszek mówiąc: „domine Iudex noli me iudicare, des michi hanc causam ad dom. Capitaneum“, gdy zaś ten nakazał mu odpowiadać na propozycję Marcina z Pioruszyc, naganił go i zapozwał przed wojewodę [1]).

Takich przypadków mamy więcej. O toż samo bowiem nagania sędziego grodzkiego przemyskiego Jan Krukienicki [2]), a i Rafał z Ostrowia nagania starostę przemyskiego o to, że ten kazał mu odpowiadać przed swoim sądem, nie przychylił się zaś do jego prośby, odesłania go do sądu królewskiego [3]). W roku zaś 1518 Feliks z Zelanki starosta łukowski, nagania komisarzy królewskich o to, że mu kazali wdać się w spór z Stanisławem Tęczyńskim w sądzie grodu kazimierskiego, mimo że on żądał przekazania sporu sądowi radomskiemu, lub łukowskiemu [4]). Także i w jednem z sądów mazowieckich, gdy sędziowie Florjan ze Zdunowa i Aleksander z Grąbczewa, kazali kanonikowi Skwarze odpowiadać na zażalenie powoda, to ten „noluit respondere dicens, quia vos me non potestis iuste iudicare“. Oświadczenie to sędziowie uznali za naganę i natychmiast też zapozwali Skwarę przed wyższą instancję [5]). Również, gdy w r. 1424 na roczkach zakroczymskich zasiadał podsędek, Marcin z Jeżewa, to nie chciał przed nim odpowiadać Sasin, a naganiony „dominus subiudex egit super ipsum pro isto, quod vituperaret [6])“.

A i dalsze wyroki po litis contestatio, a przed wydaniem ostatecznego wyroku, podlegały naganie. Każde bowiem przychylenie się sądu do żądania strony przeciwnej, uprawniało stronę niezadowoloną do naganienia jednego, kilku lub wszystkich sędziów. Stąd to gdy Elżbieta z Wierzchowisk nie chciała przychylić się do żądania swego przeciwnika Stefana z Tczycy w sprawie odczytania ksiąg i gdy sąd uznał żądanie Stefana,

---

[1]) A. G. Z. XVII. 1694.
[2]) A. G. Z. XVII. 2285.
[3]) A. G. Z. XVII. 1111.
[4]) Bobrzyński, Decreta, dok. 106.
[5]) Zakr. II. 2130.
[6]) Zakr. I. 590.

to „Elizabeth... per corrulum nolens recipere, camerarios per Lambertum citabat et terminum ad colloquium et ad dominos eisdem dabat [1]). Za toż samo naganił Wacława komornika na roczkach w Krakowie w r. 1400 Wacław z Marcinowic, który „noluit se ad librum recipere", a tymczasem wbrew temu „Wanchnik (komornik) memoriale recepit a predicto Derslao " (przeciwnik Wacława z Marcinowic [2]).

Co więcej nawet taki wyrok sędziego, jak udanie się po poradę w wątpliwej sprawie, bywał przez stronę z tego niezadowoloną naganiany. Dlatego to Jan Pilecki przez swego prokuratora naganił sędziego, że on z innymi panami zasiadającymi w sądzie w charakterze asesorów, „receperunt ad interrogandum an eadem excepcio deberet dari ad districtum [3])". Podobnie postąpiła i Anna Darowska, żądając ażeby ją sędzia grodzki przemyski odesłał ze sprawą do starosty. Gdy bowiem ten, „recepit ad interrogandum, si habet remittere partes ad dom. Capitaneum vel non", został przez nią naganiony [4]).

Z drugiej znowu strony, gdy sędzia nie chciał posłać zapytania do wyższego sądu i sam chciał dany spór bez porady rozstrzygnąć, to i wtedy ze strony partji procesowej mógł się narazić na naganę. Tak to naganił sędziego i podsędka ziemskiego w Przeworsku Prandota, „quia dominus Judex cum suo Judicio noluit recipere ad interrogandum".

Także jakikolwiek projekt wyroku, lub wyrok, skazujący w ciągu procesu stronę na kary, mógł ulec naganie. Tak to gdy w sądzie grodzkim przemyskim Jakób z Siennowa został skazany na 3 grzywny, za zabronienie wwiązania się w jego dobra Janowi Gołąbkowi, to sędzia grodzki został przez niego naganiony [5]). Podobnie gdy Świętochna z Cichawy została skazaną na karę „piętnadziesta" przez komornika podsędka, to natychmiast został

---

[1]) Ulan. 7138.
[2]) Ulan. 10917.
[3]) A. G. Z. XI. 3437.
[4]) A. G. Z. XVII. 2842.
[5]) A. G. Z. XVII. 1947.

on przez nią naganiony, „propter hanc sententiam Stephanus de Moszgawa Camerarius domini Subjudicis per ipsam Swantochnam est citatus [1])".

Nie inaczej działo się i z wyrokami, przyznającemi jednej ze stron prawo dowodu, względnie określającymi bliżej to prawo. I one bowiem mogły być przez stronę niezadowoloną zakwestjonowane przez naganienie sędziego. W ten sposób postąpił Jan Wiśniowski w sądzie grodzkim lwowskim, naganiając tam starostę lwowskiego, „quia iniuste et non iuridice decreverat generoso Johanni Sokol cum testibus suis insimul coniunctim et non seperatim iurare pro possessione bonorum Kollow [2])". Za przyznawanie dowodu Janowi Budziszowskiemu, naganił starostę nowokorczyńskiego — Jan Oleśnicki. Gdy bowiem sędzia ten Budziszowskiemu, „decreverat docere metseptimo pro violenta dispercussione de bonis Mlogoczicze", to „quem decretum praefatus Joannes Felix non suscepit, sed dictum Preczlaum capitaneum super eundem movit alias ruschil ed regiam Mtem. [3])".

Przy takim stanie rzeczy, gdy każdy wyrok w ciągu postępowania sądowego wydany w pewnej sprawie, mógł być naganiony, wymierzenie sprawiedliwości mogło się bardzo w pojedynczych przypadkach przewlekać. Nie znaleziono jednak na to rady w ciągu całego średniowiecza. Dopiero bowiem wiek XVI, wiek może największego rozkwitu wiedzy prawniczej w Polsce, wprowadził tu zmianę, stawiając zasadę, że w regule nagany od wyroków ferowanych w ciągu procesu, poza takiemi, któreby przynosiły zysk lub stratę, nie są dopuszczalne. Postanowienie tego rodzaju zapadło na sejmie warszawskim w r. 1557 [4]). W ziemiach pruskich jeszcze wcześniej, bo w 1511 r. zdobyto się na ograniczenie, jednak nie w sprawie nagany, bo ta wtedy

---

[1]) Hel. II. 2748.

[2]) Bobrzyński, Dec eta, dok. 119.

[3]) Tamże dok. 65.

[4]) Vol. Leg. II. st. 606, punkt 6, mówi:—Aby tym prędsza odprawa sprawiedliwości szła, żaden sąd ani urząd nie ma dopuścić apelacyi ani ruszenia ab accessorio: chyba iżby takowe było, któreby niosło zysk albo stratę.

tam już nie była dopuszczalną, lecz co do apelacji. Przepis bowiem wzięty z „Constitutiones terrarum Prussiae“ w ten sposób brzmi: „Item in iudiciis ipsis terrestribus in mulla parte processus iudiciarii, sed usque post latam sententiam appelletur [1])“.

Jeżeli wyroki dodatkowe podlegały naganieniu, to tem więcej musiały jemu podpadać wyroki końcowe. I w tym też względzie możemy zanotować cały szereg przypadków, w których wyrok końcowy ulega naganie. Gdy bowiem w sądzie ziemskim halickim pozwał Andrzej z Czerniejowa niejakiego Jakóba Wronę o stawienie 7 wozów z 14 końmi, ten zaś tego nie uczynił i miał być skazany na 14 grzywien kary królewskiej, obok zapłacenia 3 grzywien stronie drugiej, a 3 grzywien sądowi, to tego rodzaju projekt wyroku, uległ naganie ze strony Wrony [2]). Podobnie w tymże Haliczu, nagania Jan Rosznie-jowski sędziego za to, że go skazywał na zapłacenie 20 grzywien za zabór siana [3]). Nie inaczej czyni też Jan Krukienicki, gdy go sędzia grodzki przemyski skazywał na karę 14 grzywien [4]).

W sądzie ziemskim sanockim był ruszony sędzia ziemski Jan Burzyński, „et ista mocio alias ruszeny ideo fuit, quia iniuste sentenciasset domino Fredrico Gldfro. Sanoc., quia fecisset de una tria dampna alias z gednei giscziny trzi skody [5])“. Także w znanym nam już wypadku, biskup przemyski wraz z kapitułą nagania podkomorzego przemyskiego Rafała z Jarosławia, „pro eo, quia ipse Raphael Capitaneus ipsis domino epo. et suo capitulo abiudicabat alias odsandzal terram a bonis Radympna et adiudicavit bonis Ostrow [6])“.

I z granic ściślejszej Małopolski możemy zanotować szereg naganionych wyroków końcowych. Tak to Mikołaj z Świeborowic naganił podsędka krak. za jego wyrok w spra-

[1]) Balzer, Corpus Juris Pol. III/1. st. 179.
[2]) A. G. Z. XIX. 1709.
[3]) A. G. Z. XIX. 1744.
[4]) A. G. Z. XVII. 2285.
[5]) A. G. Z. XI. 3350.
[6]) A. G. Z. XVIII. 372.

wie ran syna [1]), a na roczkach proszowskich w r. 1417 Maciej z Górki, naganił komornika podsędka za wyrok w sprawie drogi, skazujący go na karę piętnadziestą, „quia viam in luto ibidem in Gorca non reparauit debite, ut Maczco Smach ministerialis de uisione recognouit [2])".

Nie chcemy mnożyć przykładów — dodamy tylko, że cały szereg naganionych wyroków końcowych da się zauważyć także i w Wielkopolsce. Tam to Hieronim Moszyński nagania wyrok sędziego ziemskiego kaliskiego w sprawie ran poddanego [3]). Tam to Nankier rusza starostę wschowskiego Piotra Górskiego, za jego wyrok na rzecz Dłuskiego [4]). Podobnie postąpił i Wacław Ostrorog w stosunku do sędziego poznańskiego, skoro i on go naganił, pozywając do sądu królewskiego, za jego korzystny wyrok dla przeciwnika, Abrahama Zbąskiego [5]).

Znamienną właściwością nagany sędziowskiej polskiej jest to, że nie tylko projekt wyroku lub wyrok, podlega naganie. Obok tego bowiem każde postąpienie sędziego w procesie, co do którego on żadnego wyroku nie wydaje, ani też nie poleca nikomu wynajdywać projektu wyroku, może ulec naganieniu. Ogólnie bowiem da się powiedzieć, iż jakakolwiek czynność sędziego, co do której strona żywi uczucie, jakoby przez nią sędzia forytował przeciwnika, może być przedmiotem naganienia.

Że rzeczywiście tak jest, to stosunek ten dostatecznie potwierdzają zapiski. Tak więc gdy w sądzie ziemskim przemyskim, procesował się w r. 1505 Jan Wierzba z Grodnej z Jadwigą Cholewską i sędzia nie umiejąc wynaleźć wyroku, odłożył termin dla zapytania się w sprawie wyroku wojewody, to po nadejściu terminu odpowiedzi Wierzba, „voluit iuxta suam propositionem in actis contentam sententiam". Sędzia wyroku wydać nie chciał, odmowę zaś umotywował tem, „quod nondum expedivit interrogacionem". Na to mu zarzucił Wierzba, iż ma wia-

[1]) Hel. II. 2221.
[2]) Hel. II. 1918.
[3]) Bobrzyński, Decreta, dok. 348.
[4]) Bobrzyński, Decreta, dok. 382.
[5]) Tamże, dok. 484.

domość dokładną o przyniesieniu odpowiedzi wojewody, a gdy mu się zaś sędzia usprawiedliwiał, „etsi me pallatinus per sua scripta per errorem aliquem non bene informaret, utique melius est mihi deliberare et cum eodem pallatino in hac causa conferre quam male decernere“, nie słuchał on tego usprawiedliwienia, lecz „accepto ministeriali movit iudicem [1])“.

Nie było także żadnego wyroku, gdy Mikołaj Róża naganiał w sądzie ziemskim przemyskim podsędka i komornika sędziego, ponieważ wyraźnie on stwierdza, że nie nagania on ich za wyrok skazujący go, ale „quia vos michi fecistis a iure recedere et hic tacite me admisistis condempnare [2]). A więc i tu za postępek — zdaniem strony stronniczy — zostali podsędek i komornik sędziego naganieni.

Nie są to jedyne przypadki naganienia sędziego, nie za jego wyrok, lecz za postępowanie w procesie. Mamy i inne. I tak w znanym nam już przypadku Świętochny z Cichawy wiemy, że ona nie nagania komornika sędziego za projekt wyroku — ten bowiem go nie wydawał, tylko komornik podsędka — lecz za jego postępek procesowy zdaniem jej stronniczy „quia ipsam mandasset eidem Camerario Subiudicis sentenciare minus juste [3]). Kiedyindziej zaś jakiś szlachcic Szmyl z Markuszowej nagania komorników wojnickich, Stanisława Pierzchałę z Wróblowic i Stanisława z Porąbki, „pro non introduccione proposicionis post iam expletam querulacionem et post iam lectam [4]). Ciekawy również fakt nagany zanotowały nam akta sądu królewskiego, mówiące o naganieniu wojewody ruskiego Jana ze Sprowy. Tego to bowiem wojewodę nagania w r. 1512 Jan Mszczyszek wcale nie za wydanie jakiegoś wyroku dla naganiającego niekorzystnego, lecz za zwyczajne postąpienie wojewody, bo za odmówienie informacji. Zapiska bowiem mówi, że Jan Mszczyszek nagania wojewodę, „quia noluit dicere, si cum ipsius voluntate iudex tulit sententiam, vel sine scitu vel volun-

[1]) A. G. Z. XVIII. 3421.
[2]) A. G. Z. XVIII. 1166.
[3]) Hel. II. 2907.
[4]) Hel. II. 4004.

tate ipsius sententiavit [1])". Także za swe postąpienie został naganiony w r. 1463 starosta przemyski Mikołaj Koniecpolski. Nagania go bowiem Mikołaj z Klokowicz „pro eo, quia iudex per ipsum locatus gsus. Andreas de Manczikowicze noluit remittere causam ad ius terrestre pro stuba violenter recepta [2])".

Z tego faktu, że jakiekolwiek postąpienie sędziego w procesie mogło być przedmiotem nagany, wynikło kilka ważnych konsekwencyj, cechujących znamiennie instytucję polskiej nagany. Oto przedewszystkiem strona chcąca naganić sędziego nie potrzebowała czekać na jego projekt wyroku, lecz mogła go przed wypowiedzeniem tegoż naganić.

Że rzeczywiście tak było, to fakt ten poświadcza sprawa, jaka się toczyła na roczkach samborskich w dniu 28 września r. 1436. Tam to Jan Goligian imieniem swej małżonki Małgorzaty, pozwał Mikołaja kasztelana przemyskiego o zabór dóbr. Wezwany na roczki kasztelan, przez usta swego prokuratora, nie chciał odpowiadać, lecz prosił: „domini et domine ludex, detis michi ad districtum Sanociensem, quia ista bona in districtu Sanocensi iacent"—gdy zaś nie przychylono się do jego życzenia i mimo pięciokrotnego wezwania do odpowiedzi, żadnego „odporu" z jego ust nie usłyszano, to sąd polecił, „ludici causam sentenciare super Castellanum Przemisliensem et memoriale recipere a Margaretha". Oczywiście należało się spodziewać wyroku skazującego na kasztelana, którego sędzia musiał z powodu wzbronionej odpowiedzi ogłosić nieobecnym — ten zaś wyrok mógł prokurator kasztelana naganić. Tymczasem stało się coś przeciwnego. Jak się bowiem wyraża zapiska, „Procurator vero predicti Castellani, non expectata sententia ludicis, nec aduc memoriale receptum fuit a Margaretha per portulanum Domini Regis ludici terminum dedit, ut pareret coram Palatino Russie et coram dominis domino Castellano Przemisliensi in colloquio generali proximo in Przemisl celebrando et citavit ludicem pro viginti milibus marcis et pro totidem dampni [3])".

---

[1]) Bobrzyński, Dekreta, dok. 63.
[2]) A. G. Z. XIII. 5259.
[3]) A. G. Z. XIII. 83.

A więc, jak z całej zapiski jest widocznem, niema tu mowy o żadnem naganieniu wyroku sędziowskiego, lecz jedynie prokurator kasztelana przemyskiego przed wynalezieniem wyroku i jego ogłoszeniem, nagania sędziego za sam zamiar jego wynalezienia, nagania zaś dlatego, ponieważ wie, że dla niego wypadnie niekorzystnie.

W kilkadziesąt lat później, w tymże sądzie przemyskim zdarzył się drugi przypadek nagany sędziego, mimo że ten żadnego wyroku jeszcze nie wynalazł. Naganiają wtedy sędziego ziemskiego Jakóba z Cieszacina, wraz z całym sądem, Uruscy, Stupniccy i Błażowscy, naganiają go zaś, jak sami wyraźnie stwierdzają, nie za wyrok, lecz za to, „quod nos iudicas cum suo iudicio iniuste [1])". Że zaś rzeczywiście w tym procesie nie był wydany żaden wyrok, to okoliczność tę poświadcza sam sędzia, zwracając się do szlachty z oświadczeniem „nobiles domini, hoc quod fiet iustum, ordinatum et congruum hoc iudicabo sed aduc nihil iudico nec decrevi [2])".

Ponadto z faktu, że można było naganić nie tylko wyrok, lub jego projekt, lecz także jakiekolwiek postąpienie sędziego, wynikała jeszcze inna konsekwencja. Oto można było naganić nie tylko sędziego wynajdującego i wydającego wyrok, ale którąkolwiek osobę zasiadającą w sądzie, która osobiście wprawdzie nie wydawała wyroku, lecz swem postępowaniem, lub zgodą nań, na jego wynalezienie czy ogłoszenie wpływała. Stąd to jasnem jest dla nas, że Świętochna z Cichawy mogła naganić komornika sędziego Mikołaja z Ilikowic, chociaż ten wcale wyroku nie wydawał, lecz tylko polecił „Camerario Subiudicis sentenciare minus iuste [3])". Podobnie musiało być i na roczkach czchowskich, gdzie to Andrzej z Lucławic, naganił komornika podsędka i pisarza, nie naganił zaś komornika sędziego, który przewodniczył sądowi i który wydawał wyrok [4]). Jeszcze wyraźniej ten moment występuje w innym przypadku,

[1]) A. G. Z. XVIII. 3347.
[2]) Tamże.
[3]) Hel. II. 2907.
[4]) Hel. II. 1136–1138.

jaki się zdarzył na roczkach przemyskich w r. 1440. Tam to Aleksander naganił podsędka Pawła, mimo że ten wcale nie wynajdywał wyroku. Stwierdza on bowiem wyraźnie, „Paulus Subiudex Premisl. de Zamyechow Allexandrum non sentenciavit alias sdal, sed Richlik; et ipse per ministerialem primo ipsum ad colloqium cittavit et levavit [1])".

W sądzie znowu sanockim w r. 1460, biskup przemyski pozywa sędziego do wyższej instancji, „ultra Subiudicem alias mymo podsandka et ultra ipsius Subiudicis decretum"—chociaż jak się wyraźnie z tej zapiski dowiadujemy, że to nie naganiony sędzia wynalazł wyrok, lecz podsędek Krystyn z Wzdowa, a tego przecież biskup nie naganił. Mówi bowiem jasno zapiska, „qui Subiudex decrevit ex invencione et informacione collegarum in iudicio residencium videlicet mfi. et generosorum Petri Smoliczky Cstli. Sanoc., Iohannis Bal Dpfi. Sanoc., Georgii de Humpniska Succamer. Premisl., Johannis Dolinsky Vxfi. Premisl., Petri Czesikouicz Succamer. Sanoc., et aliorum in eodem judicio sedencium [2])".

Była jeszcze i dalsza konsekwencja, wypływająca z faktu, iż jakiekolwiek postąpienie sędziego mogło być naganione. Oto strona niezadowolona z wyroku, mimo że bezpośrednio przy jego wynalezieniu i ogłoszeniu nie naganiła sędziego, czyli innemi słowy formalnie dopuściła, iż stał się on res iudicata [3]), to jednak w ciągu procesu, podczas tego samego posiedzenia, miała jeszcze możność naganić sędziego, wprawdzie nie z powodu samego wyroku, lecz z powodu postępowania sędziego, zdaniem strony dla niej niesprawiedliwego. Wtedy to bowiem wyrok ten i tak dostawał się pod rozpatrzenie instancji wyższej i mimo że wyraźnie go nie naganiono, to mógł on ulec kasacie. Że tego rodzaju praktyka była stosowaną przez strony procesowe, to stwierdza zapiska, zaczerpnięta z roczków ziemskich przemyskich z r. 1450, na których to roczkach „Johannes Budek

[1]) A. G. Z. XIII. 1306.
[2]) A. G. Z. XI. 3356.
[3]) Vol. Leg. I. st. 24.

de Nathkovicze cittavit Subiudicem in iudicio sedentem iam post sententiam, asserens super ipsum, quod ipse ipsum iudicaret pro bonis Regalibus [1])".

Zbierając nasze dowody w sprawie przedmiotu nagany, wypadnie stwierdzić, że nie tylko poszczególne wyroki i ich projekty [2]) co do swej treści — podlegały naganie, ale także ulegała naganie część formalna procesu, skoro każda czynność procesowa sędziego mogła być naganioną przez jedną ze stron procesowych.

---

[1]) A. G. Z. XIV. 4204.

[2]) Nawiasowo wypadnie dodać, że pod „wyrokiem" rozumiemy gotowe rozstrzygnięcie sędziego w spornej sprawie, które on ogłasza stronom, pod „projektem wyroku" zaś rozumiemy mniemanie, któregoś z członków trybunału, które jeszcze nie zostało przez przewodniczącego, jako wyrok ogłoszone.

5. FORMA NAGANIENIA.

Wykonanie prawa nagany, aby było ważne, aby wywołało rzeczywisty skutek, jakie prawo w razie jej zastosowania przepisywało, musiało odpowiadać pewnym wymaganym przez prawo warunkom. Niezachowanie tych warunków narażało stronę na utratę ewentualnych korzyści, jakie dawała nagana, ta bowiem wobec niezachowania wymogów prawa, wcale nie zaistniała. Warunki te w znacznej części były formalnemi, jak wogóle ówczesny przewód sądowy miał charakter ściśle formalistyczny.

O ile chodziło o naganienie projektu wyroku, wymagano, ażeby strona niezadowolona z niego, zaraz go naganiła. Taki przynajmniej wniosek należy wysnuć z prejudykatu pomieszczonego w statucie małopolskim [1]), który brzmi: „Petrus agebat contra Joannem judicem, quod in causa, quam coram ipso habuit, injustam et iniquam sententiam contra ipsum promulgasset, a qua tamen sententia quando ipsam iudex idem tulit, Petrus non provocavit nec appellavit: vulgariter nienaganił. Nos itaque hujusmodi sententiam judicis, quae non fuit provocatione suspensa vulgariter nienaganiona, declaramus transivisse in rem judicatam, praedictum Petrum ad poenam debitam pro judicibus expressam, condemnantes [2])". W chwili więc, gdy strona procesowa usłyszała niesprawiedliwy dla siebie wyrok, winna go była zaraz bezpośrednio naganić. W przypadku, gdy

---

[1]) Piekosiński datę jego powstania odnosi wraz z innymi 25 prejudykatami do r. 1368. Piekosiński—Jeszcze słowo l. c. st. 130.

[2]) Volum Leg. I. st. 24.

tego nie uczyniła, w takim razie stawał się on wyrokiem, wiążącym stronę — stawał się res iudicata.

W praktyce trudno było nieraz tę natychmiastowość ocenić i stąd to prawo polskie zwyczajowo wynalazło pewien sposób, zapomocą którego sprawę tej formalności uregulowano. Był bowiem zwyczaj w postępku sądowym polskim, iż strona zyskująca coś wyrokiem sędziowskim, lub zapewniająca sobie jakieś zeznanie korzystne, dawała sędziom pamiętne, która to opłata według statutu Kazimierza Wielkiego w sprawach większych miała wynosić 4 grosze, a w mniejszych zadawalać się miał sędzia opłatą 2 groszy [1]). Otóż tę to opłatę wyzyskano i dla celów nagany, przeprowadzając w praktyce zasadę, że strona mogła naganiać projekt wyroku aż do złożenia pamiętnego przez stronę przeciwną, dla której ów projekt był korzystny. Strona więc naganiająca miała prawo naganiać sędziego za niesprawiedliwy wyrok w czasie od wysłuchania tegoż, aż do złożenia i przyjęcia pamiętnego przez sąd. Że tak było, to zdaje się poświadczać praktyka, jeżeli już nie bezpośrednio, to pośrednio. W znanym nam już wypadku, który się zdarzył w sądzie samborskim, kiedy to kasztelan przemyski naganił sędziego ziemskiego, „non expectata sentencia ludicis nec aduc memoriale receptum fuit a Margaretha“ [2]), położony jest nacisk na okoliczność, iż nie tylko nie było jeszcze wyroku, ale także pamiętne od strony przeciwnej nie było przyjęte, czyli pośrednio zapiska ta mówi, iż naganić winien był kasztelan po wynalezieniu i ogłoszeniu wyroku, a przed przyjęciem przez sąd pamiętnego. Jeszcze wyraźniej ten moment wykonania nagany podkreśla inna zapiska, zaczerpnięta z grodu krakowskiego. Tam to, gdy w r. 1847 pozwany przez Nawojkę, małżonkę Mateusza z Bnina wojewody poznańskiego Zbigniew Włodzisławski, nie chciał w sądzie odpowiadać, powołując się na nieformalne złożenie pozwu, to gdy potem „Judicium decreuit fore citacionem debitam et iustam“, zaraz prokurator Nawojki składał w imie-

---

[1]) Hube, Ustawodawstwo, art. XVI, st. XIII.

[2]) A. G. Z. XIII. 83.

niu swej pani pamiętne: „procurator domine Nawoycze super hoc memoriale posuit [1])". Sąd jednak pamiętnego nie przyjął, ponieważ Włodzisławski naganił sędziego „de male lata sentencia". Widoczną jest tutaj wzajemna zawisłość tych dwu zdarzeń —naganienia i przyjęcia pamiętnego. Gdyby bowiem sędzia z powodu wyroku nie został naganiony, to z pewnością sąd byłby pamiętne przyjął. Zawisłość tych aktów jeszcze wyraźniej się nam przedstawi, gdy zauważymy, że po oczyszczeniu sędziego z nagany przez ówczesnego kasztelana krakowskiego, jako starostę krakowskiego, sąd przyjął to pamiętne od Nawojki [2]).

Bezpośrednio więc po wysłuchaniu wyroku, a przed przyjęciem pamiętnego przez sąd, musiała strona naganić wyrok, o ile chciała, ażeby nagana jej była ważną. Wiemy jednak, że nagana wyroku nie była jedyną formą, znaną w Polsce. Obok tego równie dobrze można było naganić sędziego za jakąkolwiek jego czynność, z której strona procesowa była niezadowoloną. Kiedyż więc w tym drugim przypadku winna być wniesiona nagana, ażeby ta miała swą wagę, odnośnie właśnie do tej czynności, którą się chciało naganić? I co do tej formy nagany wypadnie stwierdzić, że obowiązywała taka sama zasada, jak przy naganie wyroku. I tu trzeba było bezpośrednio naganić sędziego, zanim strona nie dała pamiętnego, o ile uważała za stosowne tę opłatę złożyć. W wypadku jednak, gdy tej opłaty nie złożyła, ponieważ nie widziała w tem dla siebie korzyści, to i czas w którym można było naganić sędziego, odpowiednio się przedłużał, w każdym jednak razie nie dłużej, niż trwał termin sądowy dla danej sprawy i zanim strony nie przeszły do dalszej akcji procesowej. Że taka praktyka rzeczywiście była stosowaną, to stwierdzają wyraźnie naganienia Mikołaja Róży [3]), Jana Wierzby [4]), Szmyla z Markuszowej [5]) i Jana Mszczyszka [6]).

---

[1]) Hel. II. 4321.
[2]) Tamże.
[3]) A. G. Z. XVIII. 1165.
[4]) A. G. Z. XVIII. 3421.
[5]) Hel. II. 4004.
[6]) Bobrzyński, Decreta, dok. 63.

Dalszym wymogiem ważności naganienia, było naganienie wyroku czy postępku sędziego stojąc. Podkreślają to zapiski. Tak gdy w sądzie ziemskim halickim występował w procesie Gunter Kuropatwa i był niezadowolony z wyroku, to „ipse Guntherus Kuropathwa stans movit dominum ludicem in iudicio asserens, quod eum minus iuste iudicasset [1])". Podobnie naganił sędziego w sądzie grodzkim przemyskim Jan Krukienicki, co zapiski w analogiczny sposób wyrażają: „Stans idem Iohannes dixit ministeriali Nicolao: moveas alias rusz dominum ludicem ad dom. Cáptm. [2])".

Nagana nie była ważną, o ile sama strona osobiście pozywała sędziego przed sąd wyższy za niesprawiedliwy wyrok, względnie postąpienie sędziego. Podobnie bowiem, jak w zwyczajnym postępku sądowym, pozew od powoda zanosił do pozwanego woźny, tak samo wymagano przy naganie aby strona, 1-o prosiła sędziego o danie jej woźnego, 2-o ażeby ten woźny imieniem naganiającego, pozwał sędziego, czy sędziów przed sąd wyższy.

Stąd to, gdy Stanisław Uruski wraz z towarzyszami chciał naganić sąd ziemski przemyski, to zapiska moment przygotowawczy w ten sposób wyraziła: „stantes personaliter nobiles Alexander Vroski cum omnibus fratribus ipsius affectavit, ut ipsis adderet ministerialem terr. Lucassium de iure, et dominus ludex addidit ipsis ministerialem terr. Prem. de iure ad quicunque eis fuerit oportunum [3])". Podobnie, gdy w imieniu Monasterskiego, jego prokurator chciał naganić sędziego, to znowu „affectabat ministerialem ad citandum dominum ludicem prominus iusto decreto ad dom. Pallatinum Russie [4])". I w innych wypadkach podobnie było, skoro „nobilis Prandotha per ministerialem qui sibi est iure additus, domino ludici et Subiudici

---

[1]) A. G. Z. XIX. 1660.

[2]) A. G. Z. XVII. 2285.

[3]) A. G. Z. XVIII. 3345 a. W Przemyślu „Vyrzba accepto ministeriali movit judicem" A. G. Z. XVIII. 3421.

[4]) A. G. Z. XIX. 1441.

terminum dedit [1])" lub, „nobilis Iacobus Wrona post decretum Iudicis affectavit Iudicem dicens: domine Iudex adde mihi ministerialem: Iudex addidit ministerialem [2])", względnie gdzieindziej „nobilis Iohannes Crukyenyczky antequam a iure recessit dixit: domine Iudex affecto michi addi ministerialem. Et doms. Iudex addidit sibi minist. Nicolaum [3])".

Stosunkowo mniej w tym względzie mówią zapiski krakowskie, jednak i one znają ten wymóg. Kiedy bowiem w r. 1398 w Książu Łukasz ze Stępocic nagania komornika, to czytamy: „item Nedzalek officialis confessus est quod idem Lucassius in causa eadem pro premisso decreto Jacussium camerarium iudicii ordinauit [4])". Także znany nam Włodzisławski nagania również przez woźnego. I on bowiem, „redarguens Judicem de male lata sentencia, et dedit sibi terminum, atque cittauit per ministerialem Nicolaum de Jure datum, dicens fore iniustam sententiam, ad presenciam Magnifici domini Jacobi Castellani et Capitanei Cracouiensis hic presentis domini ipsius Judicis [5])". I na roczkach księskich, gdy Stanisław Jelitko miał naganić komornika, to zapiska mówi: „idem Stanislaus eundem Wanchniconem appellando per ministerialem citauit terminum sibi ad presenciam domini iudicis assignando [6])".

Reforma co do tego warunku przyszła w r. 1538, na sejmie piotrkowskim. Postanowiono tam, że strona naganiająca wcale

---

[1]) A. G. Z. XIX. 650.

[2]) A. G. Z. XIX. 1609.

[3]) A. G. Z. XVII. 2285. Podobnie w tymże sądzie grodzkim przemyskim, „Gsus. Petrus de Grochowcze Iudex castri Premisl. addidit ministerialem Iohannem Premisl. nobili Iohanni de Ribothicze procuratori gsi. Iuczkonis de Bibel Dfri. Premisl. ad id, ad quod necesse fuerit" A. G. Z. XVII. 509.

[4]) Ulan. 7998.

[5]) Hel. II. 4321.

[6]) Ulan. 7918. Także w Proszowicach w r. 1417, „Jacussius eosdem Camerarios ad presenciam domini Regis Nepolomice per Sniati konem ministerialem pro predicto decreto citauit". Hel. II. 1528. Wymieniona zaś gdzieindziej Elżbieta, siostra Mikołaja Kurty z Wierzchowisk, „per corulum nolens recipere, camerarios per Lambertum citabat". Ulan. 7138.

nie potrzebuje prosić sądu o przydzielenie jej woźnego. Z chwilą bowiem, gdy strona nagani sędziego na podstawie pewnej formułki, to „ministerialis mox, sine quavis additione iudicii, diem judicii sextam, in Conventu generali proxime celebrando, ad comparendum, cum decreto seu sententia ab eo lata, assignare poterit et debebit [1])".

Ażeby naganienie było ważne, wymagano także określonej formy pozwu. Wprawdzie zapiski krakowskie, sandomierskie i wielkopolskie nie wiele w tym względzie mówią, podają tylko ogólną wiadomość, że strona „camerarium pro sentencia citauit [2])", to znowu „per Smathkonem ministerialem pro dicto decreto citauit [3])",—gdzieindziej że „Andreas de Gora infamauit Marcussium Marszelewsky iudicem dicens: iniuriose me iudicasti [4])", jednak okoliczność, że zapiski te są tylko wyciągiem krótkim z treści procesu, że mamy wzmianki o odrzuceniu naganienia skutkiem niezachowania odpowiedniej, przepisanej formy [5]), uprawnia nas do twierdzenia, że prawo polskie rzeczywiście pewnej formy wymagało. Na poparcie tego twierdzenia możemy przytoczyć, że dokładniejsze w przedstawieniu treści procesu zapiski ruskie, niejednokrotnie zawierają cząstkę tej przepisanej formy. Tak bowiem, gdy w sądzie grodzkim przemyskim w r. 1479, nakazano Pełce z Czeszek odpowiadać na propozycję powoda Marcina z Pioruszyc, to „idem Pelka recepto ministeriali de iudicio cittavit prefatum Iohannem Iudicem cast. ad mfum. dom. Spithkonem de Iaroschlaw terrarum Russie Palatinum et Capitaneum generalem et ad alios dominos ad convencionem in Vyschnya particularem feria quinta proxima celebrandam conveniendos et terminum per ministerialem Iohannem Possoka ibidem assignavit pro eo, quia ipsum pro prefata fideiussoria iudicare voluit, decem marcarum [6])". Także, gdy

---

[1]) Vol. Leg. I. 533.
[2]) Hel. II. 1628.
[3]) Hel. II. 1528.
[4]) Kal. 587.
[5]) Vol. Leg. I. 262.
[6]) A. G. Z. XVII. 1694.

Jakób z Rudancza nagania sędziego, to przedtem prosił on o woźnego, przez którego potem „mandavit dare terminum dom. Iudici eo, quod sibi eandem causam ad dom. Cptm. dare noluit. Et tetigit Ministerialis dom. Iudicem dando sibi terminum ad dom. Cptm. in una septimana post ingressum in Leopolim Sue Magnificencie [1])".

Podobny przebieg naganienia widzimy w sądzie grodzkim halickim, gdy Jan Monasterski nagania sędziego Iwaszka. I tu prokurator Monasterskiego, po udzieleniu mu ze sądu woźnego, „mox idem procurator per eundem ministerialem ipsi domino Iudici terminum personalem dedit in diem terciam ad presenciam domini Capitanei in hoc, quia nollet sibi mandare legere minutam [2])".

Z tych kilku przykładów zaczerpniętych z rozmaitych stron Polski, można się pokusić o zrekonstruowanie pozwu, jaki wypowiadała strona przez usta woźnego pod adresem sędziego. Pozew ten przedewszystkiem musiał zawierać oświadczenie strony, iż wyroku w danej określonej sprawie, nie przyjmuje za prawo, jako niesprawiedliwego i niesłusznego. I rzeczywiście Piotr z Mnonogowic w Nowym Korczynie nagania komorników, „quia iniustam sententiam... fecissent [3])", zaś Świętochna z Cichawy naganiła Mikołaja z Ilikowic „pro indebita sentencia [4])". Także Katarzyna z Sosnowic, występując przeciwko sędziemu grodzkiemu krakowskiemu Janowi z Lucjanowic, pozywa go, „quia ipsam iniuste sententiauerat [5])".

Obok oświadczenia strony o niesprawiedliwości wyroku, pozew musiał zawierać sam moment nagany, objawiający się albo w specjalnych określeniach jasno stwierdzających naganę, lub też w wyrażeniu „ego te cito [6])". W pierwszym przypadku

---

[1]) A. G. Z. XV. 1868.
[2]) A. G. Z. XIX. 1608.
[3]) Sand. 338.
[4]) Hel. II. 2907.
[5]) Hel. II. 1678.
[6]) Hel. II. 2748.

strona używała rozmaitych słów—z których najczęstszemi były „ego te moveo [1])“, „ego te infamo [2])“, „ego te increpo [3]), „ego te levo [4])“, „ego te vitupero [5])“.

Z pozwem łączyło się wezwanie skierowane do naganionego sędziego, aby w pewnym dokładnie, lub w przybliżeniu określonym czasie i miejscu stawił się przed wyższym sędzią, dla usprawiedliwienia swego postępowania. Tak to Jan Monasterski przez usta prokuratora, „affectabat ministeriale[m] ad citandum dominum ludicem pro minus justo decreto ad dominum Pallatinum Russie ad convencionem proxime in Leopoli celebrandam [6])“. W tym to wypadku, dokładnie określono wyższego sędziego, mniej zaś dokładnie czas i miejsce. Gdzieindziej określenie czasu i miejsca jest dokładniejsze. Ten sam Jan Monasterski pozywa sędziego grodzkiego, „in diem terciam ad presenciam domini Capitanei [7])“, zaś Mikołaj Róża dawał „per minister. Iohannem Possoka fato Notario terminum super eundem diem sabbati prox. ventur. coram mfo. Spithkone Palatino terrarum Russie gli. [8])“. Jeżeli chodziło o naganienie idące przed sąd królewski, to zwyczajnie pozywano sędziego, „ad diem terciam post primum ingressum Regie Mayestatis in Leopolim [9])“.

Zapiski ruskie dochowały nam nawet formę takiego pozwu nagannego, gdy chodziło o naganę sędziego ziemskiego lwowskiego, przez Zygmunta z Pomorzan. Brzmi on w ważniejszych wyjątkach: „Gso. dom. Stanislao heredi de Iaryczow ludici terr. Leopol. et cum iudicio ad instanciam Sigismundi de Pomorzany Cptei. Trebovl. compareas sexta die coram

---

[1]) A. G. Z. XVII. 2285.
[2]) Kal. 587.
[3]) A. G. Z. XI. 2098, 1419.
[4]) A. G. Z. XIII. 3306.
[5]) Ulan. 10. 917.
[6]) A. G. Z. XIX. 1441.
[7]) A. G. Z. XIX. 1608.
[8]) A. G. Z. XVIII. 1166.
[9]) A. G. Z. XV. 3853.

Regia Maiestate hic in Leopoli post Sue Serenitatis ingressum, quia tu Iudex prefatum Sigismundum sentencias et iudicare presumis non curans literam R. M. nec expectans dom. asessores, quos R. M. ad iudicium tuum addidit, videlicet gsos. et mfos. Sbigneum de Tanczyn Succamer. Cracou. locumtenentem Capitanei Leopol. Iohannem de Olessko Malogost. Paulum Cola Halic. Castlos. contra gsum. Iohannem de Gologori in causis pro bonis hereditariis Pomorzany opidi et fortalicii ibidem et pro villis possessionatis, desertis et villiculis ad eadem bona spectantibus, et pro aliis causis, que bona Iohannes Gologorsky cittacionibus, concittacionibus, et condemnacionibus inordinatis aquirere vult et tu dictas causas iudicas, quod Sigismundus pensat... triginta marcarum [1])".

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że przy naganie żądano pewnej formy. Co najwyżej możnaby przyjąć, że poszczególne dzielnice Polski różniły się w szczegółach, pozostawiając jednak zasadę nienaruszoną, zasadę, że jedynie w przepisanej formie można sędziego naganić. Że rzeczywiście tak było, to wyraźnie stwierdza konstytucja sejmu piotrkowskiego z r. 1538, która przepisuje ogólną formę dla całej Rzptej, przy tej zaś sposobności wyraźnie nadmienia, iż przepis wydawany jest dlatego, „nequis Judicem movens, ob ignorantiam formulae ea in re servari solitae, in causa sua labatur et ruat [2])". A więc niedwuznacznie powiedziano, iż nie umiejący formułki zwyczajnej, w razie gdy naganiał, upadał właśnie z powodu jej nieznajomości. Zarazem rzecz znamienna—nowa formuła uchwalona w r. 1538 — po za swą krótkością, ujmuje wszystkie te części pozwu, które dopiero co zostały wyłuszczone. Albowiem postanowiono, „pars contra quam lata fuerit sententia seu decretum, per verba infrascripta, motionem faciet dicens: Domine Judex, decretum hoc seu sententiam tuam, tanquam iniquam et injustam, pro jure non suscipio, sed te moveo, ad Conventum Generalem Regni, in proxime celebrandum [3])".

---

[1]) A. G. Z. XV. 4573.
[2]) Vol. Leg. I, 533.
[3]) Tamże.

Ażeby naganienie było ważne, ażeby mogła nastąpić rewizja wyroku projektowanego, czy też postępowania sędziego, musiała strona naganiająca złożyć opłatę, zwaną k o c z e m, która to opłata — jak słusznie podnosi prof. B a l z e r — nie była niczem innem jak zakładem między stroną naganiającą a naganionym sędzią [1]). Moment ten podnosi przepis statutu Kazimierzowskiego zatytułowany: „de radargutione subjudicis". Postanowiono tam bowiem: „Similiter redarguens sententiam subiudicis non debet audiri, nisi prius illi tres fertones, vel pelles vulpinas curaverit assignare [2])". Ponadto w innym przepisie tegoż statutu, określono jaki kocz temu lub owemu naganionemu dostojnikowi przypada [3]).

Bezwłoczne złożenie koczu— przyczem zwyczaj nakazywał go złożyć do lewej nogi naganionego sędziego, (ponere sub pedem sinistrum) [4])—obowiązywało przy starszej formie nagany, kiedy to—jak się później przekonamy—sprawa naganienia wcale nie szła do wyższego sędziego, lecz rozstrzygano ją na miejscu. Wtedy to oczywiście, musiano bezwzględnie zastosować przepis statutu, skoro przewód naganny natychmiast miał miejsce. Kiedy jednak utarło się, że nagana idzie do sędziego wyższego, wtedy to zakład ten wystarczyło złożyć przed samem rozpatrzeniem nagany, względnie jeszcze ściślej wyrażając się, przed samą odpowiedzią naganionego sędziego na zarzut strony naganiającej. Że rzeczywiście tak było to widzimy dowodnie na praktyce wielkopolskiej i ruskiej, przy czem pierwsza reprezentuje starszy kierunek rozwojowy nagany. Tam to w Wielkopolsce w sądzie ziemskim kaliskim, gdy w r. 1414 „Andreas de Gora infamavit Marcussium Marszelewsky iudicem dicens: iniuriose me iudicasti", to naganiający natychmiast „obtulit sibi statim tres fertones pecunie regni [5])". I rzeczywiście zaraz po zło-

---

[1]) Balzer, Geneza trybunału, st. 91.

[2]) Vol. Leg. I, 43.

[3]) Tamże. 37.

[4]) A. G. Z. XIII. 6210. Także w innej zapisce mamy powiedziane, „Jus decreuit supponendam esse penam pedibus Judicis". Hel. II. 4321.

[5]) Kal. 587.

żeniu koczu, „Marszelewsky Marcussius egit contra Andream, quod iniuriose infamasset [1])".

I w sądach wojew. krakowskiego musiało być dawniej podobnie, skoro i tutaj dadzą się odnaleźć stare formy nagany, skoro i tutaj w późniejszym czasie, gdy oczyszczenie sędziego z nagany następowało tego samego dnia, naganiający również tego samego dnia obowiązany jest zakład ten złożyć. Tak to gdy w sądzie grodzkim krakowskim w r. 1487, naganił Zbigniew Włodzisławski sędziego grodzkiego Stanisława Oraczowskiego i gdy obie strony stanęły przed sędzią wyższym —starostą krakowskim—to naganiony sędzia takie złożył oświadczenie zanim się wdał w spór: „hic ego pareo, citatus coram Magnificencia Vestra, et ad Vestri presenciam, hic astante domino Sbigneo Wlodzyslawsky. Volo habere Jus meum alias kocz secundum formam Juris, antequam respondebo ad citacionem per ipsum dominum Sbigneum Wlodzyslawsky [2])". I starosta krakowski wraz z asesorami przyznał mu słuszność, albowiem „Jus decreuit supponendam esse penam pedibus Judicis [3])".

Praktyka ruska, a potem także i krakowska z wielkopolską, wykazuje inne oblicze w tym względzie. Ponieważ naganienie sędziego idzie zawsze do jego bezpośredniego przełożonego, przeto tylko w nadzwyczajnych przypadkach, gdy przełożony jest wypadkiem obecny, składa naganiający odrazu zakład. Zwyczajnie bowiem kocz składa się przed samą odpowiedzią naganionego sędziego, czyli innemi strony do zaistnienia ważnej nagany w późniejszym rozwoju wypadków, złożenie tego zakładu nie jest koniecznem. Widzimy to na całym szeregu przypadków, które wypadnie nam bliżej omówić, przy przedstawieniu przewodu nagannego [4]).

W tym jednak wypadku, gdy złożenie natychmiastowe koczu stało się zbędne, sąd musiał się upewnić, co do poja-

[1]) Kal. 587.
[2]) Hel. II. 4321.
[3]) Tamże.
[4]) A. G. Z. XIII. 1362, 6210. A. G. Z. XV. 3853, 3297. A. G. Z. XVIII. 636. Bobrzyński, Decreta, dok. 512.

wienia się strony naganiającej na terminie naznaczonym. O ile chodziło o osiadłych, to co do tych sprawa przedstawiała się jasno, oni bowiem swym majątkiem dostatecznie poręczali za swe stawiennictwo. Inna jednak była rzecz, gdy naganiającym był nieosiadły, lub chłop. Od jednego bowiem i drugiego żądano poręki. Za chłopa zwyczajnym poręczycielem bywał jego pan [1])—nie było to jednak koniecznem—nieosiadły zaś szlachcic musiał stawić odpowiednią porękę. Dlatego to gdy w Poznaniu, Wojciech Niegolewski naganił wojewodę poznańskiego Sędziwoja, to „Vincentius Szyalowsky fideiussit pro eodem Alberto ad statuendum ad Jus coram domino Rege [2])".

Co do wysokości koczu, to praktyka dawniejsza opierająca się na przepisie Kazimierza Wielkiego, określała jej wysokość, odpowiednio do godności piastowanej przez naganionego dostojnika. Stąd to na rzecz naganionego kasztelana krakowskiego należało złożyć skórki gronostajowe — u Świętosława „lupyeze gronostayowe" [3]) — wojewodom i kasztelanom sandomierskiemu i lubelskiemu skórki łasicze, sędziom kunie, podsędkom lisie i t. p. [4]). Rozwój jednak co do tej opłaty szedł w tym kierunku, ażeby ją ile możności ujednostajnić. Stąd to też przepis statutu Kazimierza W. mówiący o obowiązku złożenia przez naganiającego 3 grzywien na rzecz naganionego sędziego, należy uważać za młodszy od przepisów wprowadzających różnicę w opłacie, zależnie od godności [5]). Ujednostajnienie koczu było jeszcze tem więcej możliwe, że nagany wyższych dostojników były nadzwyczajnie rzadkie — naganiono bowiem przedewszystkiem komorników, sędziów grodzkich, a już w mniejszej mierze sędziów ziemskich i podsędków. Mimo wszystko jednak do końca istnienia naszej instytucji, uznawano zawsze różnicę w wysokości koczu, składanego komornikowi

---

[1]) A. G. Z. XIII. 5326.
[2]) Wkp. 38.
[3]) Arch. kom. prawn. III. 245.
[4]) Tamże. Vol. Leg. I. 37.
[5]) Inaczej twierdzi Piekosiński. Jeszcze słowo I. c. st. 124.

a sędziemu ziemskiemu—o czem bliżej wypadnie nam mówić, przy karach wypływających z nagany.

Zbierając zaś na razie wyniki dotychczasowych dochodzeń w sprawie formy nagany, wypadnie stwierdzić, że taka forma była wymaganą, niezachowanie zaś jej wywoływało ten skutek, iż sąd uznawał naganę za niebyłą.

6. ILOŚĆ NAGANIONYCH SĘDZIÓW

Dotąd był przedstawiony normalny wypadek nagany, gdy strona, względnie strony naganiające, pozywały przed sąd wyższy jednego sędziego o niesprawiedliwy wyrok, lub też o niesłuszne i stronnicze postąpienie tegoż. Rzeczywiście ten przypadek najczęściej się w aktach spotyka. W ten to bowiem sposób Niemierza z Chomentowa naganił komornika Albrzika [1]), w ten sam sposób na roczkach księskich, naganił Łukasz ze Stępocic komornika Jakusza [2]), a Bogusz ze Święcic pozywa komornika podsędka Bernarda z Kowalowa [3]). Naganę pojedynczego sędziego widzimy w osobie komornika Wacława [4]), sędziego Jana z Lucjanowic [5]), Prandoty [6]) i wielu innych, zasiadających w charakterze sędziów, albo w sądach grodzkich, względnie na roczkach ziemskich [7]).

Podobnie jednak, jak po stronie naganiającego mogło być kilka osób, tak samo było i z naganionymi sędziami. Łączy się to zapewne z tym samym faktem, jaki można zauważyć w sądach wyrokujących na prawie niemieckiem, gdzie wprawdzie w regule naganiano jednego ławnika wynajdującego wyrok, w przypadku jednak, gdy na ten projekt zgadzali się i inni, to

---

[1]) Sand. 419.
[2]) Ulan. 7997, 7998.
[3]) Hel. II. 1628.
[4]) Ulan. 10917.
[5]) Hel. II. 1678.
[6]) Hel. II. 2223.
[7]) Hel. II. 1471, 1518, 3438—3439, 3283. A. G. Z. XVIII. 3421, XIX. 1441, 1621.

prawo pozwalało stronie i ich naganić [1]). W stosunkach polskich naganienie kilku sędziów było tem więcej możliwe, że sędzia wydawał nieraz wyrok po zasięgnięciu rady trybunału obok niego zasiadającego, co niejednokrotnie podkreślają zapiski, jak to np. stało się w wypadku naganienia sędziego ziemskiego w Sanoku, gdzie „qui Subiudex decrevit ex invencione et informacione collegarum in iudicio residencium videlicet mfi., et generosorum Petri Smoliczky Cstli. Sanoc., Iohannis Bal Dpfi. Sanoc., Georgii de Humpniska Succamer. Premisl., Johannis Dolinsky Vxfi. Premysl., Petri Czesikouich Succamer. Sanoc., et aliorum in eodem judicio sedencium [2])". W takim więc wypadku strona niezadowolona z wyroku mogła naganić nie tylko samego sędziego wynajdującego wyrok, ale także wszystkich tych, którzy na ten wyrok się zgodzili.

Mamy też w zapiskach cały szereg takich przypadków. I tak Piotr z Mnonogowic naganił w sądzie nowokorczyńskim sędziego i podsędka [3]), podobnie też dwóch komorników naganił Piotr Janikowski [4]). Nie inaczej postąpił i Andrzej z Lucławic, pozywając komornika podsędka i Aleksandra pisarza [5]), Szmyl z Markuszowej, który naganił dwóch komorników powiatu wojnickiego [6]). Dwóch sędziów naganiają także Mikołaj z Brzeska [7]), Mikołaj Róża [8]), Prandota z Chłopic [9]), Jakób z Siennowa [10]), Jan Rybotycki [11]).

Nie tylko dwóch naganionych sędziów da się spotkać w aktach. O ile bowiem skład sądu jest większy, to i ilość naganionych sędziów może być większą. Stąd to Mikołaj Róża

---

1) Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren st. 267.
2) A. G. Z. XI. 3556.
3) Sand. 438.
4) Tamże 1052.
5) Hel. II. 1136—1138.
6) Hel. II. 4004.
7) Hel. II. 3378.
8) A. G. Z. XVIII. 629.
9) A. G. Z. XIX. 650.
10) A. G. Z. XVII. 1974.
11) A. G. Z. XVII. 538.

w sądzie ziemskim przemyskim naganił podsędka, komornika sędziego i pisarza [1]), a biskup przemyski nagania 5 sędziów komisarzy, naznaczonych do oznaczenia granic między Radymnem a Ostrowem [2]). Także w Orłowie, naganiony został starosta, podsędek i pisarz [3]), w jednym zaś z sądów mazowieckich naganił kanonik Skwara w r. 1436 zastępców sędziego, podsędka i pisarza [4]).

Niejednokrotnie znowu bez wymienienia ilości naganionych sędziów, bez wymienienia ich imiennego, nagania strona cały sąd. W ten sposób Borowiec z Miedznej nagania cały sąd zasiadający na roczkach w Orłowie [5]), a Juchno, sąd grodzki stryjski [6]). Także cały sąd naganiają Uruscy, Stupniccy i Błażowscy [7]) a i w Poznaniu Mikołaj Kotwicz nagania cały tamtejszy sąd [8]).

Ilu sędziów zostaje naganionych, to zależało w zupełności od woli strony. Jedynie wiec krakowski próbuje przeciwdziałać temu uprawnieniu postanawiając, że nagana jednego z dostojników na wiecu jest także naganą innych. Gdy bowiem na wiecu odbytym w Krakowie w dniu 2.V.1448, Zbigniew Stadnicki naganił wojewodę krakowskiego Jana z Tęczyna, to po oczyszczeniu tegoż, panowie zgromadzeni postanowili: „quod nemo habebit facultatem unum dominum citare aut mouere de sede, aut sentenciam unius domini vituperare siue reprehendere. Sed in posterum, quicunque unum dominum de Colloquio reprehenderit, iam totum Colloquium est citatum et reprehensum [9])". Ściśle biorąc postanowienie to nie ma na celu ograniczyć strony procesowe — nie zabrania ono bowiem naganiać całego wiecu —

---

[1]) A. G. Z. XVIII. 1165.
[2]) A. G. Z. XVIII. 7000.
[3]) Łęcz. II. 903, 904.
[4]) Zakr. II. 2130.
[5]) Łęcz. II. 1984.
[6]) A. G. Z. XVIII. 1690.
[7]) A. G. Z. XVIII. 3346.
[8]) Wkp. 594.
[9]) Hel. II. 3342.

niewątpliwie jednak wywołane jest ono chęcią przeszczepienia przepisu wielkopolskiego na grunt małopolski, przepisu, który mówił, iż nagana sędziego zasiadającego na wiecu jest niedopuszczalną. Widocznie nie chciano zrywać z zakorzenionym zwyczajem, a z drugiej strony chciano przeprowadzić postępowszą zasadę procesową, jako zaś jedyna droga wydawała się panom, droga obrzydzenia stronom naganienia dostojników. Strona bowiem dobrze się musiała namyśleć, zanim skorzystała z nagany, skoro w razie jej odrzucenia w postępowaniu naganem narażała się na dużą odpowiedzialność materjalną, w formie utraty koczu złożonego uprzednio naganionym panom. Nawiasowo wypadnie dodać, że zanim uchwała tego rodzaju zapadła na wiecu, to przedtem zdobywała ona sobie uznanie w formie orzeczenia panów wiecowych. Ci bowiem już przedtem ją stosowali, jak o tem świadczy naganienie Krystyna z Nieprzesnej, podsędka krakowskiego przez Elżbietę Straszową na wiecu odbytym dnia 11 maja 1416. Kiedy bowiem panowie wiecowi oczyścili go z nagany, to nietylko nakazali zapłacić kocz naganionemu podsędkowi, ale jeszcze sobie samym przyznali opłaty należące się podług zwyczaju [1]).

Naganienie kilku sędziów miało dla strony ten skutek, iż w razie gdy upadła z naganą, to traciła na rzecz każdego z naganionych sędziów należny im kocz, w razie zaś swego zwycięstwa, odzyskiwała nie tylko złożony zakład, ale jeszcze od każdego z nich otrzymywała karę piętnadziestą.

Że rzeczywiście tak było, to stwierdza nagana, jaką zastosował Piotr z Mnonogowic do sędziego i podsędka, zasiadających na roczkach w Nowym Korczynie. Zapiska bowiem mówi wyraźnie, iż ponieważ upadł z naganą, winien zapłacić podwójną karę: „Petrus de Mnonogouicze duplicem penam quindecim: vnam contra dominum iudicem, secundam contra subiudicem, quia ipsos minus iuste accusabat coram domino rege, quia iniustam sententiam—fecissent [2])".

---

[1]) Hel. II. 1455, 1456.

[2]) Sand. 438.

Co do samej formy naganienia kilku sędziów, wypadnie dodać, że mogli oni być naganieni, albo jednym aktem, lub też w ciągu tego samego procesu strona naganiała sędziów pojedynczo. Ponieważ pierwszy przypadek nie wymaga żadnych bliższych objaśnień, przeto wystarcza się tylko zająć drugim. Zauważamy zaś tę drugą formę w sądzie ziemskim przemyskim, kiedy to Mikołaj Róża naganił najpierw podsędka i komornika sędziego, a potem dopiero sędziego [1]), a także i w sądzie krakowskim, gdzie najpierw naganiono komornika podsędka, a potem komornika sędziego [2]).

---

[1]) A. G. Z. XVIII. 1165.
[2]) Hel. II. 2905, 2907.

ROZDZIAŁ III

SKUTKI NAGANY

1. DLA SPRAWY GŁÓWNEJ

Z chwilą naganienia sędziego, skutki nagany objawiały się w stosunku do sprawy głównej, będącej przedmiotem procesu, w stosunku do obu stron biorących udział w postępku —i to tak strony naganiającej, jak i jej przeciwnika - a w końcu i w stosunku do naganionego sędziego.

Przez naganę wytwarzał się tego rodzaju stosunek prawny, iż zamiast jednego procesu między stronami spierającemi się, wyłaniają się dwa, w których jednak niezupełnie te same strony procesowe występują. Pozostaje więc nadal nierozstrzygnięty stosunek procesowy główny, w którym biorą udział te same osoby, które go prowadziły przed naganą, a obok tego wytwarza się nowy stosunek procesowy, między naganiającym a sędzią naganionym, stosunek w którym druga strona z głównego procesu, formalnie nie bierze udziału [1]).

Że przez naganienie sędziego mamy do czynienia z dwoma procesami, to na udowodnienie tego zdarzenia można przytoczyć cały szereg przykładów. Najwybitniej zaś przedstawiają je zapiski mazowieckie. Tam to gdy w r. 1436 na roczkach odbywanych w dniu 16 czerwca, rozpatrywano sprawę skargi

[1]) Tak samo jest i w Niemczech, jak to przedstawia ostatnio Seelmann, „Der Rechtszug im älteren deutschen Recht. st. 165 w przeciwieństwie do zapatrywań dotychczasowych reprezentowanych przez Schrödera, Brunnera, Ungera, Siegla, Warnköniga i innych.

dzieci chłopa Mikołaja z Wróblewa, przeciw kanonikowi Skwarze [1]), to po naganieniu sędziów możemy w zapiskach zauważyć dwa procesy, jeden dawny, który w imieniu dzieci poddanego prowadzi ich prokurator, drugi nowy, między sędziami a naganiającym. Wyraźnie mówią o tem zapiski z roczków odbytych w dniu 30 czerwca 1436 r., kiedy to „pueri Nicolai kmethonis de Wroblewo stantes in termino assignato contra Squaram canonicum Varschowiensem.... ad sentenciandum ipsum citaverunt [2])", a obok tego zauważamy wzmiankę, że „dominus Squara canonicus Varschoviensis non stetit in termino assignato ad dominum iudicem contra officium iudicii a domino iudice et subiudice [3])".

Jak rozwija się pierwszy proces, który możnaby dla odróżnienia od drugiego, nazwać głównym? Na to można znaleźć jedyną odpowiedź—on spoczywa, zostaje zawieszony, aż do czasu rozwikłania procesu nagannego. Dopiero z chwilą załatwienia nagany, przez odrzucenie sprzeciwu strony naganiającej, względnie jej zwycięstwo, odżywa proces główny między temi samemi stronami, które go przedtem prowadziły. Tak przedstawia ten stosunek formuła, używana prawdopodobnie w sądzie poznańskim, która po odesłaniu naganionego wyroku do sądu wiecowego, każe zaprzestać dalszych czynności procesowych w procesie głównym, pozwalając je podjąć dopiero po oddaleniu nieprawiedliwego wyroku sędziowskiego. Panowie bowiem wiecowi obok tego, że „sententiam dni. iudicis terrestris Poznan. in ipsa causa tanquam indebite latam retractaverunt et reprobaverunt", to jeszcze „partesque praefatas tam videlicet (actoream quam ream) ad prox. futuros terminos particul. huc Poznanie in prox. celebrandos ad ulterius in ipsa causa procedendum remiserunt, remittunt praesentibus [4])". Praktyka zaś rzeczywiście w ciągu wieku XIV i XV była taka, jak ją formuła przedstawia. Z chwilą nagany, sędzia naganiony nie tylko

[1]) Zakr. II. 2130.
[2]) Tamże 2158.
[3]) Tamże 2160.
[4]) Arch. kom. prawn. I. 305.

że pierwotnie usuwał się ze składu sądu i oczywiście zaprzestawał dalej prowadzić zaczęty proces, lecz co ważniejsza sędzia, który w jego zastępstwie zasiadał w sądzie, nie miał mocy dalej procesu prowadzić, w którym zaszło naganienie. Tak to gdy w Haliczu d. 22 maja 1486 r. Jakób Wrona naganił sędziego grodzkiego, to ten natychmiast oddał przewodnictwo podstaroście mu, który uznał się niekompetentnym do dalszego prowadzenia procesu. Zapiska bowiem mówi: „et propter hoc dominus Vicecapitaneus suspendit causam istam ad Capitaneum, quia ludex motus est [1])". Jeszcze wyraźniej to zawieszenie głównego procesu, do chwili oczyszczenia względnie upadku naganionego sędziego, występuje w jednej z zapisek, zaczerpniętej z sądu przemyskiego. Tam to spierają się Uruscy, Stupniccy i Błażowscy z Janem Odrowążem i jego kmieciami, będąc zaś niezadowoleni z postępowania sędziego Jakóba z Cieszacina, naganiają go wraz z całym sądem ziemskim. Co więcej, chociaż wzywani do pozostania, oddalają się. I wtedy to Odrowąż wraz z kmieciami, powołując się na to oddalenie oskarżonych „affectaverunt decerni lucrum", a więc chcieli wydania wyroku potępiającego na swych przeciwników. A jednak sąd z uwagi na naganę, nie odpowiedział temu żądaniu, lecz zawiesił cały proces główny do najbliższych roczków, po oczyszczeniu się sędziego. Odnośna zapiska mówi: „ludicium distulit omnes concittaciones ad term. proximos post expurgacionem iudicii, quando expurgabitur cum suo ludicio (sędzia ziemski) per mfum Iohannem de Tharnow pallatinum Russie, prout predicti terrigene dederunt terminum ad eundem dom. pltm. ideo noluit iudicium iudicare [2])".

Podobnie wyraźnie występuje zawieszenie procesu głównego do czasu rozstrzygnięcia nagany, w innej zapisce. Według niej Marcin z Pioruszyc burgrabia, prowadzi spór z Pełką z Czeszek, który to ostatni naganił sędziego grodzkiego Jana Lanhorskiego za wyrok niesprawiedliwy. I wtedy to bezpośrednio po naganieniu, „dom. Capitaneus auctoritate sua terminum

---

[1]) A. G. Z. XIX. 1709.
[2]) A. G. Z. XVIII. 3348.

inter prefatum Martinum Burgrabium tanquam actorem et ipsum Pelka tanquam cittatum ad purgacionem ludicis prefati iuxta iuris formam suspendit [1])".

Z założenia suspensji głównego p ocesu wynika, że wyrok, lub pewna czynność sędziego, która miała przynieść jakąś korzyść stronie, nie mogła być urzeczywistnioną. Stąd to gdy na stronę naganiającą nakładano pewne kary, to ona nie była obowiązana ich składać, ciężarów na nią nałożonych, nie potrzebowała świadczyć. Stąd to, gdy w grodzie krakowskim sędzia Pełka nałożył kary na Mikołaja z Mstowa, za które został przez niego naganiony i gdy strona zyskująca, w tym wypadku Świętochna z Jodłownika, domagała się od niego ich poręczenia, to on odmówił, motywując odmowę „quia pro eis citavi judicem Pelcam, quod me injuste skazal pro eisdem [2])". Podobnie gdy w procesie między Piotrem Szafrańcem podkomorzym krakowskim, a Małgorzatą wdową po Niemierzy z Wadowic o 52 grzywien czynszu z cła krakowskiego płynących, sąd przysądził prawo pobierania tychże Małgorzacie, to ponieważ Szafraniec naganił ten wyrok, nie wszedł on w życie, lecz dopiero po oczyszczeniu się sędziego. Wtedy to dopiero Małgorzata mogła spokojnie wejść w posiadanie swych praw.

Z tem wszystkiem nie da się zaprzeczyć, że w pewnym względzie, mimo zasadniczej odrębności dwóch procesów, głównego i nagannego, pewien jednak związek między niemi był. Był ten związek, ponieważ bezpośrednio po przeprowadzeniu postępowania nagannego i proces główny odżywał, był ten związek, ponieważ nawet mimo spoczywania procesu głównego, przedsiębrano pewne czynności, które po rozstrzygnięciu nagany, mogły przyśpieszyć załatwienie sprawy głównej. Widzimy to na przypadku rozpatrywanym w sądzie grodzkim halickim w r. 1499. Tam to na pewien termin oznaczony, miał Andrzej Kosczeń dostawić ludzi, których jednak nie dostawił, spodziewając się zaś

[1]) A. G. Z. XVII. 1694.

[2]) Hel. II. 2936. Sąd jednak nie bardzo sobie zdawał sprawę, skoro postanowił: „ideo interrogatur ex hoc facto, si debet compelli ad fideiubendum, vel non, feria sexta proxima.

skazującego orzeczenia sędziowskiego, prosił o odesłanie go ze sprawą do starosty. Gdy mu tego sędzia nie przyznał, naganił go. Ciekawem jest przy tem, iż mimo nagany Kosczeń dodatkowo zobowiązał się, przez postawienie poręki, do stawienia ludzi na roczki [1]), zobowiązał się zaś do tego, mimo trwania nagany, mimo, że do tego czasu postępowania nagannego nie przeprowadzono. Podobnie, gdy kanonik warszawski Skwara naganił zastępców sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego, to przecież w międzyczasie, gdy rozwijał się proces naganny między naganionemi sędziami a Skwarą, główny proces między spadkobiercami poddanego Mikołaja a kanonikiem Skwarą jest o tyle utrzymywany, że razem z pozwami na roczki, idącemi do Skwary od naganionych sędziów [2]), idą także do tegoż i pozwy od dzieci poddanego [3]).

W tych dwu wypadkach ma się wrażenie, jakoby proces główny nie był w zupełności zawieszony. Nie trzeba jednak zapominać, że obydwie te wzmianki przedstawiają już dalej posunięte w rozwoju stadjum nagany, kiedy ona coraz bardziej zbliżała się do apelacji i kiedy naganienie nie wywierało już tak zasadniczego wpływu na naganionego sędziego.

---

[1]) A. G. Z. XII. st. 4334.
[2]) Zakr. II. 2158.
[3]) Tamże 2160.

2. DLA STRON Z PROCESU GŁÓWNEGO

Naganienie wywiera również wpływ na obie strony biorące udział w dotychczasowym sporze głównym, to jest tak na naganiającego, jak i na jego przeciwnika. O ile chodzi o naganiającego, to rola jego sprowadza się do następujących obowiązków. Winien on zaprzestać działania w dotychczasowym sporze głównym. Nie wolno mu więc przedsiębrać żadnych czynności procesowych, któreby mogły wpłynąć na rozwój procesu —po za oczywiście samem postępowaniem nagannem. Zakaz ten popierany jest zresztą przez to, że i tak sąd nie odpowiedziałby jego życzeniom i nie prowadziłby głównego procesu nadal. Stąd to, jak widzimy w poszczególnych przypadkach, sąd odmawiał dalszego prowadzenia sporu, przed rozstrzygnięciem postępowania nagannego.

Natomiast ciąży na naganiającym inny obowiązek, który obok tego przejawia się jako jego prawo. Ma on bowiem prawo i obowiązek brania udziału w postępowaniu nagannem i przygotowania dla tego postępowania wszystkiego, coby jego sprawę doprowadziło do zwycięstwa. Pierwotnie więc, przy starszem stadjum nagany, ma on obowiązek pozostania w sądzie, ma obowiązek wysłuchania świadków przedstawionych przez sędziego naganionego i nie powinien wcześniej wychodzić z sądu, zanim nagana zostanie rozstrzygniętą. W razie gdy sędzia naganiony nie jest w stanie dostarczyć dowodu, to w takim razie prawo to przechodzi na niego. W późniejszem stadjum rozwoju, winien on tylko pojawić się na terminie, zapłacić tam naganionemu sędziemu kocz i pozostawać w sądzie, aż do

przeprowadzenia postępowania nagannego, prowadząc akcję przeciw naganionemu sędziemu. W razie gdy tego nie czyni, naganiony sędzia prosi sąd o stwierdzenia tego faktu i zapisanie go w aktach sądowych. Stąd to, gdy Uruscy, Stupniccy i Błażowscy, naganili sędziego ziemskiego przemyskiego i potem odeszli, to ten protestuje, „quare predictus iudex cum toto iudicio per minister. Lucassium terr. volens ipsis dare terminum et ut eciam in acta inscriberetur tetigit ipsos verbo ipse ministerialis ut non decederent a iure et ipsi sicut rebelles, recesserunt a iure [1])".

I na przeciwnika naganiającego — z procesu głównego — naganienie wywiera wpływ. I on bowiem nie może prowadzić dalszej akcji procesowej, lecz musi wyczekiwać rezultatów postępowania nagannego. W razie jego prośby, skierowanej ku dalszym czynnościom procesowym, sąd oddali go z nią, jak oddalił, w znanym nam już wypadku Jana Odrowąża z kmieciami starostwa samborskiego. Gdy ci po naganieniu sędziego, „attentaverunt terminum iuxta concittaciones et super nobiles Iwan, Olechno, Andrey Vrosczy; Procz, Anphal, Andrey Stupniczsczy et laczko, Iwan, Ihnath Blazowsczy et predicti actores affectaverunt decerni iucrum. ludicium distulit omnes concittaciones ad term. proximos post expurgacionem iudicii quando expurgabitur (iudex) cum suo judicio per mfum. Iohannem de Tharnow pallatinum Russie, prout predicti terrigene dederunt terminum ad eundem dom. pltum. [2])".

Gdy nawet jakaś korzyść z wyroku naganionego dla niego wypływała, to nie miał prawa jej żądać od naganionego, ponieważ wyrok ten nie stał się jeszcze res iudicata. Natomiast potwierdzony wyrok w wyższej instancji, wyradzał dla niego prawa, których wykonania mógł żądać.

W prowadzonym procesie nagannym, nie brał on formalnie żadnego udziału. Nie był on więc wzywany formalnym pozwem, nie ciążył na nim obowiązek pojawienia się przed wyższym sędzią, nie potrzebował tam przeprowadzać na nowo

---

[1]) A. G. Z. XVIII. 3347.
[2]) A. G. Z. XVIII. 3348.

dowodu i powtarzać rozmaitych czynności procesowych. Ponieważ postępowanie naganne w zasadzie swej dotyczyło tylko prawomocności ostatniego naganionego aktu procesowego, stąd też sędzia wyższy o uprzednim toku procesu był tylko powiadomiony, bez osobnego powtarzania wszystkich czynności, był powiadomiony, albo przez relację naganiającego względnie naganionego sędziego, lub też przez odpis aktów sądowych, które dzieje procesu zawierały. W tych warunkach obecność przeciwnika strony naganiającej była przed trybunałem sędziego wyższego w zasadzie zbędną.

Z tem wszystkiem jednak rezultat procesu nagannego, nie mógł być dla niego obojętny, wywierał on bowiem zanadto wielki wpływ na jego prawa. Stąd też można w całym szeregu przypadków stwierdzić, że chociaż formalnie nie wezwany, nie występujący w postępowaniu nagannem przeciwnik naganiającego, jednak pojawia się tam, czekając na rezultat postępowania. Działo się to nieraz i dlatego, ponieważ niejednokrotnie przy naganieniu sędziego, sąd zawieszając sprawę główną, zawieszał ją jedynie do tej chwili, w której rozstrzygnięcie nagany może nastąpić [1]). Bezpośrednio więc po oczyszczeniu sędziego, oczyszczony sędzia w dalszym ciągu przeprowadzał rozprawę w sprawie głównej. W tych warunkach praktyczna korzyść, nakazywała przeciwnikowi strony naganiającej, śledzić z daleka postępowanie naganne, ażeby móc natychmiast wdać się w dalszy spór. Że rzeczywiście strona ta taką praktykę stosowała, to wyraźnie poświadczają ten moment zapiski. Tak więc gdy w dniu 2 października Piotr Szafraniec naganił podsędka krakowskiego Piotra Cikowskiego [2]) i gdy w dniu 7 października nastąpiło oczyszczenie, to strona przeciwna była przy tem obecną i natychmiast też zakwestjonowany naganą wyrok podsędka został wykonany, albowiem Piotr Szafraniec przekazał Małgorzacie wdowie po Niemierzy z Wadowic prawo do 52 grzywien czynszu z cła krakowskiego [3]). Podobnie, gdy w r. 1487 naga-

[1]) Tamże. Bobrzyński, Decreta, dok. 119, 382. Hel. II. 4321.
[2]) Hel. II. 3377, 3386, 3388.
[3]) Tamże.

nia Zbigniew Włodzisławski sędziego grodzkiego, który potem jest przez kasztelana krakowskiego, jako tamtejszego starostę oczyszczony, to podczas oczyszczenia pojawia się i prokurator przeciwniczki Włodzisławskiego, zastępca Nawojki małżonki Mateusza z Bnina, wojewody poznańskiego [1]). Bezpośrednio bowiem, „nobilis Jacobus Malusky cum sufficienti procuratorio... affectabat, posita citacione, de qua proposicio et querela orta fuit... dicens: „Ex quo Judex ob hanc causam iustificatus est, et rectam sentenciam protulit, peto iuxta proposicionem domine Nawoycze, ipsum dominum Zbigneum Wlodzyslawsky decerni in prefatis sex milibus florenorum ungaricalium [2])".

Na oczyszczeniu sędziego grodzkiego przemyskiego, naganionego d. 5 września 1491 roku [3]) przez Stanisława Krzeszowskiego, był także obecny i przeciwnik naganiającego — Mzurowski. On to też natychmiast po przeprowadzeniu postępowania nagannego, żąda od Krzeszowskiego wdania się w nim w spór, „prout iudicium sibi decrevit, ut responderet [4])".

Dalsze jednak prowadzenie sporu głównego, po przeprowadzeniu postępowania nagannego, obowiązkowe było tylko wtedy, gdy uprzednio już tak postanowiono, to znaczy już uprzednio naznaczono stronom roczek. Wtedy bowiem oskarżony musiał odpowiadać, w przeciwnym wypadku zaś, obowiązek taki na nim nie ciążył i nie mógł być na nim wymuszony w postaci kar. Stąd to w wymienionym uprzednio przypadku Krzeszowskiego, ponieważ stronom procesu głównego naznaczono termin po oczyszczeniu się sędziego bezpośrednio, mógł on być skazany zaocznie, skoro na roku się nie pojawił i nie przedstawił przez zastępcę, żadnego impedimentum legale [5]).

W dalszym rozwoju nagany zasada, że przeciwnik naganiającego formalnie nie jest interesowany w procecie nagannym, zmienia się. Zachodzą bowiem przypadki, w których i on

---

[1]) Hel. II. 4321.
[2]) Tamże.
[3]) A. G. Z. XVII. 2404.
[4]) A. G. Z. XVII. 2436.
[5]) Tamże.

bierze udział w rozprawie przed sądem wyższym. Tak to bowiem najprawdopodobniej bierze udział w rozprawie nagannej Barbara z Holhocz, gdy starosta halicki oczyszczał sędziego grodzkiego Iwaszka, naganionego przez Jana Monasterskiego [1]). Podobnie da się też stwierdzić udział w postępowaniu nagannem Jana Gołąbka z Zimnejwody, gdy starosta przemyski oczyszczał sędziego grodzkiego [2]). Z zupełną zaś już wyrazistością, występuje przed nami udział Stanisława Dłuskiego w postępowaniu nagannem, jakie się toczy w sądzie krakowskim w dniu 13 lutego 1527 roku. W akcie bowiem, mówiącym o tem postępowaniu, które toczyło się między Nankierem, jako naganiającym, a Piotrem Górskim, jako naganionym sędzią, wyraźnie nadmieniono o przesłuchiwaniu Dłuskiego. Powiedziano bowiem: „extunc iudicium regale assessorium exauditis partium propositione, controversiis, documentis et affectationibus, revisoque decreto diligenter et affectationibus Stanislai Dlusky praefatae satisfactionis in termino ex interrogatione pendente coram praefato capitaneo Wschovensi principaliter decrevit et adinvenit [3])". Nie ulega więc wątpliwości fakt udziału Stanisława Dłuskiego w postępowaniu nagannem, nie ulega zaś tem więcej, że na jego niekorzyść zapadła decyzja w sądzie asesorskim, decyzja znosząca wyrok poprzedniej instancji [4]).

Ta zmiana zasadnicza, iż do postępowania nagannego zaczęto pociągać i drugą stronę, która dotąd w niem formalnie nie brała udziału, łączy się z inną, dotyczącą podstaw nagany. O ile bowiem dawniej, to jest w wieku XIV i do połowy wieku XV-go, sędzia wyższy decydował tylko i jedynie o słuszności, lub niesłuszności, sprawiedliwości, lub niesprawiedliwości wyroku, lub postąpienia sędziego, odsyłając pozatem strony co do dalszego postępowania do tejże samej instancji, o tyle potem od

---

[1]) A. G. Z. XIX. 1609.
[2]) A. G. Z. XVII. 1974.
[3]) Bobrzyński, Decreta. dok. 382.
[4]) Tamże.

drugiej połowy wieku XV, sędzia wyższy, nie tylko ocenia kwestję niesprawiedliwości wyroku, ale co więcej w pojedynczych przypadkach wpływa na dalszy tok procesu. Wpływa on zaś w ten sposób, iż sam wydaje wyroki posuwając spór dalej, a nieraz nawet orzeka w końcowym wyroku, komu ma przypaść przedmiot sporu. Oczywiście przy tego rodzaju zmianie nic dziwnego, że i druga strona bierze czynny udział w procesie nagannym, skoro to o jej uprawnienia chodzi.

3. DLA SĘDZIEGO NAGANIONEGO

Najwybitniej wpływ nagany objawiał się w stosunku do naganionego sędziego. Nagana bowiem, w przeciwieństwie do apelacji, nie była odwołaniem się do wyższego sędziego w sprawie wyroku niezgodnego z prawem, nie tyle była zwróconą przeciw wyrokowi, ile była skierowaną przeciwko sędziemu, któremu strona naganiająca zarzucała, że rozmyślnie wydawał niesprawiedliwy wyrok, że rozmyślnie popierał jej przeciwnika [1]). Podobnie jak nagana szlachectwa i nagana procesowa, zwracała się przeciw czci sędziego. Że rzeczywiście tak było, tego dowodzi już sama forma naganienia. Jan Pankratowicz, gdy naganił sędziego ziemskiego lwowskiego, to akta czynność tę w ten sposób przedstawiły: „sicut infamavit ludicem terrestrem, quod male et false littere exirent de iudicio terrestri, prout nobiles super eum famabant, ut esset iustus istius negocii infamie [2])". Tak samo, gdy w sądzie wschowskim Nankier, wójt tamtejszy, naganiał Piotra Górskiego, to naganiał go „pro mala et non iuridica sententia, quam ipse capitaneus pro parte nobilis Stanislai Dlusky tulerat [3])", a nie inaczej postąpił i Grzegorz Obornicki, który sędziego ziemskiego kaliskiego „pro huius modi sententia tamquam iuri contraria citaverat [4])". Jeszcze wyraźniej ten moment obrazy wyraził ten sam Obor-

[1]) Byłoby to zgodne z tem, co już nieraz stwierdzono w stosunkach niemieckich. Planck, Das deutsche Gerichtsverfahren l. c. st. 268.

[2]) A. G. Z. XIV. 2042.

[3]) Bobrzyński, Decreta, dok. 382.

[4]) Tamże dok. 383.

nicki kilka wierszy przedtem, gdy odwoływał się do sądu królewskiego, „a qua sententia tamquam a gravamine ipse Gregorius Obornyczsky ad Mtem regiam appellaverat ac ipsum Petrum Conarzewsky iudicem in vim motionis ad praesentiam Mtis regiae ad conventionem generalem Pyotrkoviensem... citaverat [1])".

Że cześć sędziego była zaatakowaną, to o tem albo bezpośrednio, lub pośrednio mówią i inne zapiski. Tak to gdy Andrzej z Góry naganił sędziego Marszelewskiego, to zapiski akt ten w ten sposób opisują: „Andreas de Gora infamauit Marcussium Marszelewsky iudicem", gdy się zaś ten broni, to obrona jego zawiera takie wyrażenia, mówiące wyraźnie, że tu chodzi o cześć: „quid iudicaui, iudicaui de mandato assessorum meorum et decreto superiorum dominorum nostrorum, hoc est capitanei et tocius iudicii et tu infamasti me minus iuste [2])". A i potem, gdy chodziło o oczyszczenie z nagany Marszelewskiego, to znajdujemy takie określenie: „et adiudicatum domini non receperunt, sed per uos dominos iudicem et subiudicem petunt informari, an Marcussius sit ab infamia purgatus [3])". Także w sądzie poznańskim, „Jaszek de Solacz imputavit suo honori coram iudicio vulgariter narzekl Henrico Olziczski loco subiudicis [4]), a kiedyindziej w tym samym sądzie, naganiony podsędek poznański Mateusz, „wlt suam iusticiam et honorem debite demonstrare [5])". Do tej samej kwestji odnosi się i zapiska sądu grodzkiego sanockiego, kiedy to Fryderyk Jacimirski stwierdza, że sędziemu tamtejszemu „neque honori suo quiquid derogavit [6]). W dwóch także zapiskach sądu kaliskiego nagana nosi wprost nazwę „infamacio [7])".

---

[1]) Tamże.
[2]) Kal. 587.
[3]) Kal. 590.
[4]) Wkp. 295.
[5]) Leksz. I. 97.
[6]) A. G. Z. XI. 1586.
[7]) Kal. 494, 676.

Nagana czci sędziego, znalazła swój wyraz także w ich pozwach, zwróconych do stron naganiających, a co więcej znalazła swój ekwiwalent oceniony w pieniądzu. Kiedy bowiem Piotr Ossowski, naganił Marcina z Kowarów podsędka krakowskiego, to ten ze swej strony i jego pozywa. Przekaz w tym względzie mówi: „Andreas Grisz ministerialis recognouit, quia ad instanciam Martini de Kovary Subiudicis Cracouiensis cittauit nobilem Petrum Ossowsky pro eo, quia ipsum in Judicio de loco suo amouit alias ruschiy pro iniusta sentencia, in quo ipsum ipsius honoris dampnificauit sicut LX marcis [1])". Na takąż sumę, ocenił ujmę swej czci i Jan Lanhorski sędzia grodzki przemyski. Mówi on bowiem, „que iniusta et inconsweta provocacio et mocio mea, tanquam ludicis castr. et infamia est valoris sexaginta marcarum [2])".

Co więcej, strona naganiająca zarzucała swem oświadczeniem sędziemu przestępstwo, wynikające z wydania niesłusznego i fałszywego wyroku. Jedna bowiem ze stron pozwała naganionego sędziego „o crimen falsitatis iniusti decreti [3])".

W tych więc warunkach, gdy strona naganiająca nie tylko zmierzała do zmiany krzywdzącego ją wyroku, ale zmierzała także do zarzucenia sędziemu przestępstwa, popełnionego właśnie przez wydanie takiego niesprawiedliwego wyroku, w tych warunkach sędzia, podobnie jak świadek, któremu zarzucono ujmę na czci, nie mógł dalej pełnić urzędu sędziowskiego. Z chwilą też naganienia—jak wyraźnie mówią akta—sędzia wstawał i oddawał przewodnictwo, względnie miejsce w sądzie komu innemu. Takto postąpił sędzia grodzki krakowski Grzymała, gdy dnia 11 maja 1458 r. naganiony został przez Przybka z Poręby. O tem to zdarzeniu mówi zapiska sądowa: „qui ludex iterum consurgens, incepit sibi contradicere, postulans ipsum condempnari in penam pro secundaria redargucione [4])". Nie inaczej uczynił sędzia grodzki halicki, gdy był w r. 1478 naganiony przez

[1]) Hel. II. 4244.
[2]) A. G. Z. XVII. 1694.
[3]) A. G. Z. XIII. 526.
[4]) Hel. II. 3606.

Jana Monasterskiego [1]), a w r. 1481 przez Guntera z Polanowiec [2]). Gdy było więcej sędziów naganionych, to oczywiście wszyscy oni wstawali i ustępowali ze sądu. W ten sposób, gdy w Przeworsku Prandota z Chłopic nagania sędziego i podsędka, to oni obydwaj usuwają się [3]), a tak samo czynią podsędek, komornik sędziego i pisarz ziemski przemyscy, naganieni przez Mikołaja Różę [4]).

Podobnie gdy cały sąd został naganiony, to również powstawał i przestawał prowadzić sprawy sporne, które miały być przed nim rozpatrywane. Taki wypadek zaszedł na roczkach orłowskich w r. 1403. Tam, gdy sędziowie przyznali jakieś korzyści Klemensowi z Przewisk na osobie Jana z Szironic, to zaraz „voluerunt memoriale recipere, et tunc ipse dixit: nolo dare memoriale, quod iniuste me iudicas". I natychmiast „surgentes iudices, contra ipsum agerunt dicentes sic, quod nobis vituperavit [5])".

Wstając jednak z miejsc swych naganieni sędziowie przez stronę niezadowoloną z wyroku, ze swej strony wykonywali pewne czynności procesowe. Przedewszystkiem więc, ze swej strony pozywali stronę naganiającą przed wyższy trybunał, a ponadto protestowali przeciwko niesprawiedliwej, według nich, naganie. Ponieważ pierwszym stosunkiem będziemy mieli sposobność zająć się na innem miejscu, przeto tutaj ograniczymy się tylko do zaznaczenia, iż taki pozew miał na celu z jednej strony poprawić pozew strony naganiającej, która naganiać zwykła do wyższej instancji niż należało, lub nie oznaczała dokładniej terminu oczyszczenia, ponadto zaś zmierzał do tego, aby na wszelki sposób daną była możność oczyszczenia się naganionemu sędziemu. Nie zapominajmy bowiem, że nagana naruszała cześć sędziego, że narażała na szwank jego poważanie w społeczeństwie, że odbierała mu w początkach jako naganionemu,

---

[1]) A. G. Z. XIX. 1608.
[2]) A. G. Z. XIX. 1621.
[3]) Tamże 650.
[4]) A. G. Z. XVIII. 1165, 1166.
[5]) Łęcz. II. 903, 904.

prawo rozsądzania sporów. Jako taka nie gasła ona pierwotnie przez niedochodzenie jej przez naganiającego. Owszem mimo, że naganiający na terminie się niepojawił, mimo, że „absentia actoris, maior est quam rei“, to jednak niestawienie się strony naganiającej, naganionego sędziego nie zwalniało od nagany. W tych wypadkach więc, gdy naganiający nie dochodził swej skargi przeciw sędziemu, temu ostatniemu musiała być daną możność oczyszczenia się, nowet wbrew woli naganiającego. I taką możność zyskiwał on przez wzajemny pozew skierowany do naganiającego.

Obok wniesienia pozwu, który przedstawiał zwyczajnie przez woźnego [1]), chociaż to nie było koniecznem [2]), naganiony sędzia, nieraz protestował jeszcze przed zgromadzoną szlachtą, iż go niesprawiedliwie strona naganiła. Tak postąpił w Haliczu sędzia, gdy go naganił Jan Monasterski, że nie pozwolił czytać wyciągu z księgi. Albowiem „consurgens iudex dixit: protestor tibi ministerialis, quia ego non defendi Notario legere minutam, ut sepius dico [3])“. Podobnie postąpił sędzia grodzki Piotr, gdy go w r. 1481 naganił Gunter z Polanowiec. I o nim podobnie mówi zapiska: „Iudex de sede surrexit et dixit: protestor tibi ministerialis, quia minus iuste de loco meo... (sum citatus)... ut des sibi terminum Guntero... coram dno Capitaneo post felicem adventum suum in Halicz ad exaudiendam expugnacionem meam [4])“. Nie inaczej uzynił i sędzia ziemski przemyski Jakób z Cieszacina, gdy go naganiło 9 szlachty, występującej pod nazwiskiem Uruskich, Stupnickich i Błażowskich [5]). I on, jak mówi zapiska, „cum suo toto iudicio in iure sedentibus protestatus est omnibus bonis hominibus et ministerialibus terr. quia nihil inter istas partes iudicavit nec decrevit, dicens ipsis terrigenis Vrosczy, Blazowskyem etc. Nobiles domini, hoc quod

---

[1]) A. G. Z. XI. 1305a.
[2]) A. G. Z. XI. 1357. A. G. Z. XV. 3853.
[3]) A. G. Z. XIX. 1608.
[4]) A. G. Z. XIX. 1621.
[5]) A. G. Z. XVIII. 3345.

fiet iustum, ordinatum et congruum, hoc iudicabo, sed aduc nichil iudico nec decrevi [1])".

Te protestacje czynione przez naganionego sędziego miały swój cel. Miały one przedewszystkiem na względzie ten chwilowy cel, aby zjednać sobie szlachtę zebraną na sądach, pozatem zaś miały na celu zebranie dowodów dla przyszłej rozprawy i oczyszczenia nagannego. W nich to sędzia starał się zebrać wszystkie okoliczności, któreby na jego korzyść przemawiały, starał się zebrać świadków, którzyby za jego niewinnością świadczyli—wymienieni bowiem z chwilą spisania ich, musieli za nim świadczyć. Dlatego to naganiony przez starostę trembowelskiego Zygmunta z Pomorzan, sędzia ziemski lwowski Stanisław z Knihinic [2]), „protestatus est dominis protunc secum in iudicio sendentibus videlicet Derslao Wylczek succam... gso. Petro Szwartovszky Tribuno Halic. Vicecpto. Leopol. et terrigenis et nobilibus, qui circa premissa fuerunt fidedignis ego... iudicialiter et hic hodie coram iudicio nulla controversia fuit inter partes, sed in presencia dom. Capitanei in terminis concitatoriis procurator domini Syenyensky affectabat sentenciam contra ipsum ferre diffinitivam, pro quibus ipsum Iohannes et Victorinus concitaverant et ipse Capitaneus stans personaliter coram iure contra concitaciones noluit quicquam facere neque contradicere, nos itaque decrevimus Iohannis Syenyensky id, quod iuris est, iuxta ipsius concitaciones. Et eciam procurator Iohannis et Victorini in presencia prefati Capitanei pro aliis citacionibus, quibus citaverat ipsum Iohannem et Victorinum pro minus iusta condemnacione eundem Sigismundum ex parte suorum dominorum iure avasit. Et prefati asessores secum in iudicio residentes recognoverunt, quod ita fuit [3])". Nie ulega również wątpliwości, że i zapiska sądu sanockiego z r. 1460 mówiąca o naganie sędziego ziemskiego Mikołaja Burzyńskiego, tutaj się da pomieścić. W tym wypadku Lasota, prokurator biskupa i kapituły przemyskiej, na-

---

[1]) A. G. Z. XVIII. 3347.
[2]) A. G. Z. XV. 4555, 4573.
[3]) A. G. Z. XVII. 4574.

ganił sędziego, „ultra subiudicem alias mymo podsandka et ultra subiudicis decretum“, a zaraz też do tego dodano, „qui Subiudex decrevit ex invencione et informacione collegarum in iudicio residencium videlicet mfi. et generosorum Petri Smoliczky Cstli. Sanoc., Iohannis Bal Dpfi. Sanoc., Georgii de Humpniska Succamer. Premisl., Johannis Dolinsky Vxfi. Premisl., Petri Czesikouicz Succamer. Sanoc., et aliorum in eodem judicio sedencium [1])“. W zapisce tej mamy uwidoczniony późniejszy dowód sędziego naganionego, który miał się obracać około tego momentu, iż nie on to wydał wyrok lecz podsędek, a i ten nie wynalazł wyroku sam, lecz za wynalezieniem i poradą panów z nim razem zasiadających w sądzie.

Naganiony sędzia ustępował z sądu, jak to już wyżej nadmieniliśmy, a o ile było możliwe zastępstwo, to w takim razie miejsce jego zajmował inny. Tak widzimy, iż gdy na roczkach kaliskich naganił Andrzej z Góry zastępcę sędziego Marka Marszelewskiego, to przewodnictwo sądu obejmuje zastępca podsędka [2]), w innym zaś przypadku, gdy naganiono sędziego grodzkiego, to miejsce jego zajmuje podstarości [3]).

Tego rodzaju zastępstwo było nie zawsze możliwe i stąd w razie naganienia sędziego, gdy nie było zastępcy, roczki w danym terminie ustają i są zawieszone, aż do oczyszczenia naganionego sędziego. Tego rodzaju praktyka w wielu przypadkach jest poświadczona, stwierdzając tem samem wyraźnie, że naganiony sędzia nie miał prawa odbywać sądów. Takie odłożenie terminów zdarzyło się zaś w r. 1451, kiedy to w księgach znajdujemy następującą zapiskę: „omnes termini qui sunt castrenses alii suspensi ad cras, propter mocionem judicis Castrensis, propter citacionem per Johannem Burzensky [4])“, a miało także miejscę kiedyindziej, skoro znowu znajdujemy wzmiankę: „propter hoc terminos non judicaverunt, quod camerarius dni subiudicis

---

[1]) A. G. Z. XI. 3556.
[2]) Kal. 587, 590, 598.
[3]) A. G. Z. XV. 4574.
[4]) Hel. II. 4368.

citatus est in terminis terrestribus [1])" i „termini sederunt, sed non erant ad finem continuati, propter citacionem camerarii prius factam [2])". I w roku 1462 nie obyło się bez nagany sędziowskiej i łączącem się z nią odłożeniem roków. Czytamy w odnośnych aktach w zapisce pod dniem 8 listopada r. 1462: „Ulterius non judicatum est, quia camerarius, qui citatus est per Magistros et Doctores Collegii Cracouiensis pro sententia lata, inter eos ex una et Martinum Birowo de Przibinicze etc. nondum fuit expurgatus [3])".

Nie tylko w województwie krakowskiem mamy zapiski świadczące o takiem odkładaniu roków, skutkiem nagany sędziego. Pojawiają się one i na kartach sądowych województwa ruskiego. Czytamy bowiem w zapiskach grodu przemyskiego pod datą roku 1479, że „omnes termini propter motionem Iudicis castrensis per nobilem Iwaskonem de Gdashycze sunt positi in una septimana post magnifici Jacobi de Conyeczpole Castellani et Capitanei Premisliensis in Premisliam ingressum [4])". Podobny też wypadek zdarzył się i w r. 1492, skoro i wtedy w księgach napisano: „omnes termini sunt positi ad duas septimanas propter mocionem iudicis [5])".

Zapiski przedstawione niedwuznacznie poświadczają następstwo naganienia, iż naganiony sędzia nie może aż do oczyszczenia się sądów sprawować, ani też żadnych czynności połączonych z swym urzędem wykonywać. Dopiero z chwilą oczyszczenia odzyskuje on zdolność pełną do sądzenia. Poświadczają to dowodnie akta sądowe. I tak, gdy w sądzie grodzkim przemyskim starosta tamtejszy oczyścił w r. 1485 naganionych sędziego grodzkiego i pisarza, to wyraźnie nadmienił, że „ab iniqua et iniusta mocione ipsos iustificavit et abiles ad actus ulteriores fecit [6])". Podobną zapiskę zauważamy

---

[1]) Terr. Crac. XV. p. 79.
[2]) Terr. Crac. XVII. p. 30.
[3]) Hel. II. 368).
[4]) A. G. Z. XVII. 1654.
[5]) A. G. Z. XVIII. 2843.
[6]) A. G. Z. XVII. 1974.

i w aktach tegoż sądu pochodzących z następnego roku. I wtedy także starosta „ab iniqua et iniusta mocione Iudicem Byedrzych mundavit et abilem ad actus ulteriores fecit [1])".

Zupełne odsunięcie naganionego sędziego od sprawowania czynności sądowych do chwili oczyszczenia się, reprezentuje starszy kierunek rozwojowy nagany. Kierunek ten odpowiada w zupełności podobnemu przeświadczeniu, iż naganiony szlachcic nie może ważnym być świadkiem. Zdawano sobie jednak sprawę, że takie naganienie tamuje niezwyczajnie na długi nieraz przeciąg czasu uporządkowany wymiar sprawiedliwości, że w ten sposób skutkiem jednej nagany, cały szereg osób musi cierpieć [2]). Mamy zaś rzeczywiście ślady, iż skutkiem ruszenia sędziego cały szereg osób nie dopełniało swych zobowiązań, względnie nie uzyskało należnych sobie praw. Tak dowiadujemy się z zapiski wyjętej z księgi lelowskiej, że „Andreas de Radoschownycza protestatus est coram iure, quia fuit paratus eliberare Petrum de Pagow fideiussorem suum si iudicium non fuisset motum. [3]). Tak samo, gdy jedna z osób wystąpiła przeciwko Stanisławowi Ujejskiemu, „quia ipse existens actor in iudicio nichil fecit" przeciwko Janowi Chorążycowi, to ten usprawiedliwiał się w następujący sposób: „quod ideo nichil fecit in et contra nobil. Iohannem Chorazycz pro fideiussoria, quia Iudex castr. fuit motus, et eo moto omnes cause sunt posite ad duas septim. [4])".

Taki niezdrowy stan, przy którym strony musiały się wstrzymywać z dochodzeniem sprawiedliwości skutkiem ruszenia sędziego nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi ogólnej, a w ślad za tem i ustawodawstwa. I to ostatnie zajmuje się niem rzeczywiście w statucie nowokorczyńskim z r. 1465, w tytule „de iudice inculpato, qualiter aliae causae judicabuntur nec ne". Postanowiono w nim, że sędzia naganiony niema prawa prowadzić

---

[1]) A. G. Z. XVII. 2099.

[2]) Moment ten poruszał już prof. *Kutrzeba* w swych Sądach ziemskich l. c. st. 327.

[3]) Terr. lel. IV. p. 312.

[4]) A. G. Z. XVII. 2844.

dalej tylko tego procesu, w którym został naganiony, co do innych zaś wszystkich uznano pełną jego właściwość, pozwalając mu je rozpatrywać i orzekać. Mówi on bowiem: „Item si quis contra Judicem quidquam attentaverit, eumque inculpaverit alias ruszy, extunc solummodo illa causa in qua Judici derogaverat non debet iudicari, aliae omnes causae coram eodem Judice vertentes eo usu obstante judicentur [1])".

Zasada proklamowana w tym procesie była już o wiele postępowsza w stosunku do dawnej i razem z nią nagana robi wielki krok naprzód, zwłaszcza w kierunku upodobnienia się do apelacji, przy której również sędzia, od którego apelowano, jedynie tej sprawy dalej prowadzić nie może, wszystkie zaś inne może powoływać przed swój trybunał bez ograniczenia. Zasada ta jednak, zanim została w pełni uznana, miała jeszcze wiele do walczenia z konserwatywną praktyką, trzymającą się dawnych utartych i zakorzenionych wzorów. Oto bowiem strony uważały nadal—o ile im tak z ich dobrze zrozumianego interesu wypadało—że naganiony sędzia nie ma prawa rozstrząsać nie tylko tej sprawy w której go naganiono, ale także wszystkich innych—gdy zaś mimo wszystko jakiś spór rozstrzygał, to strona tracąca na podstawie wyroku przez niego wydanego twierdziła, iż jej skazanie nie jest słuszne i prawnie ważne, ponieważ nastąpiło przez naganionego sędziego. Tak więc Mikołajowi Klokowskiemu komornikowi sędziego powiedział Józef Gołuchowski z Rozdrwienicy: „tu non es validus nec es dignus iudicare, qui tu es motus de iure, quia non te expurgasti, nec te iustificasti [2])". Tak samo w r. 1478, gdy w sądzie krakowskim

---

[1]) Vol. Leg. I. 157. Bandtkie. Jus Polonicum. 308. Gdy nagana w r. 1523 została w Małopolsce zniesioną, to Correctura Taszyckiego postanowienie to wyzyskuje w celach apelacji. Mówi ona bowiem w § 349: „Si quis a sentencia alicuius iudicis in una causa tantum appellaverit, in eadem duntaxat causa contra eum eiusdem iudicis officium conquiescere debet. Ceterum in aliis causis in quibus appellavit ab eodem iudicari potest. Quod in omnibus iudiciis regni nostri uniformiter observari volumus". Starod. prawa pomn. III. 93.

[2]) A. G. Z. XIII. 5895.

grodzkim, był rozpatrywany spór między Elżbietą z Marcinkowic, to „pars rea dixit iniuste condempnasti et fecisti tibi lucrum, quia protunc Judex citatus fuit in Judicio, qui potestatem non habuit sedendi in iudicio [1])". Zasada dawna, jak widzimy, w pełni jest tu jeszcze podkreślana, chociaż prawdopodobnie nie uwzględniano już jej, traktując ją jako wymówkę strony nie chcącej spełnić zobowiązań. Z drugiej jednak strony moment, czy sędzia naganiony został oczyszczony, czy nie, musiał długo jeszcze odgrywać rolę, skoro strona na poparcie swych twierdzeń mówi: „ego astiti termino iusto, coram iudice honesto et iusto [2])".

W rozwoju nagany, zasada proklamowana w Nowym Korczynie była ważnym etapem. Jak to jednak widzieliśmy praktyka sądowa nie odrazu ją przyjmowała, ograniczając ją jeszcze pod jednym względem. Jeżeli bowiem statut nowokorczyński postanawiał, że sędziemu nie wolno dalej prowadzić tylko tej sprawy, w której go naganiono, to jednak praktyka początkowa absolutnie nie pozwalała takiemu naganionemu sędziemu rozpatrywać wogóle spraw, w których naganiający był stroną procesową. Dopiero powoli praktyka przezwyciężyła i ten szkopuł, tak że już sędziowie naganieni nie znikają na pewien czas ze składu sądu aż do czasu oczyszczenia, lecz nadal zasiadają na rokach. Praktyka sądu musiała w pełni przyjąć zasadę nowokorczyńską, tem więcej, że nieraz nagana całemi miesiącami czekała na rozpatrzenie, czekała zaś dlatego, ponieważ starosta, który ją miał rozpatrzeć, jako bezpośredni przełożony naganionego sędziego, nie mógł zjechać na miejsce. Tak np. wiemy o jednym wypadku, że naganiono sędziego grodzkiego przemyskiego Aleksandra Orzechowskiego w dniu 5 września 1491 roku [3]), a oczyszczenie tegoż z nagany nastąpiło dopiero w d. 7 kwietnia następnego roku [4]). Wszystko zaś dlatego, że starosta przemyski a zarazem wojewoda poznański Mateusz z Bnina, „occu-

[1]) Hel. II. 4202.
[2]) Wkp. 346.
[3]) A. G. Z. XVII.
[4]) A. G. Z. XVII. C. M. VII. 2434.

patus diversis et variis negociis“ nie mógł się pojawić w Przemyślu [1]).

Że już zasada nowokorczyńska w zupełności zwyciężyła, tego dowodzi przykład, jaki miał miejsce w r. 1500 w sądzie grodzkim lwowskim. Tam to spierały się dwie strony ze sobą — Anna Malczycka z Wojtaszkiem mieszczaninem lwowskim, spierali się zaś o sadzawkę i o ryby z niej pobrane. Anna Malczycka żądała od sędziego grodzkiego Jakóba Hermanowskiego odesłania swego sporu do starosty, gdy on zaś tego nie chciał uczynić, naganiła go. Zdawałoby się, że naganiony sędzia nie będzie dalej rozpatrywał sporu między temi stronami, skoro został naganiony, oczyszczenie zaś jeszcze nie nastąpiło. Tak myślała także i twierdziła naganiająca, kiedy ten sam sędzia inny z pozwów Wojtaszka zaczął rozpatrywać. Mówiła ona bowiem: „ante proposicione concitacionis: domine Iudex noli iudicare, quia es motus in ista causa, que tangit piscinam, et ista idem causa tangit piscinam, ideo noli me iudicare, quia non habes iurisdicionem iam peramplius me iudicandi pro omnibus causis et controversiis, que vertuntur inter fam. Albertum alias Woytaschek civem Leopol. et nobil. Annam occasione piscine in Malczycze... [2])“. Na to w odpowiedzi prokurator Wojtaszka rzekł: „domine Iudex, habemus tale ius, quod quantum Iudex quilibet illam causam non debet iudicare, pro qua citatus est, seu pro qua inculpatus est, sed alias omnes potest iudicare, sed ista est alia causa“. Sąd grodzki, „habita consultacione cum suis assessoribus“ uznał słuszność ostatnich wywodów i wyrok wydał, mimo uprzedniej nagany i mimo sprzeciwiań się strony, że to sprawa ta sama, w której sędzia został naganiony. Dowodzi to najzupełniej pełnego zwycięstwa statutu nowokorczyńskiego [3]).

Statut ten jeszcze pod innym względem zasługuje na uwzględnienie. Oto po jego wydaniu i przyjęciu w praktyce,

---

[1]) A. G. Z. XVII. C. M. VII. 2434.
[2]) A. G. Z. XVI. 2971.
[3]) Tamże.

zaczyna się coraz bardziej zacierać przekonanie, iż naganienie sędziego, to jest zarazem obraza sędziego, to zamach na jego cześć. Z tej nagany pojętej jako obraza, starał się sędzia jak najprędzej usprawiedliwić i oczyścić. Stąd to nieraz gdy strona naganiająca składała pozew do sądu królewskiego, na który trzeba było długo czekać, to naganiony sędzia nie zgadzał się na tak długie wyczekiwanie i pozywał naganiającego do bliższej instancji. I tak, gdy na roczkach krakowskich w r. 1447 Andrzej z Lednicy naganił komornika podsędka, „pro indebita sentencia causa huius ad colloquium generale", to komornik „nolens in ipsa citacione tamdiu iacere e conuerso citauit eundem Andream de Lednicza ad presenciam domini sui videlicet Petri Subiudicis, prout mos terrestris est[1])". Kiedyindziej znowu sędzia naganiony również podkreśla ten moment, iż chciałby się jak najprędzej oczyścić z nagany[2]).

Teraz zaś, gdy nagana zaczęła tracić charakter obrazy, a coraz bardziej zwracała się przeciwko samemu wyrokowi, sędzia naganiony nie nalegał już tak bardzo na szybkie swe oczyszczenie. Stąd też im dalej w wiek XV i początek wieku XVI-go, tem sędziowie naganieni dłużej czekają na oczyszczenie. Zwłaszcza czekają oni długo, gdy nagana idzie do sądu królewskiego.

Ponadto w związku z przemianą nagany, pozostaje jeszcze inny moment. Oto przedtem, jak na innem miejscu zauważyłem naganiony sędzia, dla ubezpieczenia się co do własnego oczyszczenia, sam ze swej strony pozywał naganiającego. Pozywał zaś dlatego, ponieważ zależało mu na oczyszczeniu się z naganienia, które było dla niego obrazą, które ujmowało mu czci. Po statucie tymczasem nowokroczyńskim, gdy się ten przyjął w praktyce, wzajemne pozywanie sędziego ustaje, ustaje zaś dlatego, ponieważ sędziemu już nie zależy na oczyszczeniu, skoro nagana nie ujmuje mu czci. Stąd też gdy dawniej niemożliwem było oczyszczenie naganionego sędziego przez prze-

---

[1]) Hel. II. 3283.
[2]) A. G. Z. XI. 1138.

dawnienie, a więc przez niedochodzenie skargi ze strony naganiającego—niemożliwem, ponieważ nawet w razie niestawienia się na termin naganiającego, naganiony winien się był oczyścić co najmniej przysięgą—to teraz staje się to możliwem. W ten to właśnie sposób został oczyszczony w sądzie nadwornym w roku 1525 Mateusz Kanimir sędzia ziemski łukowski, którego naganili dwaj bracia Marcin i Janusz Jezierscy, został zaś oczyszczony dlatego, „nam annus et sex septimanae pertransivit, dum et quando ipsi Martinus et Ianussius eandem actionem contra praefatum iudicem intentare caeperunt [1])".

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 515.

ROZDZIAŁ IV

POSTĘPOWANIE NAGANNE

1. INSTANCJE NAGANNE

W okresie końcowym istnienia naganienia, wtedy gdy ono przechodziło już powolnie w apelację, były dokładnie i ściśle oznaczone instancje, do których szła nagana, w razie gdy niższy sędzia był ruszony. Do tego uregulowania przewodu nagannego walnie przyczyniła się praktyka sądowa, przeradzająca się następnie w zwyczaj ziemski. Że tak rzeczywiście było, że głównie praktyka sądowa przyczyniła się do regulacji, stwierdzają liczne przykłady, w których początkowo strony odwołują się w naganie do instancji—w późniejszem rozumieniu—niewłaściwych, a dopiero potem uciera się przekonanie, że bezpośredni przełożony sędziego naganionego, powołany jest zarazem do jego oczyszczenia. Tak więc gdy Andrzej z Lednicy naganił komornika podsędka i „ipse Andreas citauit pro indebita sentencia cause huius ad Colloquium generale", to naganiony komornik „nolens in ipsa citacione tam diu iacere e conuerso citauit eundem Andream de Lednicza ad presenciam domini sui videlicet Petri Siubiudicis, prout mos terrestris tenet [1])". Podobnie, gdy Zaklika naganił w r. 1416 komornika Jaśka przed sąd królewski, to ten nie chciał tam odpowiadać, lecz „terminum respondendi coram domino Judice Cracouiensi ad feriam sextam proximam in Xansch suscepit [2])".

---

[1]) Hel. II. 3283.

[2]) Hel. II. 1471.

Nie chcemy przykładów mnożyć, chcieliśmy bowiem tylko zwrócić uwagę na ten moment, że wcale niema w początkach uregulowania przewodu nagannego, że niema określonego biegu instancji i że do jego unormowania walnie przyczynia się dopiero praktyka sądowa.

Wogóle o ile chodzi o instancje, w których była rozpatrywana sprawa naganionego sędziego, to nagana polska przechodzi przez trzy okresy (zwłaszcza o ile chodzi o naganę znaną w wojew. krak., sandom., łęczyckim i w wojew. wielkopolskich). W pierwszym z nich, naganiony sędzia wcale nie oczyszcza się przed jakimś wyższym sędzią, lecz sprawa jego rozpatrywaną jest w tem samem zgromadzeniu sądowem. W drugim okresie naganiony sędzia oczyszcza się już wprawdzie przed sędzią wyższym, jednak ten sędzia wyższy, niekoniecznie musi być jego bezpośrednim przełożonym, uregulowany zaś tok instancji występuje dopiero w okresie trzecim, kiedy to już stale bezpośredni przełożony naganionego sędziego sprawę rozpatruje.

Po tem ogólnem twierdzeniu, wypadnie nam przyjrzeć się praktyce sądowej, czy ona rzeczywiście temu odpowiadała. Biorąc pod uwagę okres pierwszy, to na tego rodzaju praktykę, iż sędzia naganiony oczyszcza się w tem samem zgromadzeniu sądowem, wskazuje już jeden z przepisów statutu Kazimierza Wielkiego, mówiący o sposobie oczyszczenia się naganionego sędziego [1]). Mówi on bowiem: „Statuimus insuper quod si litigator dixerit in nostra vel nostrorum baronum absencia iudicem in causa inique et perperam processisse seu iudicasse, iudex per suos collegas, qui secum eidem presidefunt iudicio, probare debebit, quod iuste et legitime iudicavit. Sin autem arguens sentenciam suam, de falso probare voluerit, ipsum iudicem iniquam, ut premittitur sentenciam protulisse, id probare tenebitur, per sex testes similis dignitatis et status, cuius nos-

---

[1]) Opieramy się na tekście *Hubego* — Ustawodawstwo I. c. art. XII. st. XLI. ponieważ tekst w Vol. Leg. absolutnie nie nadaje się do rozpatrzenia skoro zawiera sprzeczne zasady z innym przepisem. Artykuł ten pomieszcza *Hube* w statucie wielkopolskim.

citur fore iudex [1])". W postanowieniu tem wprawdzie nie nadmieniono wyraźnie, iż obydwa dowody mogą i mają być przeprowadzone w tym samym sądzie, w którym naganienie nastąpiło, jednak wgląd bliższy w praktykę sądową, wskazuje, iż przepis ten w ten właśnie sposób należy tłómaczyć. Gdy bowiem na roczkach kaliskich r. 1414 naganił Spytek zastępcę sędziego Marka Marszelewskiego, to nagana ta wcale nie idzie do wyższego sądu, lecz rozpatrywana jest na roczkach kaliskich z tą tylko zmianą, że Marszelewski nie zasiada w składzie sądu [2]). Podobnie stało się, gdy w parę miesięcy potem tegoż Marszelewskiego naganił Andrzej z Gory [3]). I wtedy bowiem właściwe oczyszczenie nastąpiło znowu na roczkach kaliskich [4]), przy czem miejsce Marszelewskiego zajął Stanisław ze Skarszewa [5]).

W tym samym sądzie i bez odwoływania się do wyższej instancji, usprawiedliwia się również podsędek, nāganiony przez Zawiszę na roczkach w Pyzdrach [6]). Przykład ten zaś w połączeniu z innemi dowodnie świadczy, że i przepis statutu taką praktykę miał na myśli, co razem wzięte uprawnia nas do twierdzenia, że jeszcze z początkiem XV wieku, oczyszczenie z nagany sędziego odbywało się w Wielkopolsce w zasadzie nie przed jakimś wyższym sądem, lecz na tych samych roczkach, na których sędzia został naganiony.

Ten sposób oczyszczenia nie był tylko właściwością Wielkopolski. Da się bowiem on stwierdzić także w innych okolicach Polski, jeżeli już nie w całości, to w każdym razie ślady jego dadzą się odtworzyć i odszukać. Był on w zastosowaniu i w województwie łęczyckiem, jak tego dowodzi przykład za-

---

[1]) Hube, Ustawod. l. c. art. XII. st. XLI.

[2]) Hel. II. 455, 463.

[3]) Hel. II. 587.

[4]) Kal. 590. W składzie sądu również nie zasiada Marszelewski, co zaś do reszty sędziów, to z dawnego składu zasiada przy oczyszczeniu, trzech — Jan ze Strzeszewa w miejscu podsędka, Dersław z Grzybowa w zastępstwie wojewody i Bogusz z Prus w miejscu podkomorzego.

[5]) Tamże.

[6]) Wkp. 895.

czerpnięty z roczków orłowskich z r. 1403. Wtedy to bowiem sędziowie naganieni przez Klemensa z Przewisk, chcieli się natychmiast z nagany oczyścić, nie udając się do wyższej instancji [1]). Z województwa tego mamy jeszcze dwa inne tego rodraju przykłady. Tak, gdy „Martinus advocatus de Conarzewo vituperavit dominum Johannem pro scriptura", to znowu nie trzeba było jakiegoś wyższego sądu, ale odrazu na tychże samych roczkach naganionego sędziego oczyszczono z ruszenia. Mówi bowiem zapiska, „quem dominum Johannem mos nos iudex sum subiudice et domino Johanne capitaneo iustificavimus concorditer [2]). Podobnie stało się i w drugim przypadku, który zapiska w ten sposób przedstawia: „Bogutha de Konarzewo... dominum notarium, pro scriptura per suum responsalem sive procuratorem vituperavit, qui notarius per iudicem, subiudicem et capitaneum concorditer est iustificatus [3])".

Ten sposób oczyszczenia znany był i w województwie krakowskiem. Stosowano go jeszcze w samym końcu XIV stulecia, a tu i ówdzie jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach następnego wieku, chociaż jednak zawsze z tem, że i nowy sposób, postępowszy bywał w użyciu. Dowodów na to twierdzenie można przytoczyć cały szereg. I tak, gdy w r. 1398 na roczkach księskich Elżbieta siostra Mikołaja Kurty z Wierzchowisk, „per corulum nolens recipere, camerarios per Lambertum citabat et terminum ad colloquium et ad dominos cisdem dabat", to przecież przewodniczący sądu nie chciał się na to zgodzić, lecz chciał i ofiarował się z oczyszczeniem natychmiastowem. Zapiska odnośna mówi: „Wanchnik autem nomine suo et aliorum camerariorum statim in continenti in iudicio eidem Elizabeth voluit respondere, et illa non audiens responsionem nec faciens proposicionem de iudicio discessit [4]). Oczywiście zaś, że takie oczyszczenie z nagany w danej chwili od-

---

[1]) Łęcz. II. 903, 904.
[2]) Łęcz. II. 5364.
[3]) Łęcz. I. 5378.
[4]) Ulan. 7138.

bywać się mogło tylko w tem samem zgromadzeniu sądowem, bez obecności wyższego sędziego, którego tam nie było.

Wymieniony komornik w parę miesięcy po pierwszej naganie przechodził drugą. Znowu bowiem naganił go na roczkach księskich, odbytych w d. 26 listopada 1398 r. Stanisław Jelitko [1]) i znowu naganił go do wyższego sędziego, „terminum sibi ad presenciam domini iudicis assignando". Komornik jednak, podobnie jak w pierwszym przypadku chciał natychmiast się oczyścić z nagany. Czytamy bowiem: „idem vero Wanchnik terminum suscipiens ipsi Stanislao voluit statim respondere; et Stanislaus requisitus per Iacussium camerarium primo, secundo, tercio et quarto exsuperhabundanti non proponendo de iudicio disecssit [2])". Znamiennem jest przy tem, że zgromadzenie sądowe w pełni uznawało swą kompetencję do oczyszczenia naganionego komornika, skoro mimo odejścia naganiającego, uznano oczyszczenie za przeprowadzone, przyjmując pamiętne. Zapiska odnośna mówi: „Wanchnik dedit memoriale et Iacussius habito consilio plurimorum memoriale huiusmodi recepit [3])".

Mamy jeszcze więcej takich przypadków. Wymienionemu Wanchnikowi komornikowi zdarzyła się znowu nagana na roczkach proszowickich. Naganił go wtedy Mieczysław Jezioro i to znowu naganił go do wyższego trybunału, gdyż go, „ad dominos citauit [4])". I znowu tutaj, „Wanchnik suscepto termino dixit: volo hodie respondere", chcąc najwidoczniej w tym samym sądzie, w zmienionym tylko składzie się oczyścić [5]). Nagana ta nie była ostatnią w stosunku do niego, jaką nam dochowały akta. Na roczkach bowiem księskich naganił go Krzesz ze Słupowa—naganę tę zaś również rozpatrzono odrazu w tym samym sądzie, skoro słyszymy o nałożeniu kary na

---

[1]) Ulan 7918.

[2]) Tamże

[3]) Tamże. Wymieniony Jakusz jest drugim komornikiem zasiadającym w sądzie.

[4]) Ulan 7486.

[5]) Tamże. Także i tutaj strona naganiająca opierała się się i „Wanchnik propterea causam volebat obtinere".

Krzesza. Zapiska naganę tę w ten sposób przedstawia: „Krzesz de Slupow contra Wanchnyconem de Dzekanowicze camerarium iudicii trinam XV eidem Wanchnyconi et trinam XV iudicio remansit pro eo, quod dixit in iudicio eidem Wanchnyconi: facis scribere quod vis; item dixit: capis me in verbis; et tertio dixit: iniuriam michi facis; et idem statuit fideiussorem in termino proximo ad soluendum sub pena regali [1])".

W Małopolsce nie tylko roczki ziemskie tę praktykę oczyszczenia zachowują. Widzimy ją bowiem także w sądach grodzkich. Tak, gdy w r. 1419 naganiła Katarzyna z Sosnowic sędziego grodzkiego krakowskiego Jana z Lucjanowic i to naganiła go do sędziego wyższego, bo „ad presenciam domini Capitanei", to „extunc idem Iudex statim citauit ipsam ad presenciam Vicecapitanei, volens se emendare [2])". Chciał się więc oczyścić przed tymże sądem, skoro podstarości zasiadał z nim razem, gdy zaś strona naganiająca sprzeciwiała się temu, nie chcąc odpowiadać, to „extunc idem Vicecapitaneus ipsam condempnauit et memoriale recepit [3])". Ponadto zaś uznawano ją również w sądach wiecowych, chociaż co do nich sprawa już jest postawioną na inem tle, skoro w sądzie obok zwyczajnego trybunału, zasiada i wojewoda krakowski, którego w pewnym względzie można uznać za przełożonego sędziego ziemskiego, czy podsędka. W każdym jednak razie i tu nagana rozpatrywaną jest w tym samym składzie sądu i nie jest odsyłaną do jakiego innego wyższego sądu. W ten to sposób, gdy Elżbieta wdowa po Straszu z Kościelnik naganiła podsędka krak. Krystyna z Nieprzesnej na wiecu, odbytym w d. 11 maja 1416 roku, to natychmiast oczyszczają go tam dostojnicy zasiadający na wiecu z biskupem krakowskim na czele [4]). Sprawa

---

[1]) Ulan. 7486. Tutaj także należy zapiska krakowska z r. 1388: „Pena-Martinus de Vazlin penam XV contra Przeczslaum camerarium Subiudicis quia ipsum citauit in sede". Ulan. 4683.

[2]) Hel. II. 1676.

[3]) Tamże. Zapiska dodaje: „et ipsa locans procuratorem dixit, quod nolebat respondere primo et secundo, tercio et quarto superhabundanti".

[4]) Hel. II. 1455.

oczyszczenia w tym samym sądzie, o ile chodzi o naganę w sądzie wiecowym, jeszcze wyraźniej stanie przed nami, o ile znajdziemy przykłady naganienia którego z dostojników, zasiadających w składzie wiecu. Taki zaś przypadek rzeczywiście znachodzimy w aktach. Oto bowiem na wiecu odbytym w krakowie dnia 2 października 1448 roku nagania Zbigniew Stadnicki wojewodę krakowskiego Jana z Tęczyna [1]). Nagana ta zaś wcale nie idzie do wyższego sądu, lecz oczyszczają go panowie wraz z wojewodą zasiadający na wiecu z biskupem krakowskim na czele. Powiada wyraźnie zapiska: „qui tamen domini suprascripti, visa iusticia et vera sentencia eiusdem domini Pallatini Cracouiensis, ipsum circa iusticiam et veram sentenciam, quam edixit et sentenciauit, remanserunt. Et in presencia supradictorum dominorum pro redargucione predicte sentencia se expurgauit [2])". Wprawdzie oczyszczenie się wojewody z nagany przed wiecem, łączy się z najwyższem sądownictwem, jakie sobie rości więc, lecz nas ta kwestja nie obchodzi, skoro postawiliśmy sobie jedynie za cel stwierdzenie zasady, iż pierwotnie w Małopolsce, naganiony sędzia oczyszczał się przed temże zgromadzeniem sądowem, przed którem został naganiony.

Znamienne jest przy tem, że zasada ta powtarzała się jeszcze głęboko w wieku XV, a co ciekawsza nawet województwo ruskie, które od początku kieruje się inną zasadą, wykazuje dążności do jej przeszczepienia. Taki bowiem przypadek mamy zanotowany na roczkach sanockich w r. 1460, kiedy to naganiony sędzia ziemski Mikołaj Burzyński, oddawszy przewodnictwo podsędkowi, oczyszcza się przez brata Pawła, jako prokura'ora, przed tymże sądem [3]). Sąd jednak ten, mimo przeprowadzonego oczyszczenia, nie miał pewności, czy działał dobrze i stąd to „hanc causam Subiudex cum dominis cum eodem memoriale receperunt ad interrogandum ad dominum

---

[1]) Hel. II. 3341, 3342.
[2]) Tamże.
[3]) A. G. Z. XI. 3556.

Pallatinum Russie, si iudex iam evasit eundem terminum, vel si debet se expurgare pro eadem mocione [1])".

Zasada, że sędzia naganiony może się oczyścić przed tymże sądem, w którym został naganiony, została rychło wyparta przez inną, która panowała zresztą niedługo, zasadę mówiącą, że naganionego sędziego winien oczyścić jakikolwiek sąd wyższy. Jeżeliby chodziło o odgraniczenie czasowe panowania obu tych zasad, to nie dałoby się to ściśle przeprowadzić. Tak bowiem zasada pierwsza stosowaną jest jeszcze głęboko w wieku XV, obok panowania nowej, jak znowu z drugiej strony, zasada druga da się zauważyć już w wieku XIV. Moment ten jednak nie powinien nas dziwić, skoro i przy innych instytucjach, tak prawa formalnego, jak materjalnego objaw ten da się zaobserwować [2]).

Nową tą zasadą kieruje się Kasuba z Wojnarowicz, skoro z Mateuszem Komornickim, „terminum ad colloquium habent pro uituperio [3])", chociaż wypadałoby, jak to dostatecznie przez prof. Kutrzebę zostało udowodnione, ażeby naganionego komornika oczyścił któryś z sędziów, to znaczy sędzia lub podsędek ziemski [4]). Tak samo naganiony komornik w r. 1400 na roczkach krakowskich przez Wacława z Marcinowic, ma oczyścić się nie przed sędzią ziemskim, lecz przed kasztelanem krakowskim. Zapiska odnośna mówi, „et idem Wanchnik terminum coram domino Cracouiensi in Cracouia in vigilia terminorum proximorum suscepit [5]). Podobnie, w tymże roku na roczkach czchowskich naganiono komornika podsędka i pisarza nie do ich bezpośrednich przełożonych, ale „ad presenciam

---

[1]) A. G. Z. VI. 3556. Zapewne musiała przyjść odpowiedź odmowna, skoro w województwie ruskiem panuje inna zasada oczyszczenia od początku.

[2]) Dąbkowski, Rękojemstwo st. 65 i dalsze.

[3]) Ulan. 4361.

[4]) Kutrzeba, Sądy ziemskie I. c. 326 i dalsze. Toż samo twierdzi i Prochaska we wstępie do jednego z tomów aktów grodzkich i ziemskich.

[5]) Ulan. 10917.

domini Regis [1])". Także naganiony w roku 1401 komornik Paszek, zostaje oczyszczony przed wiecem, obradującym w Krakowie [2]). Co więcej, nawet w r. 1438 naganiony komornik podsędka Stefan Mozgawa nie jest sądzony przez swego zwierzchnika podsędka krakowskiego, lecz przez sąd królewski [3]).

Wspólne tym wszystkim przypadkom, illustrującym wykonanie zasady, jest to, że chociaż uznaje się konieczność sądzenia sędziego niższego przez sąd wyższy, to jednak sprawa instancji nie jest uregulowaną. Strona więc naganiająca może się udać odrazu do instancji najwyższej, pomijając pośrednie. W tym też etapie rozwoju nagana co do toku instancji podobną jest do późniejszej apelacji w jej początkowem stadjum, gdzie również można było pominąć instancję pośrednią, a udać się do bezpośrednio wyższej, jak tę praktykę wyraźnie poświadcza jeden z wyroków zawartych u Bobrzyńskiego [4]). Wyjątek w tym względzie stanowi apelacja stosowana w Prusiech, gdzie już w „Constitutiones terrarum Prussiae" z r. 1506 czytamy: „Item quod huiusmodi appellationes a iudice inferiori ad superiores fiant gradatim, puta ab inferiori, ad immediatum superiorem, et nequaquam ad mediatum sive ad Regiam Maiestatem. Et si secus factum fuerit, sit irrita et inanis appellatio [5])".

Znamienne jest, że gdy ta zasada nieuregulowanego przewodu instancyjnego przez praktykę sądową została usuniętą, to przecież jeszcze długo strony naganiające starają się ją stosować, pozywając sędziego grodzkiego do króla lub wiecu, komornika do wojewody i t. p. Przykładów tego rodzaju dochowały nam akta wielką ilość. Wspólne im jest to, że naganieni sędziowie skierowują naganę do właściwej instancji, nie idąc za żądaniami stron. Tak to, gdy na roczkach proszowickich Zaklika naganił komornika Jaśka przed króla, to „idem Jaschco terminum respondendi coram domino Judice Cracouiensi

[1]) Hel. II. 11136, 11137.
[2]) Hel. II. 770.
[3]) Hel. II. 2748.
[4]) Bobrzyński, Decreta. dok. 504.
[5]) Balzer, Jus. Pol. III/1. st. 4.

ad feriam sextam proximam in Xansch suscepit [1])". Podobnie, gdy w r. 1417 naganiono komornika Jana z Lucjanowic, naganiono go zaś do wiecu, to „idem Camerarius noluisset submitti ad dominos causam predictam" i dlatego skierowano naganę do podsędka krakowskiego [2]). Jeszcze w r. 1447 naganił Andrzej z Lednicy komornika podsędka do wiecu. I ten jednak „nolens in ipsa citacione tamdiu iacere e conuerso citauit eundem Andream de Lednicza ad presenciam domini sui, videlicet Petri Subiudicis, prout mos terrestris est [3])".

Również wielką mnogość podobnych pozwów i łącznych z nimi poprawek sędziów, zawierają i akta województwa ruskiego. Tak np. dowiadujemy się, że w r. 1478 podsędek ziemski został naganiony do sądu królewskiego [4]). Nie chciał jednak odpowiadać tam i dlatego ze swej strony pozwał stronę naganiającą przed wojewodę. Znamienną przy tem jest rzeczą, że strona naganiająca, w tym wypadku Katarzyna z Sienna, upierała się przy pierwotnym pozwie, mówiąc przez usta prokuratora: „Domine Palatine, tanquam nunctius peto a dominis meis, nolite hanc causam hic iudicare sed eam velit dare Vestra Magnificentia et remittere ibi, ubi est dom̃s. Subiudex motus et citatus videlicet ad diem tercium post primum ingressum Regie Mayestatis in Leopolim". Wojewoda jednak nie uwzględnił sprzeciwu strony, lecz na propozycję podsędka uznał się za właściwego do przeprowadzenia postępowania nagannego [5]). Tak samo Jurek Czesikowicz naganił sędziego grodzkiego sanockiego Świętosława do wiecu: „ad presenciam domini Pallatini post sentenciacionem alias poskazanyo", zamiast pozwać go przed trybunał bezpośredniego jego przełożonego starosty [6]). Nie inaczej postąpiono i z naganą Mikołaja Tarnawskiego, ponieważ

---

[1]) Hel. II. 1471.
[2]) Hel. II. 1518.
[3]) Hel. II. 3283.
[4]) A. G. Z. XV. 3853.
[5]) Tamże.
[6]) A. G. Z. XI. 1305 a.

zamiast rozpatrywać ją na wiecu, rozstrzygnięto ją w sądzie starościńskim, od którego naganiony sędzia grodzki zależał [1]).

Pierwsze ślady uregulowanego przewodu nagannego pojawiają się koło r. 1417 w województwie krakowskiem. Wtedy to bowiem na roczkach proszowickich naganieni komornicy, „terminum coram dominis Judice et Subjudice in Cracouia tercia die proxima post ingressum domini Regis susceperunt [2])". Naprawdę jednak i tutaj ścisłej granicy między początkiem panowania tej nowej zasady, a usunięciem dawnej, pociągnąć się nie da — podobnie jak to było i w poprzednim przypadku, kiedy się rozchodziło o wyznaczenie okresu czasu, w którym się kończy oczyszczanie naganionego sędziego w tym samym sądzie, a zaczyna się pozywanie przed sąd wyższy. Owszem i tutaj obydwie zasady przez dłuższy czas mogły być promiscue stosowane, im dalej jednak w czasy nowsze, tem bardziej przejawia się zasada uregulowanego powodu nagannego, aż wkońcu ona niepodzielnie zapanuje.

W uregulowanym przewodzie nagannym zasadą jest, że bezpośredni przełożony naganionego sędziego obejmuje zarazem jego oczyszczenie. Gdy więc będzie chodziło o naganienie komornika, to właściwym będzie sędzia lub podsędek ziemski, który go mianował. Ponieważ kwestja ta już dostatecznie gdzieindziej została przedstawiona [3]), a ponadto i uprzednio już na ten moment zwróciliśmy uwagę, przeto przykładów i dowodzeń naszych nie będziemy już powtarzać [4]). Wypadnie jednak dodać że niekoniecznym jest wymóg oczyszczenia ich tylko przez bezpośredniego ich przełożonego, oczyszczani bowiem są także przez nich w otoczeniu asesorów.

O ile chodzi o sędziego grodzkiego, lub podstarościego, to ponieważ ci byli mianowani bezpośrednio przez starostę, przeto on też był sędzią właściwym przy naganie. Stąd też naganiony w r. 1419 sędzia grodzki krakowski Jan z Lucja-

[1]) A. G. Z. XI. 1357.
[2]) Hel. II. 1528.
[3]) Kutrzeba, Sądy ziemskie, I, c. st. 326.
[4]) Hel. II. 1528, 1918, 1471, 3283 i inne.

nowic oczyszcza się przed starostą krakowskim [1]). W ten sam sposób oczyszcza się także sędzia grodzki Prandota w r. 1428 [2]), a w r. 1451 Niemsta z Książa [3]).

Także i w województwie ruskiem sądem właściwym dla naganionych sędziów i podstarościch grodzkich jest trybunał ich starosty. W stosunkach ruskich moment ten bezpośredniej nominacji starościńskiej i większej zależności, wybitniej jest przedstawiony, aniżeli w zapiskach krakowskich. Niejednokrotnie nawet naganiony sędzia grodzki uważa pozwanie go do jakiegoś innego sądu za niesprawiedliwość i za pewną ujmę. Stąd, gdy w r. 1438 został naganiony sędzia grodzki Świętosław przez Fryderyka Jacimirskiego, to w sprawie tej w ten sposób się wyraża zapiska: „ipse autem nolens in eadem confusione manere eandem citacionem revocavit et ipsum ad terminum concitavit prziposwal ante presenciam Capitanei, a quo iudicia tenet et sibi pro articulo debet respondere [4])". Podobnie, gdy w dwa lata potem tegoż sędziego naganił Jurek Czesikowicz do wiecu „ad presenciam domini Pallatini", to „idem Swiaschco ludex oculatim citavit eundem Iurkonem ad terciam diem per ministerialem ad presenciam domini Capitanei domini sui, volens se iustificare, quia non habet de iure coram domino Pallatino respondere [5])". Jeszcze wyraźniej tę zawisłość od starosty postawił naganiony przez Pełkę z Czeszek sędzia grodzki przemyski Jan Lanhorski. Gdy go bowiem naganiający pozwał przed wojewodę ruskiego i panów na wiecu zgromadzonych, to wzajemnie Lanhorski pozywa go przed oblicze starosty przemyskiego na trzeci dzień po jego przybyciu, „ad mfum. dom. Iacobum de Conyeczpole Castlm. et Captm. Premisl. ad dominum ipsius, a quo ipse iudicia tenet, habet et iudicat, dicens hec verba ministeriali, non tenor ego coram aliquo dominorum comparere et iustificari, nisi coram

[1]) Hel. II. 1678.
[2]) Hel. II. 2223.
[3]) Hel. II. 3468.
[4]) A. G. Z. XI. 1138.
[5]) A. G. Z. XI. 1205 a.

meo dom. Capitaneo... ubi ego tanquam Iudex castr. coram domino Palatino et aliis dominis ad iustificandum me comparere non teneor, neque ab eodem dom. Palatino et aliis dominis nunc in iudicio sum locatus, sed sum nunc in iudicio castr. per eundem dominum meum Capitaneum sum locatus; que iniuste et inconsueta provocacio et mocio mea tanquam Iudicis castr. et infamia est valoris sexaginta marcar. [1])".

Jak w sądach ziemskich komornicy byli mianowani przez sędziów i podsędków ziemskich, jak w sądach grodzkich sędziowie grodzcy i podstarościowie byli mianowani przez starostów, znowu w sądzie podkomorskim zastępcy podkomorzych zwani komornikami, byli również nominowani przez podkomorzych. Podobnie też jak tamci i komornicy podkomorzych w razie ruszenia ich, mają swego sędziego właściwego w osobie podkomorzego. Że rzeczywiście tak było, to widzimy na przykładzie Jana Łysakowskiego komornika przemyskiego, który naganiony przez biskupa i kapitułę przemyską, został oczyszczony z nagany przez podkomorzego przemyskiego Rafała z Jarosławia [2]).

Idąc wyżej do sądów ziemskich, musimy stwierdzić, że właściwym sądem dla naganionych sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich, jest wiec, na którym zasiadają dostojnicy danego okręgu, który wiec obejmuje. Stąd to, gdy w r. 1416 Elżbieta wdowa po Straszu z Kościelnik naganiła podsędka krakowskiego Krystyna z Nieprzesnej, to ten oczyszcza się z nagany przed wiecem [3]), a podobnie też przed wiecem usprawiedliwiał słuszność swego wyroku inny podsędek krakowski Piotr Cikowski [4]).

Podobnie było i w ziemiach ruskich. I tutaj właściwym dla orzekania w sprawie nagan sędziów ziemskich, podsędków i pisarzy był wiec z wojewodą na czele. Wprawdzie zapiski dla krótkości nieraz wspominają, że sędziego pozwano przed wojewodę, jednak naprawdę w tym sądzie nie zasiadał woje-

[1]) A. G. Z. XVII. 1694.
[2]) A. G. Z. XVIII. 403.
[3]) Hel. II. 1456.
[4]) Hel. II. 3377, 3386.

woda sam, bo obok niego w charakterze asesorów zasiadają i inni panowie ziem ruskich. Tak więc gdy sędzia ziemski lwowski został przez stronę naganiającą naganiony do króla, to jednak, „Judex ex quo dominus Palatinus cum dominis dignitariis terre huius interfuit presens, petivit expurgari de tactu et termino"—na co rzeczywiście wojewoda z panami zezwolił, albowiem, jak się wyraża zapiska: „qui doms. Palts. cum doms. dignitariis decrevit Iudici expurgacionem [1])". Co więcej, dla poparcia naszego twierdzenia iż sąd wojewody pojmowano przy expurgacji sędziego jako wiecowy służy nam inna ciekawa zapiska. Gdy bowiem naganiony w r. 1457 przez grupę osób sędzia ziemski sanocki, został zwolniony z nagany w sądzie samego wojewody i gdy potem Fryderyk Jacimirski na podstawie tego faktu, żądał dla siebie wyroku, to jednak Świętopełk, prokurator jednej ze stron naganiających, w ten sposób się wyraził: „Domine Iudex te doms. Vxfr. citavit ad colloquium gener., et tu te iustificasti coram dom. Pallatino ideo eandem tuam iustificacionem non habeo zasprawu, quia ibidem locum non habuisti iustificare coram domino Pallatino absque presencia aliorum dominorum [2])".

Obok wymienionych, można jeszcze przytoczyć cały szereg przykładów, w których naganiony sędzia, lub podsędek ziemscy, usprawiedliwiają się przed wiecem. Tak było w r. 1449 z podsędkiem halickim [3]), tak było z sędzią samborskim w latach 1436 [4]) i 1448 [5]).

Gdy potem znaczenie wieców upada — zwłaszcza zaś w Wielkopolsce—to nagana sędziów ziemskich idzie do króla i tam rozpatrywana jest w sądzie asesorskim. W ten to sposób rozpatrywano w sądzie królewskim dnia 29 stycznia 1527 roku naganienie sędziego ziemskiego kaliskiego [6]), dnia 16 lutego

---

[1]) A. G. Z. XV. 3267.
[2]) A. G. Z. XI. 3411.
[3]) A. G. Z. XII. 2179.
[4]) A. G. Z. XIII. 83.
[5]) A. G. Z. XIV. 2042.
[6]) Bobrzyński, Decreta dok. 148.

tegoż roku naganienie sędziego ziemskiego poznańskiego [1]) i kaliskiego [2]). Ważnem jest to specjalnie w województwach wielkopolskich, ponieważ na podstawie tych wzmianek możemy twierdzić, że i województwa wielkopolskie przychyliły się do praktyki ogólnej, to znaczy zatraciły zwyczaj rozsądzania nagany w tym samym sądzie, w którym naganienie nastąpiło.

O ile chodzi o rozstrzygnięcie naganienia starosty, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie rozstrzygał jej wiec. Wprawdzie nie rozporządzamy przypadkiem nagany starościńskiej z wcześniejszych czasów, jednak na taką praktykę wskazywałoby całe znaczenie tego urzędu. Natomiast w późniejszym czasie, zwłaszcza w wieku XVI. nagana starosty zawsze jest rozpatrywaną w sądzie królewskim. Tak to więc starostę nowokorczyńskiego Przecława sądzi sąd królewski [3]). tak samo naganienie starosty wschowskiego Piotra Górskiego jest rozpatrywane w tymże sądzie [4]), a nie inaczej ma się rzecz i z naganieniem starosty łukowskiego w r. 1527 [5]).

Szukając właściwych sądów dla rozstrzygnięcia nagany podkomorzych, wypadnie ich w początkach poszukać w sądach wiecowych, przed wojewodą i panami wraz z nimi w sądzie zasiadającymi. Później zaś, gdy wiece zaczęły tracić na znaczeniu i co do nich właściwym stał się sąd królewski. Widzimy to na praktyce Rafała z Jarosławia podkomorzego przemyskiego, a zarazem starosty ruskiego, który przez biskupa przemyskiego i jego kapitułę został naganiony do sądu królewskiego [6]).

Mówiąc o sądach ziemskich, grodzkich, podkomorskich, nie poruszyliśmy jeszcze całego szeregu sądów, które działały, albo chwilowo, jak sądy komisarskie, lub jednaczy, lub też działały stale, ale z rozmaitą kompetencją i stałością, jak np.

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 384.
[2]) Tamże dok. 383.
[3]) Tamże dok. 65
[4]) Bobrzyński, Decreta, dok. d. 382.
[5]) Tamże dok. 67.
[6]) A. G. Z. XVIII. 403.

sądy wiejskie i czasowe miejskie, wyrokujące według prawa polskiego.

O ile chodzi o sądy pierwszej kategorji, to jest sądy komisarskie, to naprawdę za mało znamy przypadków, ażeby można z całą pewnością o nich wyrokować. Znamy bowiem zaledwie jeden przypadek naganienia sędziów komisarskich, a mianowicie kilkakrotnie już w naszej pracy poruszany przypadek naganienia przez biskupa i kapitułę przemyską sędziów komisarskich w osobach kasztelana, sędziego i podsędka przemyskich [1]). Ponieważ komisarze ci byli wyznaczeni przez króla dla oznaczenia granic, przeto biskup również do sądu królewskiego skierował naganę [2]).

Co do sądu jednaczy, to ponieważ sama instytucja ich była dobrowolną, przeto i naganienie, o ile się zdarzało, polegało zwyczajnie na układzie i umowie stron. W jednym znanym nam wypadku, naganienie idzie do sądu wojewody, pod którym może należy się dopatrywać sądu wiecowego z wojewodą na czele [3]).

O ile chodzi o rozpatrzenie nagany wychodzącej z sądów wiejskich, wyrokujących według prawa polskiego, to kompetentnym do jej rozpatrzenia i rozsądzenia, był miejscowy sąd ziemski, w którego okręgu dana wioska się znajdowała. Praktykę tego rodzaju poświadcza jeden znany nam wypadek naganienia sędziego wiejskiego, który zdołaliśmy odszukać w aktach [4]), a ponadto i „formula processus iudiciarii", używana w sądzie poznańskim, mówiąca wyraźnie: „item si quid iudex villanus in contrarium huius ordinationis decreverit, moneatur ad iudicium terrestrium terminorum particularium in proximo celebrandorum [5])". To samo dotyczy i sądów, lokowanych od czasu do czasu na prawie polskiem, przez miasta. I od nich bowiem naganienie idzie do sądu ziemskiego, jak tego wyraźnie dowodzi zapiska zanotowana u Helcla. Według niej rajcy

---

[1]) A. G. Z. XIII. 7000.
[2]) Tamże.
[3]) A. G. Z. XIV. 3390, 3391.
[4]) Łęcz. II. 772.
[5]) Arch. kom. prawn. I. 302.

żarnowieccy, kiedy od nich domagał się zbiegłego chłopa Stanisław z Bydlina, stworzyli sąd, mający wyrokować według prawa polskiego, którego przewodnictwo oddali Stefanowi z Kurozwęk. Otóż tego to Stefana z Kurozwęk „in eodem Judicio presidentem pro indebita seu injusta sentencia in eadem causa ad Judicium terrestre hic idem in Xansch citauerat [1])".

We wszystkich tych wypadkach przez nas przedstawionych, oczyszczał naganionego sędziego, sędzia wyższy sam, nie powierzając tej czynności nikomu. Były jednak przypadki, w których z rozmaitych przyczyn nie mógł takiego oczyszczenia przeprowadzić. W takim to razie przysługiwało mu prawo delegowania sędziów z tym skutkiem, iż wyrok przez nich wydany, miał tę samą moc, jak gdyby przez niego samego był wydany. Tą to formą delegacji posłużył się w r. 1458 starosta krakowski Mikołaj Pieniążek, gdy rozchodziło się o oczyszczenie sędziego grodzkiego krakowskiego Mikołaja Grzymały, naganionego przez Przybka z Poręby [2]). Jako delegowani sędziowie występują: Mikołaj Bydliński i Jan Boczkowski, którzy rozstrzygają, że „quid sentenciauit ipse dominus Grzimala, in quo fuit redargutus, juste senteciauit et ipsi domini Judices ipsum taliter redargutum expurgauevunt [3])".

Delegacją posłużył się również starosta przemyski a zarazem wojewoda poznański Mateusz z Bnina, kiedy chodziło o oczyszczenie sędziego grodzkiego przemyskiego Aleksandra Orzechowskiego. Kiedy ten za długo czekał na przewód, albowiem od września 1491 roku do kwietnia roku następnego, ponieważ starosta „occupatus diversis et variis negociis istic cito venire non potuit [4])", wkońcu mianował delegatami swymi dla oczyszczenia naganionego sędziego — Stanisława Derśniaka podkomorzego, Jana z Rybotycz sędziego przemyskich i Jana Fredrę z Pleszowic, którzy razem z Przedborem Koniec-

[1]) Hel. II. 3199
[2]) Hel. II. 3605.
[3]) Hel. II. 3605.
[4]) A. G. Z. XVII. CMVII. 2434.

polskim oczyszczają sędziego. Gdy bowiem naganiający na termin się nie pojawił, przeto, „domini Comissarii cum suis assessoribus percipientes mocionem indebitam, iniustam et insolitam ipsius expurgaverunt et predictum ludicem in loco tribunali econtra locaverunt vigore predicte commissionis [1])".

Takąż delegację widzimy w dwóch jeszcze wypadkach. Raz w sądzie grodzkim krakowskim, kiedy to starosta deleguje do oczyszczenia sędziego grodzkiego—burgrabiego [2]) i w jednym z sądów grodzkich województwa ruskiego, kiedy to znowu w imieniu starosty oczyszcza sędziego grodzkiego, „ludex Simon Brzezinsky cum aliis dominis sedentibus evasionem decrevit, et sentenciam quam Grochowsky tulit, debitam esse diffinivit [3])".

---

[1]) A. G. Z. XVII. 2434.
[2]) Castr. Crac. XV. p. 531.
[3]) A. G. Z. XVII. 514.

2. POSTĘPOWANIE W SĄDZIE WYŻSZYM

Postępowanie naganne—jak to już mieliśmy sposobność nadmienić—jest nowym procesem, jednak procesem tylko przejściowym dla załatwienia jednej czynności procesowej, która w postępowaniu głównem przez jedną ze stron procesowych została naganioną. Jest to zarazem proces o charakterze karnym, żeby dzisiejszego określenia użyć. Postępowanie to rozgrywa się nie pomiędzy temi stronami procesowemi, które brały udział w procesie głównym, lecz między naganiającym z procesu głównego, a sędzią, który ten proces główny albo prowadził, lub też znajdował się w składzie sądu. Tak w roli naganiającego, jak w roli naganionego, może występować grupa osób [1]). W jednym ze znanych nam wypadków w charakterze strony naganiającej występuje 9 osób, w charakterze zaś strony naganionej 5 dygnitarzy wiecowych.

W chwili gdy przez naganienie sędziego zapoczątkowała strona postępowanie naganne, to naganienie to w stosunku do procesu głównego ma znaczenie suspensywne. Proces ten bowiem spoczywa, aż do chwili rozstrzygnięcia postępowania nagannego. Postępowanie naganne nie odróżnia się zasadniczo od zwyczajnego procesu. Termin naznaczony do przeprowadzenia oczyszczenia sędziego, jest terminem zawitym, który można tylko w razie zaistnienia impedimentum legale odłożyć. I tak, gdy Fryderyk Jacimirski naganił w dniu 30 sierpnia 1438 r. sędziego grodzkiego sanockiego Świętosława, to mając nazna-

[1]) Ponieważ cały ten stosunek w głównych swych zarysach był już uprzednio przedstawiony, przeto na tem miejscu odwołujemy się tylko do naszych poprzednich wywodów.

czony termin na dzień 15 września tegoż roku, próbował go odłożyć simplici infirmitate. Sąd w tym względzie nie był pewny, czy to może uczynić i stąd też „ideo nos suprascripti iudices damus ad interrogandum propter meliorem iusticiam ad duas septimanas, qualiter sentenciare debemus [1])". Praktyka jednak szła wyraźnie w kierunku zawitości terminu, skoro w innym przypadku, gdy Jurek Czesikowicz naganił tego samego sędziego grodzkiego Świętosława i gdy chciał termin odłożyć znowu simplici infirmitate, to „tunc accedens Swiantho-slaus Iudex castrensis contumacem pronunciavit zdal dominum Iurkonem [2])".

Oczywiście o zawitości terminu może być mowa tylko wtedy, jeżeli oczyszczenie sędziego nie następowało natychmiast. Jeżeli bowiem następowało natychmiast, co mogło mieć miejsce w następujących przypadkach:

a) gdy sprawa nagany pozostawała w tym samym sądzie

b) gdy sędzia wyższy był na miejscu, to w takim wypadku prekluzywność terminu nie mogła mieć znaczenia, skoro obie strony były obecne.

Jak w zwyczajnym procesie, tak i tutaj przy terminie zawitym, postępowanie naganne mogło być odłożone, gdy strona sama lub przez prokuratora swego zażądała odłożenia go skutkiem zaistnienia inpedimentum legale — choroby, podróży w interesach panującego, niewoli i t. p. Przeszkoda ta jednak najpóźniej na przyszłym terminie musiała być dowiedzioną.

Ponadto i tutaj termin zawity mógł być odłożony, gdy sędzia wyższy z jakiejkolwiek przyczyny na rozprawie nie mógł być obecny. Tak np. Piotr Smolicki, jako sędzia wyższy między Świętosławem sędzią grodzkim a Fryderykiem Jacimirskim, odkłada termin do 14 dni [3]).

Postępowanie naganne tem się odznaczało, że obejmowało tylko rozpatrzenie jednej jakiejś czynności sędziego, lub jednego

[1]) A. G. Z. XI. 1138. Także w innym przypadku wzięto tę sprawę ad deliberandum. A. G. Z. XI. 1417, 1357.

[2]) A. G. Z. XI. 1305.

[3]) A. G. Z. XI. 1040.

jego wyroku, natomiast nie mogło się zajmować zasadniczo żadnemi innemi zdarzeniami odnoszącemi się do danego procesu. Poprostu miało ono stwierdzić czy dana czynność sędziego była pod kątem widzenia ustaw prawną i sprawiedliwą, czy też przeciwnie sędzia dopuścił się stronniczości i złej woli w wyrokowaniu. Stąd też postępowanie naganne nie jest powtórzeniem całego dotychczasowego procesu głównego—strona nie potrzebuje tutaj przedstawiać wszystkich dowodów i zeznań, jakie przedtem poczyniła—lecz jest tylko procesem ad hoc wywołanym, przy którym o tyle tylko powtarza się dawne zdarzenia, o ile to jest koniecznem dla zrozumienia samej czynności naganionej. W taki sam sposób postępowano i w sądach niemieckich, gdzie również rekonstruowano dotychczasowy główny proces przez przedstawienie go ustne przez którąś ze stron procesowych [1]).

Dalszą cechę procesu nagannego stanowiło to, iż w nim żadna ze stron na poparcie swych twierdzeń, żadnych innych dowodów przedstawiać nie mogła, jak tylko te, na które się już powołała w procesie głównym. Ten stosunek uwidoczniony jest w całym szeregu procesów nagannych [2]), znalazł zaś on także swój wyraz i w apelacji, wyrosłej na instytucji nagany. W zwodzie bowiem Prażmowskiego znajdujemy przepis wyraźnie o tem mówiący: „postquam aliqua pars a sententia alicuius judicis appellaverit, et novas allegationes ac replicas in sua appellatione post factam sententiam fecerit, ac inscripserit, quae ante sententiam ab eadem parte in deductione causae dictae et productae non fuerint, tales novae allegationes partem appellantem juvare non possint, neque eas judex superior ad quem appellatum est, considerare et judicare debet [3])".

Tok postępowania nagannego zależał od tej okoliczności, czy strona naganiająca pojawiła się w sądzie, czy też nie. Jeżeli zaszedł ten drugi wypadek, w takim razie praktyka dzielnicowa Polski, zachowywała się wobec tego faktu rozmaicie. W woje-

[1]) Seelmann, Der Rechtszug, l. c. 201.
[2]) Bobrzyński, Decreta, dok. 382, 384, 63.
[3]) Bandtkie, Jus. Pol. 406.

wództwie krakowskiem niepojawiająca się strona naganiająca upadała ze sprawą, jak tego dowodzi zapiska z roczków księskich z r. 1419, kiedy to Bogusz ze Święcic naganił komornika sędziego Bernarda z Kowalowa. Ponieważ zaś na terminie się nie pojawił, przeto: „idem Bogusius cocz unum fertonem dicto Camerario et XV Judicio penam incurrit [1]).

Co do praktyki województwa ruskiego, to ta nie była zgodną w ciągu wieku XV. Wcześniejsza bowiem praktyka z pierwszej połowy XV-go wieku dopuszczała wprawdzie skazanie niepojawiającej się na terminie strony, lecz skazanie to orzekano za niestawienie się w sądzie, nie decydowało zaś ono wcale o naganie. Wyraźnie fakt ten stwierdza zapiska sądu grodzkiego sanockiego z r. 1441, przy naganieniu sędziego Mikołaja przez Mikołaja z Tarnawy. Kiedy bowiem ten ostatni na terminie się nie pojawił, to sąd „propter ipsius Nicolai predicti non consticionem alias nyestanye condampnavimus ipsum et per presentes condampnamus alias zdawamy ad diffinitivam sentenciam alias kuszdanemu rokowi et damus sibi terminum tercia die post felicem hic in Sanok ingressum ad audiendam sentenciam diffinitivam [2])". Tak samo niepojawienie się na terminie w r. 1442 Fryderyka Jacimirskiego, nie oczyszczcza jeszcze tem samem naganionego sędziego Świętosława, ponieważ naznaczono stronom nowy termin „ad presenciam domini Capitanei [3])".

W drugiej połowie wieku XV i w sądach ruskich zwycięża zasada krakowska, skłaniająca się do wniosku, że niepojawienie się strony naganiającej, uwalnia w pewnych warunkach oskarżonego sędziego. Praktykę tego rodzaju popiera cały szereg zapisek zaczerpniętych z sądów województwa ruskiego. I tak gdy w sądzie grodzkim sanockim został naganiony w r. 1456 tamtejszy sędzia grodzki Marcin Górski, to z chwilą niepojawienia się na terminie strony naganiającej, mianowicie Jana Kmity

[1]) Hel. II. 1630, 1631.
[2]) A. G. Z. XI. 1419.
[3]) A. G. Z. XI. 1585.

kasztelana lwowskiego, sąd oczyszczający zajął następujące stanowisko: „nos igitur, ex quo Cstls. citaverat per suum procuratorem Kapturek cum procuracione Regali, existens actor in termino non comparuit, sentenciavimus Cstlo. pro causa erga Marcissium silencium perpetuum et Marcissium iustum decernentes [1])". Podobnie miała się rzecz, gdy na terminie wyznaczonym dla oczyszczenia sędziego grodzkiego i pisarza przemyskich, naganiający Jakób z Siennowa się nie pojawił. Zapiska bowiem mówi wyraźnie: „dominus Capitaneus cum dominis hic descriptis pro tribunali iudicialiter sedendo ipsum nobilem Szennowszky ad iudicium primo, secundo, tercio et superhabundanti quarto clamare fecit ministeriali, ut audiret et videret expurgacionem Iohannis Bistryowszky et Iohannis notarii, qui ultra horam solitam expectatus non comparuit. Ideo Predborius Capitaneus de consilio et prout iustum de merito fuit, ab iniqua et iniusta mocione ipsos iustificavit et abiles ad actus ulteriores fecit [2])".

I kilka innych wypadków tę samą praktykę stwierdza. Tak gdy w r. 1490 Jan Krukienicki naganiający sędziego grodzkiego przemyskiego na rozprawie się nie pojawił, to „doms. Capts. revidendo et bene amimadvertendo cum suis assessoribus ipsius acticationem iustam, ipsum Iudicem expurgavit, quod bene et iuste iudicavit [3]). Także gdy w tym samym sądzie w następnym roku Andrzej z Przybyszówki znowu naganił sędziego i nie pojawił się na terminie, to analogicznie „Iacobus ex iudicii decreto domi. Captei. seu (sic) innocencie expurgacionem iudicialiter obtinuit [4])".

Wymienione przypadki zaczerpnięte z praktyki sądowej nie zwracają na jeden moment uwagi, który uwzględnia inna zapiska lwowska. Oto z nich trzeba wyciągnąć wniosek, że samo niepojawienie się na terminie naganiającego, zwalniało od

---

[1]) A. G. Z. XI. 3333.

[2]) A. G. Z. XIII. 1974.

[3]) A. G. Z. XVII. 2287.

[4]) A. G. Z. XVII. 2352. W ten sam sposób oczyszczono z nagany i sędziego przemyskiego Biedrzycha w r. 1486. A. G. Z. XVII. 2099.

nagany ruszonego sędziego. Ten pogląd odpowiada rzeczywiście stosunkowi z końca XV wieku, kiedy to już nagana straciła moment obrazy i ujmy czci, jaki zawierała w stosunku do naganionego sędziego. Nie odrazu jednak tak było. Przedtem, samo niepojawienie się naganiającego uprawnia naganionego sędziego tylko do oczyszczenia się przysięgą i dopiero na jej to podstawie sąd zwalniał ruszonego sędziego z nagany. Dowodzi tego wyraźnie zapiska lwowska z r. 1453. Tam to w sądzie grodzkim został naganiony przez Duchnę Armenkę sędzia Jerzy z Ostroszan, któremu z chwilą niepojawienia się na terminie sądowym, przyznano tylko oczyszczenie się i dopiero na jego podstawie zwolniono go z nagany. Zapiska odnośna mówi: „et Georgio iustificare et per ipsum innocentiam est iustificatus [1])".

Zbierając ogółem wszystko co się powiedziało w sprawie następstw, jakie wywoływało niepojawienie się strony naganiającej na terminie, doszlibyśmy, że w rozwoju historycznym skutki nieobecności tej strony przedstawiają się następująco. Najpierw żąda się jej obecności przy oczyszczeniu sędziego i jeżeli nie przybywa, to nakłada się na nią kary, w dalszym rozwoju nieprzybycie jej uprawnia sąd do przyznania naganionemu sędziemu dowodu w sprawie oczyszczenia, w końcu zaś—rozwój ten zaś jest w związku ze statutem nowokorczyńskim—samo niepojawienie się strony naganiającej na terminie, zwalnia naganionego sędziego od zarzuconej mu niesprawiedliwości. Dodać jednak wypadnie, że w ostatnim przypadku, zanim sąd stwierdził nieobecność strony naganiającej, musiał sędzia ruszony świadectwem woźnego udowodnić, że termin do oczyszczenia się sędziego był dany, i że naganiający na ten termin był pozwany. Dopiero wtedy—jak to możemy zauważyć przy oczyszczeniu sędziego Iwaszka w sądzie gr. halickim—sąd uwalniał z nagany ruszonego sędziego [2]).

---

[1]) A. G. Z. XIV. 2955.

[2]) A. G. Z. XIX. 1609. „Et dominus Capitaneus cum supra descriptis dominis adiudicavit omnia in jure bene et iuxta iuris formam per eundem Iwaschkonem iudicata et facta".

W razie gdy strona pojawiła się na terminie przeznaczonym do oczyszczenia, to zanim przystąpiono do rozprawy, zanim nastąpiła litis contestacio, w tych sądach, w których wymagano od strony złożenia koczu przed rozprawą—a nie jak gdziendziej przy naganieniu—musiała ona ją złożyć [1]). Wysokość tej opłaty była zależna od stanowiska urzędowego naganionego sędziego w hierarchji. Inaczej też była urządzoną w dzielnicach małopolskiej i wielkopolskiej. Co do Małopolski to statut Kazimierza Wielkiego postanawia: „Cum aliquis arguit seu provocat sentenciam castellani Cracoviensis, quod vulgariter dicitur narzecze, vel nagani, pelles ermellinas, castellanis autem Sandomiriensi et Lublinensi pelles mustellinas; cuilibet palatino pelles mustellinas; iudicibus Cracoviensi et Sandomiriensi pelles mardurinas; subiudicibus pelles vulpinas; subcamerariis per sex marcas; camerariis istorum omnium per sex scotos; iudicibus castellanorum per mediam marcam; cuilibet notario terrestri pelles vulpinas; aliis castellanis, Sandomiriensi et Lublinensi exceptis, per sex marcas, absque omni contradiccione, et antequam ad aliam audienciam admittatur, dare et satisfacere teneatur [2])".

Opłaty te, które właściwie były zakładami, były stosowane w sądach krakowskich przez cały ciąg istnienia nagany. Dowodzą tego zapiski sądowe. Tak bowiem, gdy w r. 1403 naganił kasztelana krakowskiego Mikołaj ze Świradzic, to akta mówią: „Nicolaus de Swiradzice pellicium emerlinum pro pena vituperii ad terminos proximos daturum se obligauit, sub pena XV partis et Iudicii, videlicet Dno Johanni Castellano Cracouiensi [3])". Kiedyindziej zaś dowiadujemy się, że kilku naganionym wypłacił naganiający zwyczajne kary [4])".

Nie ulega wątpliwości, że w stosunkach małopolskich dlatego wprowadzono tak daleko idące rozróżnienie w płaconym zakładzie, ponieważ tutaj możliwą była nagana na wiecach, na

[1]) Hel. II. 4321.

[2]) Hube, Ustawodawstwo l. c. art. C VIII. st. XXXVII: przepis ten pomieszcza on w ekstrawagantach.

[3]) Hel. II. 998.

[4]) Hel. II. 1692.

których ci dostojnicy zasiadali. O ile chodzi o stosunki wielkopolskie, tego tak daleko idącego rozróżnienia nie było potrzeba, ponieważ tam nagana na wiecach nie mogła być stosowaną. Stąd też i oznaczenie opłat tych inaczej się tutaj przedstawia. Statut Kazimierzowski w tym względzie postanawia: „Ceterum idem redarguens sentenciam iudicis, ut est dictum, contra ipsum nullatenus audiatur, donec iudici tres marcas vel pelles dederit mardurinas, quas idem iudex pro se racionalibiter obtinebit, si sentenciam suam comprobaverit fore iustam. Similiter redarguens sentenciam subiudicis, contra ipsum non debet audiri, nisi sibi pelles vulpinas vel tres fertones curaverit assignare, qui eidem subiudici cedunt, si se iuste probaverit iudicasse. Et id, quod de iudice premisimus, de castellano eciam censemus senciendum. Si vero iudicibus castellanorum obiciet aliquis falsitatem sentencie, respondere minime teneantur, donec illis pelles agnine fuerint presentate, quas pro se obtinere poterunt, si similiter suum judicium ostenderint fore iustum [1])".

I te opłaty były stosowane, skoro dowiadujemy się, że gdy na roczkach kaliskich w r. 1414 Andrzej z Góry naganił zast. sędziego Marka Marszelewskiego, to gdy go naganił mówiąc: „iniuriose me iudicasti", to także, „obtulit sibi statim tres fertones pecunie regni [2])".

Także w województwie ruskiem wymagano „koczu" przed wdaniem się sędziego w rozprawę. Wynosił on zaś dla sędziego trzy grzywny [3]), a oczywiście odpowiednio miejsza opłata należała się, gdy chodziło o naganienie komornika. Że zapłaty tej wymagano, tego dowodzą zapiski. Tak, gdy w r. 1464 pozwolono sędziemu ziemskiemu oczyścić się przed wojewodą, to ten „cumque sibi iudicio expurgacio decreta esset, petivit ut ante expurgacionem decernentur tres marce alias kocz, quas tres marcas dominus Palatinus decrevit [4])". Podobnie, gdy

[1]) Hube, Ustawod. l. c. art. XII. st. XLII. Zgodnie z *Hubem* i my uważamy ten przepis za wielkopolski.

[2]) Kal. 587. Znamiennem tu jest, że otrzymał on kocz należący się jego zwierzchnikowi.

[3]) A. G. Z. XV. 3267.

[4]) Tamże.

w r. 1466 miano rozsądzać sprawę nagany sędziego grodzkiego przem., to przedtem „doms. Capitaneus cum aliis dominis Cocz —kocz decrevit ponere sub pedem sinistrum [1])". Także gdy w roku 1478 podsędek lwowski stał przed wiecem, ażeby się oczyścić z nagany, to również przedtem zażądał koczu, mówiąc: „super quo kocz stando volo me expurgare [2])". Nie inaczej uczynili i naganieni przez Mikołaja Różę sędzia i podsędek ziemscy przemyscy. I oni także „personaliter comparentes dixerunt: domine Palatine, cum Nicolaus Roza hic comparet... postulamus ut nobis pelles alias iuxta iura et statuta per ipsum Roza reponantur. Et Doms. Pallatinus easdem reponere decrevit [3])".

Gdy ten warunek został spełniony, wtedy dopiero naganiający przedstawiał swą skargę przeciw naganionemu sędziemu, poczem następowała odpowiedź naganionego. Moment ten propozycji i odpowiedzi mamy dokładnie przedstawiony w jednej z zapisek sądu krakowskiego. Gdy bowiem sędzia grodzki otrzymał od naganiającego kocz, to „in continenti prefatus generosus Sbigneus proposuit contra ipsum Iudicem pro iniusta approbacione citacionis et decreto responsionis super citacionem". Potem zaś, „et prefatus Iudex se referebat ad prefatum Magnificum dominum Iacobum, quia mandato suo tulit sentenciam citatam [4])".

Przy propozycji, jak i odpowiedzi obydwie strony przedstawiały posiadane dowody, poczem sąd jednej z nich przyznawał przeprowadzenie dowodu. O ile chodzi o przyznanie dowodu, to o tem decydowały zwyczajne zasady stosowane i w innych procesach. W każdym zaś razie, w razie równego dowodu, przyznawał sąd ten przywilej — znowu według ogólnej zasady — naganionemu sędziemu.

---

[1]) A. G. Z. XIII. 6210.
[2]) A. G. Z. XV. 3853.
[3]) A. G. Z. XVIII. 636.
[4]) Hel. II. 4321.

Jako dowody uznawano: a) dowód ze świadków
b) „ z ksiąg i dokumentów
c) „ z przysięgi.

Dodać przy tem należy, iż każdy z dalszych dowodów był stosowany wtedy, gdy strona nie była w stanie dać bliższego i ważniejszego.

Dowód ze świadków mamy już wspomniany w statucie Kazimierzowskim, wydanym dla Wielkopolski. Tam to czytamy: „statuimus insuper, quod si litigator dixerit in nostra vel nostrorum baronum absencia, iudicem in causa sua inique et perperam processisse seu iudicasse, iudex per suos collegas, qui eidem presiderunt iudicio, probare debebit, quod iuste et legitime iudicavit. Sin autem arguens sentenciam suam, de falso probare voluerit, ipsum iudicem iniquam, ut premittitur, sentenciam protulisse, id probare tenebitur per sex testes similis dignitatis et status, cuius noscitur fore iudex [1])".

W razie przyznania dowodu jednej ze stron praktyka była tego rodzaju, że natychmiast winna była strona wymienić świadków, na których się powoływała; z kolei zaś sąd określał rotę przysięgi, jaką ci świadkowie mieli złożyć. Tak więc, gdy na roczkach kaliskich w dniu 30 stycznia 1414 r. Spytek naganił Marka Marszelewskiego, zastępcę sędziego, to ten oczyszcza się przez 6 świadków, którzy razem z nim w charakterze asesorów zasiadali w sądzie, przy czem świadkom tym następującą rotę przysięgi przepisano: „taco mi pomoszi bog, iaco czo kaszal Marszelewsky we xangy pysacz ysz xzang vypisz dacz wrzeczy medzi iardzekonem iaco perczą byenacovim a medzi Spitkem, to uczinil s mogim vedzenim, kasznu [2])". Podobną praktykę zauważamy na tychże roczkach w parę miesięcy potem, kiedy to tego samego Marszelewskiego naganił Andrzej z Góry [3]). Znowu też, gdy ten powoływał się „quid iudicaui, iudicaui de

[1]) Hube, Ustawod. l. c. art. XII st. XLI—XLII. Słusznie pomieszcza Hube ten przepis w statucie wielkopolskim — praktyka bowiem sądowa w zupełności to popiera.

[2]) Kal. 455, 463.

[3]) Kal. 587, 590.

mandato assessorum meorum et decreto superiorum dominorum nostrorum hoc est capitanei et tocius iudicii", to „ceteri domini iudicio presidentes indixerunt purgacionem Marcussio Marszelewsky per sex testes, qui iudicio presiderunt et ceteris ad testimonium [1])", przepisując im następującą rotę: „laco czo skaszal Marcusz, iaco szandza, to szkaszal naszą kaszną, naszą wolą, naszim wedzenim".

Ta forma oczyszczenia się przez świadków znaną była i w Małopolsce, z tą tylko różnicą, że nie żądano tu pełnej ilości sześciu świadków. Zależało to prawdopodobnie od obsady sądu. W razie bowiem, gdy wraz z naganionym sędzią zasiadała mniejsza ilość asesorów, to i mniejszą ich ilość winien był wymienić przy oczyszczeniu sędzia. Tak więc w sądzie grodzkim krakowskim naganiony podsędek krakowski Jakób z Boturzyna oczyszcza się postawieniem trzech świadków—Zawiszy Borzyszowskiego, Adama Mokrskiego i Jurama Brnockiego [2])."

Dalszym dowodem był dowód z ksiąg i dokumentów. Dowód z ksiąg widzimy przeprowadzony w sądzie wiecowym lwowskim, odbytym pod przewodnictwem wojewody, kiedy oczyszczano sędziego lwowskiego naganionego przez Jana z Oleska. Tam to, „dominus Palatinus, cum suis assessoribus invenit, quia terminus super terminum non fuit datus, nam illum terminum in iure castrensi edocere quo non habuit, et per hoc dominus Iudex est expurgatus [3])". Nie ulega zaś wątpliwości, że w tym celu oglądano odpowiednie księgi w sądzie, względnie uwiarogodnione z nich odpisy. Takiż dowód z ksiąg zauważamy w zapiskach sądu ziemskiego przemyskiego z r. 1478. Tam to, gdy chodziło o oczyszczenie podsędka i komornika sędziego, to zapiska w ten sposób się wyraża: „unde mandantes librum terrestrem ponere et actis protunc acticatis diligenter auscultatis et perlectis, invenimus ministerialem recognicionem videlicet Iohannis Posszoka

---

[1]) Tamże.
[2]) Hel. II. 2221.
[3]) A. G. Z. XVII. 3267.

et Nicolai, quia exclamaverunt perprius quatuor vicibus condemnacionem, antequam prenominatus Roza condemnatus fuit [1])“ Podobnie, gdy na roczkach krakowskich naganił Jan z Chodowa komornika mówiąc: „iudicatus es pro capite tuo et pro littera male scripta“, to komornik „Mathias se iustum per litteras conpurgauit [2])“.

Gdy nie było ani dowodu ze świadków, ani też z ksiąg i dokumuntów, to dopuszczano dowód z przysięgi. Oczywiście był to zawsze dowód przeprowadzony przez naganionego sędziego. W tej to przysiędze stwierdzał sędzia, iż wydał wyrok lub postąpił wedle swego najlepszego przekonania. W ten to sposób oczyścił się Filip z Chrobrza podsędek ziemi krakowskiej, „pro quadam littera judiciali, que de consilio Domini nostri Regis per dominos inuenta fuerit falsa, per corporale juramentum proprium innocenciam suam expurgauit, videlicet ita, quod ipse dominus Philippus eandem litteram non mandauerat cuidam Johanni Vicenotario scribere, neque cum voluntate ejusdem domini Philippi eadem littera in presencia dominorum exiuisset [3])“. Tak samo w sądzie grodzkim krakowskim, „per iuramentum proprium“ Mikołaj Owczarski pisarz [4]) oczyszcza się z nagany, a nie innego sposobu użył też Mikołaj z Klokowic komornik naganiony przez poddanego Jurka z Rozdrwienicy. I on także „per proprium iuramentum se iustificavit... quia iudicavit, prout fuit et est informatus per doms. Iudicem et Subiudicem [5])“. Także, gdy w sądzie orłowskim nagania sędziów Klemens z Przewisk, to powiedziano: „et ipsi debent iuramento procedere contra ipsum [6])“. Zapewne też w wielu innych przypadkach, gdy zapiski lakonicznie się wyrażają, że naganiony sędzia „ab infamia se expurgauit“, lub gdy jest mowa, że wydając wyrok działał na podstawie informacji, mamy również do

[1]) A. G. Z. XVIII. 1166.
[2]) Ulan. 7293.
[3]) Hel. II. 2738.
[4]) Hel. II. 2729.
[5]) A. G. Z. XIII. 5326.
[6]) Łęcz. II. 903.

czynienia ze sposobem oczyszczenia się na podstawie złożonej przysięgi.

Materjalne przyczyny, na jakie się stroną w oczyszczeniu odwoływała, zwłaszcza zaś naganiony sędzia, mogły być rozmaite. I tak naganiony sędzia mógł zostać zwolniony z naganienia, skutkiem niezłożenia koczu przez stronę naganiającą. W ten to sposób zwolnił się z nagany podsędek przemyski w r. 1440, zwolnił się zaś: „quia non fecit idem Allexander ius suum videlicet penam non solvit, nos invenimus quod minus iuste Paulus Subiudex est per Aleksandrum levatus et nos ipsum iudicare et suum locum tenere Subiudici demandavimus [1])". Analogicznie oczyszczono i sędziego grodzkiego krakowskiego Mikołaja Grzymałę w r. 1465. Ponieważ naganiający nie złożył koczu, przeto „quid sentenciavit dominus Grzimala, in quo fuit redargutus, juste sentenciavit; et ipsi domini Judices ipsum taliter redargutum expurgaverunt [2])".

Ponadto sędzia naganiony mógł się zwolnić, powołując się na nieformalne naganienie. Stąd to, gdy w r. 1440 prokurator biskupa i kapituły przemyskiej naganił sędziego ziemskiego Mikołaja Burzyńskiego: „non manifestando procuratorium", to brat naganionego natychmiast przy rozprawie na ten moment się powołał. Rzekł on tam: „domini, ex quo ante assignacionem termini domino Iudici, Lassotha non manifestando procuratorium contra Iudicem et eciam ultra diffinicionem Subiudicis et admissionem recepcionis memorialis dedit terminum et movit, peto ex parte Iudicis evasionem inordinati termini et mocionis sive citacionis [3])". Na ten sam moment zwrócił uwagę i sąd królewski w r. 1512, gdy miał do rozpatrzenia naganienie sędziego ziemskiego chełmskiego Stanisława Żółkiewskiego, naganionego przez Łukasza Lasowskiego, w imieniu Wincentego Swidwy Tutaj nawet sąd stanął na stanowisku nieważności samej nagany. Orzekł bowiem: „et quia non iuridice

---

[1]) A. G. Z. XVI. 1362. W pewnym względzie przykład ten można uważać za przykład niezaistnienia nagany skutkiem niezłożenia koczu.

[2]) Hel. II. 3605.

[3]) A. G. Z. XI. 3556.

movit praefatus Lucas iudicem non manifestato procuratorio et propter hoc poenam luit, motio poena decreta est et nulla [1])".

W późniejszym czasie, mógł się także sędzia powołać na przedawnienie skargi, przyczem przedawnienienie to winno wynosić jeden rok i 6 miesięcy. W taki sposób uwolnił się od naganienia Mateusz Kanimir, sędzia ziemski łukowski, naganiony przez braci Jezierskich. Prokurator jego bowiem, „allegabat praescriptionem, quod ipsi Martinus et Ianussius post non susceptam sententiam seu decretum contra ipsos latam et pronunciatam non continuaverunt actionem iuridicam contra praefatum iudicem nam annus et sex septimanae pertransivit, dum et quando ipsi Martinus et Janussius eandem actionem contra praefatum iudicem intentare caeperunt [2])".

Dalszą przyczyna zwolnienia sędziego z nagany, mogło być zrzeczenie się naganienia przez stronę naganiającą. Miała ona prawo zawsze to uczynić, tak bezpośrednio po naganieniu, jak i przy samej rozprawie nagannej. Stwierdzała ona wtedy, że wyrok, lub postąpienie sędziego były słuszne, że zwalnia go z przedstawienia świadków, przeprowadzenia dowodu i t. p. W ten to sposób zwolnił się z nagany na roczkach proszowickich komornik Maciej z Pstroszyc. On to bowiem „expurgauit sentenciam suam contra Nicolaum de Olelin, pro kmetkone dicto Chrosth latam, quam idem Nicolaus approbauit esse justam [3])". Analogicznie oczyścił się z nagany sędzia grodzki przemyski Jan Lakorski, naganiony przez Pełkę z Czeszek. Zeznaje tutaj ten ostatni, „quia prout pridie nobil. Iohannem Lakorsky de Luczycze Iudicem castri moverat et terminum eidem ad dominos Spithkonem terrarum Russie Pltm. et ad alios dominos ad convencionem in Vyszna proxime preteritam assignaverat, male, inique et sinistre recognovit ipsum movisse ludicem et ipsum solus hic iustificavit et abilitavit presentibus

---

[1]) Bobrzyński, Decreta. dok. 70.
[2]) Tamże dok. 515.
[3]) Hel. II. 1192.

supra [1])". Odwołał również naganę rzuconą na Piotra Gołąbka sędziego lwowskiego Jakób z Rudancza. Zapiska mówi w tym względzie: „qui Iacobus eundem Iudicem dimisit de termino et noluit audire decretum iustificacionis recognoscens se indeliberate et indebite Iudicem movisse in iudicio et citasse et affirmans Iudicem iuste et secundum ius ordinem ipsum ex parte famose et circumspecti Dorothee Sczepanowa et Alberti eius sororini civium de Leopoli citatum iudicasse". W ślad zaś za tem oświadczeniem, „Iudicium Iudicem tanquam hominem bonum et iustum iustificavit [2]). Także w sądzie grodzkim sanockim, „Fredrich de Iaczimirz Gladifer Sanocensis coram iudicio fassus est, quia Swiaschconem Iudicem castrensem non movit alias nyeruschil in iudicio neque przigany neque honori suo quicquid derogavit. Ideo ipse Swiaschek locutus est in sua sede iudiciali [3])". W cytowanym również kilkakrotnie wypadku nagany podkomorzego przemyskiego Rafała z Jarosławia przez biskupa przemyskiego, naganiony podkomorzy oczyścił się z nagany przez odstąpienie od niej biskupa. Mówią w tym względzie zapiski: „Rvdus Nicolaus Eps. Premisl. cum suo vbli Capitulo Premisl. recognovit, quia mfum Raphaelem de Iaroslaw Succamer. Premisl. et Captm. terre Russie glem. libere demisit et presentibus demittat de termino movicionis in iudicio seu officii succamerariatus, prout ipsum dom. Succamerarium prefatus doms. cum suo Capitulo citaverat pro limitacione granicierum inter bona nobilis Stanislai Slawsky videlicet Ostrow ex una et sui Capituli Radympna [4])".

---

[1]) A. G. Z. XVII. 1696. Także w sądzie gr. przem. „Nobil. Fedko de Pukunnycza, prout moverat in iud cio gsum Iohannem Baliczsky Iudicem castri Premisliensis ipsum innodiam reddidit, nullam sibi penitus culpam in iudicio a sentenciis promulgatis inpingendo et ipsum iustificavit. A. G. Z. XIII. 5981.

[2]) A. G. Z. XV. 1883.

[3]) A. G. Z. XI. 1586.

[4]) A. G. Z. XVIII. 403. W sądzie ziem. halickim „nobil Johannes de Mastskinow moverat de iudicio Camerarios Iohannem et Franchonem, qui postea negavit, quod ipsos movebat". A. G. Z. XII. 2356.

Także w sądzie krakowskim gdy naganiono notarjusza, to potem naganiający zeznał: „nichil penitus de notario malum scivisse". Castr. Crac. XIX. p. 249.

Naganiony sędzia mógł się również odwołać na informację udzieloną mu przez przełożonego, gdy miał wynajdywać naganiony wyrok. W ten to sposób oczyszczono komornika sędziego Macieja z Ilikowic, oczyszczono zaś dlatego, ponieważ usprawiedliwił się, że „hoc; quod mandauit sentenciare Camerario domini Subiudicis, mandauit iuxta litteram iudicialem Colloquialem ex mandato et consilio ipsius domini Subiudicis et tocius Judicij [1])". Na rozkaz też swego przełożonego powołał się naganiony przez Włodzisławskiego sędzia grodzki krakowski Stanisław Oraczowski. Gdy przyszła kolej na jego odpowiedź, to „prefatus Judex se referebat ad prefatum Magnificum dominum Jacobum, quia mandato suo tulit sentenciam iustam". I rzeczywiście w ślad za tem odwołaniem się „dominus Jacobus Castellanus et Capitaneus Cracouiensis una cum suis collegis et assessoribus sentenciam Judicis approbauit fore iustam, et iustificauit ac expurgauit Judicem suum, tamquam innocentem et rectam sentenciam ferentem [2])". Także i naganiony na wiecu krakowskim przez Elżbietę wdowę po Straszu z Kościelnik—podsędek krakowski Krystyn z Nieprzesnej usprawiedliwia się, że wydał wyrok „de mandato dictorum dominorum [3])". Informacją wojewody zasłaniali się również sędzia i podsędek przemyscy, gdy zostali naganieni przez Mikołaja Różę do tegoż właśnie wojewody ruskiego [4]).

Odwołanie się na polecenie, lub informację wyższego sędziego miało ten skutek, że w razie niesłuszności wyroku, w razie upadku w naganie, odpowiedzialność ponosił nie naganiony sędzia, lecz informujący lub zlecający wyższy zwierzchnik. W ten to sposób zastąpił w odpowiedzi i skutkach wynikających z upadku w naganie u swego sędziego Jan ze Sprowy wojewoda ruski, gdy sprawa oparła się o sąd królewski i gdy tam wyrok wydany przez sędziego uznano za niesłuszny [5]).

---

[1]) Hel. II. 2907.
[2]) Hel. II. 4321.
[3]) Hel. II. 1455.
[4]) A. G. Z. XVIII. 628, 629, 635, 636.
[5]) Bobrzyński, Decreta, dok. 63. Zachodzi tu przypadek zachodźtwa

W końcu, jeżeli sędzia rozstrzygał sprawę samodzielnie, to powoływał się na istniejące przepisy, iż te starał się zastosować przy wyrokowaniu. Wskazówkę po temu dają nam wyroki rozpatrujące naganienia, a wychodzące z sądu królewskiego [1]).

Dowód, opierający się na tych wymówkach, przedstawiała strona przed sędzią wyższym, który naganę rozpatrywał. Po przeprowadzeniu tegoż winien był sędzia wyższy wydać wyrok. Czasami jednak i przeprowadzony dowód mu nie wystarczał. Stąd też zanim wydał ostateczny wyrok w sprawie nagany, odkładał na razie sprawę na pewien czas do namysłu, lub zapytania się swego zwierzchnika, naznaczając przy tem termin dla wydania wyroku. W ten to sposób podsędek sanocki nie mogąc w r. 1460 wraz z asesorami rozstrzynąć sprawy, kiedy już naganiony sędzia chciał dać pamiętne, odesłał naganienie „ad interrogandum ad dom. Pallatinum Russie, si ludex iam evasit eundem terminum, vel si debet se expurgare pro eadem mocione [2])". Podobnie postąpił sobie wojewoda ruski w r. 1487 z naganą sędziego grodzkiego lwowskiego Piotra Gołąbka, naganionego przez Jakóba z Rudancza. W tej sprawie mówi zapiska: „quas causas doms. Palts. cum aliis dominis cum eo residentibus exaudiens recepit sibi ad consiliandum dominos ad convencionem proxime in Nova Corczyn celebrandam et terminum posuit quarta die post ingressum suum in Leopolim [3])". Nie inaczej postąpił też sobie starosta lwowski w r. 1500 przy naganieniu sędziego Jakóba Hermanowskiego. I wtedy także „Capts. accepit sibi hoc ad deliberandum per duas septimanas [4])".

I w województwach wielkopolskich taka praktyka zapytywania się przed wydaniem ostatecznego wyroku w sprawie naganionego sędziego była stosowana. Gdy bowiem Marszelewski oczyścił się z nagany Spytka przez przysięgę sędziów wraz z nim zasiadających w sądzie, to przecież „domini ad audiendam

[1]) Tamże. Bobrzyński, Decreta, dok. 348, 382.
[2]) A. G. Z. XI. 3556.
[3]) A. G. Z. XV. 1875.
[4]) A. G. Z. XV. 2997.

voluntatem et sentenciam dominorum, terminum ad proximos terminos particulares hic in Kalis assignauerunt [1])". Podobny wypadek zaszedł i przy oczyszczeniu tegoż Marszelewskiego, gdy go w parę miesięcy potem naganił Andrzej z Góry. Także wtedy „adiudicatum domini non receperunt, sed per uos dominos iudicem et subiudicem petunt informari, an Marcussius sit ab infamia purgatus [2])".

Ostatecznie więc wyrok w sprawie naganienia wydawany był albo odrazu bezpośrednio po przeprowadzeniu dowodu, lub też po pewnym czasie, jeżeli sędzia wyższy nie mogąc sam rozstrzygnąć sprawy, zwrócił się z zapytaniem do swego przełożonego, względnie ważniejszego źródła prawa.

Z chwilą wydania wyroku załatwiającego naganę, strona wygrywająca płaciła sądowi pamiętne. Tak daje je w sądzie grodzkim krakowskim Stanisław Oraczowski, gdy został oczyszczony przez Jakóba kasztelana krakowskiego. Odnośna zapiska mówi: „super quod idem Judex memoriale posuit, quod Judicium recepit [3])". Podobnie, gdy podkomorzy przemyski został z nagany oczyszczony, to również w zapiskach czytamy: „et super hoc Succamerarius memoriale posuit quod iudicium recepit [4])". Także, gdy w r. 1478 zostali oczyszczeni z naganienia podsędek i komornik sędziego, to sąd stwierdza: „super quo nobis memoriale per eos est positum [5])". Nie inaczej postąpił i sędzia grodzki lwowski Jerzy z Ostroszan. I on bowiem daje pamiętne, gdy pozwolono mu się oczyścić z nagany przez przysięgę [6]).

---

[1]) Kal. 455, 463.
[2]) Kal. 587, 590.
[3]) Hel. II. 4321.
[4]) A. G. Z. XVIII. 372.
[5]) A. G. Z. XVIII. 1166.
[6]) A. G. Z. XIV. 2955. Na końcu bowiem zapiski, znajdujemy określenie „memoriale".

3. SKUTKI POSTĘPOWANIA NAGANNEGO

Rozstrzygnięcie postępowania nagannego przez wyrok, wywierało wpływ na proces główny, na strony w nim udział biorące i na sędziego naganionego.

O ile chodzi o proces główny, który dotąd aż do załatwienia sporu nagannego spoczywał, to jego dalsze losy zależne były od tego faktu, jaki wyrok został naganiony. Jeżeli bowiem naganiono jeden z wyroków środkowych, regulujących pewne kwestje procesowe, to proces ten odżywał i to mianowicie był prowadzony tylko w dalszym ciągu, bez powtarzania już załatwionych czynności procesowych. Innemi słowy był dalej prowadzony od tego miejsca, w którem go nagana zostawiła. Tego rodzaju praktykę wyraźnie przedstawia jeden z wyroków sądu królewskiego, załatwiający sprawę naganienia starosty lwowskiego. Po załatwieniu bowiem oczyszczenia naganionego starosty, mówi wyrok: „reservando parti actionem ab illo puncto, a quo appellatio facta est, prosequendam et continuandam contra successores praefati olim Joannis Sokol [1])".

Gdy zaś chodziło o załatwienie wyroku końcowego, który został naganiony, to po oczyszczeniu wyższego sądu i sam stosunek prawny bywał rozstrzygany, skoro sędzia wyższy albo potwierdzał wydany wyrok przez niższego sędziego, lub też znosił wyrok. W pierwszym wypadku dalsze postępowenie było o tyle konieczne, że sędzia naganiony wyznaczał termin

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 119.

zapowiedziany, ażeby strona zwycięska mogła uzyskać zaspokojenie swych żądań, w drugim zaś unieważniano cały proces.

Że taką praktykę uznawało sądownictwo polskie, to widzimy na całym szeregu przykładów. I tak, gdy w r. 1485 w sądzie grodzkim przemyskim tamtejszy sędzia w sporze Jana Gołąbka z Jakóbem z Siennowa skazał tego ostatniego na kary, który to wyrok został naganiony, to po zatwierdzeniu go przez starostę, odrazu przyznano stronie przeciwnej t. j. „nobili Iohanni Golabek de Szamyechow lucra et prelucra iuxta suas controversias... cum pena regali quatuordecim marcarum [1])". W razie zaś gdy sędzia wyższy nie zatwierdził wyroku instancji niższej, to unieważniał zarazem całe postępowanie sądowe, jak to widzimy na przykładzie procesu Hieronima Moszyńskiego z poddanym wsi Gruszki. Czytamy wyraźnie w wyroku sądu królewskiego: „iudicium regium assessorium... eandem sententiam praefati iudicis terrestris Calissiensis in iudicio terrestri in Nakyel factam reprobavit ac totum progressum eiusdem causae in Nakyel cassavit et in nihilum redegit [2])". Podobnie stało się i z wyrokiem sędziego ziemskiego poznańskiego, który został naganiony przez Wacława Ostroroga. I co do niego wyraźnie powiedziano: „primam sententiam iudicis praefati tamquam iuri contrariam, contra praefatum magnificum Wenceslaum Ostrorog pro parte ipsius Abrahe latam, retractando, annullando et reprobando, nullamque in toto decernendo ac totum progressum eiusdem causae ex parte praefati Abrahe Sbasky contra praefatum magnificum Wenceslaum Ostrorog continuatae in actis et terminis Costensibus terrestribus cassavit mortificavit et in nihilum redegit [3])".

Jeżeli chodzi o skutek załatwienia nagany w stosunku do stron procesowych z głównego procesu, to trzeba rozróżnić między nienaganiającą stroną, a stroną naganiającą. Jeżeli chodzi o pierwszą z nich, to zachowanie się jej zależało od tego, czy

---

[1]) A. G. Z. XVII. 1974.
[2]) Bobrzyński, Dekreta, dok. 348.
[3]) Tamże dok. 384.

naganiony wyrok został potwierdzony, czy też nie. Jeżeli zachodziła pierwsza ewentualność, to strona ta płaciła pamiętne, ponieważ tem samem uzyskiwał moc prawną wyrok dla niej korzystny [1]), w przeciwnym zaś wypadku musiała uznać wyrok instancji wyższej, którego już naganić nie mogła, choćby dlatego, że obecność jej na rozprawie nagannej więcej była faktyczną niż prawną.

Co do strony naganiającej, to jej stanowisko było zawisłem również od momentu zatwierdzenia wyroku naganionego, czy też jego odrzucenia. W pierwszym przypadku, gdy sąd wyższy uznał postąpienie czy wyrok sędziego za słuszne i sprawiedliwe, to strona naganiająca traciła na rzecz naganionego sędziego kocz, ponadto musiała zapłacić karę na rzecz sądu, w którym nagana była rozpatrywaną. Co do „koczu", to jak to już zauważyliśmy na innem miejscu, wysokość jego była zawisłą od godności naganionego sędziego, przy czem jednak istniała dążność ujednostajnienia tej opłaty. Ponieważ jednak najczęściej spotyka się naganionych sędziów, podsędków i ich komorników, przeto praktycznie wysokość koczu sprowadza się do tych właśnie osób. Naganionemu zaś sędziemu tak ziemskiemu, jak grodzkiemu należał się kocz w wysokości 3 grzywien [2]), komornikom zaś zwyczajnie płacono po 6 szkojców [3]), chociaż czasem przyznawano im również 3 grzywny [4]). Wysokość tej opłaty zmieniła się w r. 1557, kiedy to postanowiono, że strona naganiająca miała płacić podwójną karę 14 grzywien. Obok koczu płaconego na rzecz naganionego sędziego, upadający płacił także na rzecz sądu karę piętnadziestą wynoszącą 3 grzywny [5]).

---

[1]) Hel. II. 4321.

[2]) A. G. Z. XVI. 3853.

[3]) A. G. Z. XIII. 3306. Ulan. 8752. Hel. II. 4004, 791, 860.

[4]) Ulan. VIII. 6664, 7233. A. G. Z. XIII. 5326.

[5]) Niecytujemy przykładów, ponieważ każda zapiska niemal je zawiera. Nie wiemy, jak karano w najdawniejszych czasach stronę naganiającą, upadającą w naganie. Być jednak może, że spotykała ją kara za oszczerstwo, bo samo naganienie było wymierzone przeciwko czci sędziego.

Co do płacenia tych kar zasada był tego rodzaju, że strona upadająca winna je była zapłacić odrazu. W razie zaś niemożności pierwotnie musiano zastosować artykuł ustawy Kazimierzowskiej mówiący o uwięzieniu upadającego w procesie, o ile ten nie postawił odpowiedniego rękojemstwa. Później widzimy odstępstwa od tej zasady idące w tym kierunku, że upadający w naganie na terminie najbliższym albo płacił odrazu karę, względnie też stawiał odpowiednich rękojemców. Tak widzimy, że gdy w r. 1398 upadł w naganie Michał z Grabia, to „Olanth de Woyczow dictam penam trium marcarum pro dicto Michalcone infra tres septimanas fideiubendo eidem Wanchniconi obligauit se soluturum sub pena iudicii et XV Wanchniconi [1])", w innym zaś wypadku, gdy strona naganiająca bezpośrednio nie mogła zapłacić kary, to obiecała ją złożyć za 2 tygodnie [2]).

Gdy strona naganiająca zwyciężyła w postępowaniu nagannem, w takim razie otrzymywała ona zwrot złożonego przez siebie koczu, ponadto zaś upadający sędzia winien jej był zapłacić karą piętnadziestą. Mówi bowiem wyraźnie w tej kwestji statut: „si idem iudex vincatur per partem condempnatam, eidem pelles, aut tres marcas receptas, cum pena piętnadzieście suffusus rubore, suo adversario restituat, qui ad superiorem in falsa pronunciacione evocavit [3])".

Najwybitniej objawiały się skutki załatwionej nagany na naganionym sędzim. W razie zatwierdzenia jego wyroku, względnie postąpienia, odzyskiwał on w najdawniejszych czasach cześć, którą mu nagana chwilowo zagroziła, ponadto zaś w ślad za nią, odzyskiwał prawo sądzenia nie tylko danej sprawy, w której go naganiono, ale wogóle wszystkich, które podpadały jego właściwości. Wyraźnie też ten moment, to uprawnienie sędziego, podkreślają znane nam zapiski. Tak bo-

---

[1]) Ulan. 7234.

[2]) Ulan. 7262.

[3]) Hube, Ustawod. l. c. art. XLV. st. XXIII. Przepis ten, jak to już na innem miejscu zauważyliśmy, wypadnie traktować jako młodszy i mający obowiązywać w całej Polsce.

wiem, gdy w sądzie grodzkim przemyskim starosta tamtejszy oczyścił z naganienia sędziego grodzkiego i pisarza, to zapiski o tem zdarzeniu prawnem, w ten sposób się wyrażają: „ab iniqua et iniusta mocione ipsos iustificavit et abiles ad actus ulteriores fecit [1])". Podobnego określenia użyto w tych samych aktach grodzkich przemyskich, gdy w roku następnym został oczyszczony z naganienia sędzia Biedrzych. I wtedy jest mowa, że starosta „ab iniqua et iniusta mocione ludicem Byedrzych mundavit et abilem ad actus ulteriores fecit [2])".

Po r. 1465, to jest po wydaniu statutu nowokorczyńskiego, załatwienie nagany wywierało tylko taki wpływ na naganionego sędziego, iż mógł dalej prowadzić proces, w którym go naganiono, inne bowiem sprawy sporne — nawet strony naganiającej — mógł przed jej rozstrzygnięciem prowadzić.

Nie potrzebujemy również dodawać, że zwyciężywszy w naganie, sędzia otrzymywał kocz — dany mu na razie tylko w zakład.

Inne jednak było położenie naganionego sędziego, gdy sąd wyższy wyroku jego nie zatwierdził, gdy uznał jego wyrok, lub postąpienie za niesprawiedliwe. Nie mamy wprawdzie przykładu, illustrującego upadek w naganie ruszonego sędziego w dawnych czasach, możemy jednak wnioskować na podstawie faktu, że nagana dotykała jego czci, że naganiony sędzia, tracił prawo sądzenia, że tracił prawo występowania jako świadek i t. p. Ujma bowiem na czci wyradzała i pomniejszenie zdolności prawnej. Ponadto upadający w naganie sędzia musiał płacić bliżej nieznane nam kary na rzecz strony zwycięskiej.

Z chwilą, gdy nagana przestała godzić w cześć sędziego, to upadający płacił tylko karę piętnadzieścia na rzecz naganiającego, ponadto zaś zwracał mu kocz, oddany jako zakład. Taką to karę zapłacił starosta wschowski Piotr Górski naganiającemu go Nankierowi. Wyrok bowiem mówi: „ideo ex poena Kocz suffuso rubore protunc praefati capitanei descendit

[1]) A. G. Z. XVII. 1974.
[2]) A. G. Z. XVII. 2099.

cum alia poena trium marcarum, quam iudicium super praefato Petro Capitaneo Wschowensi ipsi Nankyero adiudicat [1])". Takąż karę zapłacić musiał sędzia ziemski kaliski, gdy upadł w naganie [2]), a także sędzia ziemski poznański naganiony przez Wacława Ostroroga [3]).

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 382.

[2]) Tamże, dok. 348.

[3]) Tamże, dok. 384. Także wojewoda ruski musiał zapłacić Janowi Mszczyszkowi 3 grzywny, gdy ten zwyciężył w postępowaniu nagannem w sądzie królewskim. Bobrzyński, Decreta, dok. 63.

ROZDZIAŁ V

NAGANA A APELACJA

Nagana sędziego, należała do środków prawnych, mających za zadanie uniemożliwić wykonanie wyroku, który zdaniem strony był niesprawiedliwy. Pierwotnie była ona jedynym środkiem procesowym, jaki przysługiwał stronie procesowej, ta bowiem z chwilą wydania wyroku mogła pójść tylko za jedną z dwóch ewentualności — albo uznać wyrok, albo też go naganić. Wyraźnie stosunek ten podkreśla jedna z zapisek sądowych, mówiąc: „Doms. Zawyscha succubuit penam Regal. quatuordecim marcar. pro eo, quia iudicium non movendo per ministerialem tactus alias przythknyony ius noluit audire, pro quo doms. Rak. fideiussit[1])". Ponadto, jak wiemy z prejudykatów Kazimierza Wielkiego, wyrok nie naganiony stawał się res iudicata, czyli strona obecna w procesie nie miała innej drogi, będąc niezadowoloną z wyroku, jak go tylko naganić, przez co zawieszała jego wykonanie aż do czasu rozpatrzenia tegoż w postępowaniu nagannem.

Nagana, jak to również już mieliśmy wielokrotnie sposobność zauważyć, zwracała się nie tyle przeciw wyrokowi, ile przeciw sędziemu, który go wynajdywał. Można powiedzieć, że strona dopiero pośrednio przez wykazanie sędziemu jego stronniczości dążyła do zmiany wyroku. W procesie nagannym występowały nie obie strony z głównego procesu, lecz naganiający i naganiony sędzia.

---

[1]) A. G. Z. XVI. 2091.

W czasach nowszych obok nagany, pojawia się drugi środek prawny, który wypiera pierwszy — apelacja. W przeciwieństwie do nagany apelacja rozgrywa się między temi samemi stronami procesowemi, nie mieszając w postępowanie apelacyjne sędziego niższej instancji, który wydał wyrok. Ponadto apelacja zawsze idzie do instancji wyższej, podczas gdy do istoty nagany instancja wyższa nie należy. Do tego wypadnie dodać, że apelacja nie zawiera ataku na osobę sędziego wydającego wyrok, podczas gdy nagana w swych zaczątkach nie jest niczem innem, jak osobistą obrazą sędziego, zamachem na jego cześć, przez zarzucenie mu niesprawiedliwości.

Ponieważ dwie te instytucje, do jednego celu prowadzące, przez dłuższy czas obok siebie istnieją, przeto zdałoby się określić wzajemny ich stosunek i wpływ w postępie dziejowym, przedewszystkiem zaś stwierdzić, czy możliwem jest przyjąć powolne przejście nagany w apelację, a jeżeli tak, to w jaki sposób przejście to się dokonało.

Apelacja pierwotnie, jak to słusznie zauważył prof. Kutrzeba[1]), nie była znaną prawu polskiemu. W najdawniejszych naszych procesach, daremniebyśmy się jej doszukiwali. Chociaż jednak nie jest ona znaną prawu polskiemu, to przecież w prawach, uznanych i stosowanych na terytorjum Polski, była ona znaną. Stosowaną ona była w wielkim zakresie w prawie kanonicznem, którem się rządził kościół polski, a także uniwersytet krakowski. Wpływ zaś prawa kanonicznego, który zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, objawiał się u nas w dwojaki sposób. Przedewszystkiem naogół ci członkowie kleru polskiego, to Polacy, którzy biorą żywy udział w życiu sądowem, którzy zwłaszcza w zakresie spraw nieruchomości mają liczne spory, orzekane według prawa polskiego. Nic też dziwnego, że biorąc udział w procesach, starają się przeszczepiać ogólne zasady prawa kanonicznego do prawa polskiego. I to jest jedna droga, przez którą prawo kanoniczne swoją instancją apelacji mogło oddziałać na instytucję nagany.

---

[1]) Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie l. c. st. 376.

Ponadto była jeszcze inna możliwość oddziaływania. Oto strony procesowe świeckie na podstawie prorogacji mogły się poddać pod orzecznictwo sądów duchownych, licząc na szybszy i lepszy wymiar sprawiedliwości, a ponadto kler sam, biorąc żywy udział w życiu publicznem, w życiu ustawodawczem, wpływał na przemianę poszczególnych urządzeń procesowych. Żywy tego dowód mamy w naszem ustawodawstwie Kazimierzowskiem, na którem wedle ogólnej opinji wyciśnięte jest znamię udziału duchowieństwa [1]). Że zaś tak było, tego wybitny dowód mamy i w naszej instytucji nagany. Oto w jednem z postanowień statutowych nagana nie jest określona jako: „redargutio“ lub „infamatio“, lecz użyto wyrażenia apelacji. Przepis odnośny mówi: „ut si aliquis deinceps iudex ordinarius vel delegatus, dei timore postposito, utique sententcionaverit, contra aliquem clientulum, alteri parti ipsum condempnando super hereditate, aut alia re certa, in iudicium deducta, et propter hoc pars dampnata ad superiorem appellat, et quia moris est in iudicio polonicali i t. d. [2])“.

W postanowieniu tem widzimy wpływ podwójny, jaki wywarło prawo kanoniczne na naszą instytucję procesową. Najpierw w samem nazwaniu nagany, skoro określa się ją jako apelację, ponadto że wprowadza rozpatrzenie nagany przez wyższego sędziego, co z pierwotnym systemem nagany nie jest zgodne, skoro w początkach znanych nam, rozpatrzenie nagany należy do tego samego zgromadzenia sądowego, w którego skład wchodzi naganiony sędzia. Wniosek zaś taki, że jedynie prawo kanoniczne mogło wpłynąć na taką zmianę sam się nasuwa, skoro się zważy, że jednem z zasadniczych znamion apelacji jest właśnie odwołanie się od wyroku sędziego niższego do wyższego, pojętego nie jako lepsze źródło prawa, lecz jako przełożonego nad sędzią, od którego wyroku zanosi się apelację.

Po stwierdzeniu tego wpływu, jaki mogło wywrzeć prawo kanoniczne, nie ograniczając się jedynie do tego faktu, spróbu-

---

[1]) Wystarcza stwierdzić udział arcybpa Jarosława, Jana Grota bpa krak. Jana Suchywilka, którzy znacznie przyczynili się do powstania statutu.

[2]) Hube, Ustawod., l. c. art. XLV stat. małopol. str. XXII i XXIII.

jemy jeszcze na innej drodze uzasadnić możliwość przejścia nagany w apelację, przyjmując już jako przesłankę, iż sędziom i stronom procesowym nie obcą była instytucja apelacji.

Przejście nagany w apelację było umożliwione przez przemianę, jaka się dokonała w samej instytucji nagany. Podnieśliśmy już uprzednio, że pierwotnie nagana jest rozpatrywaną w tym samym sądzie, w którego skład wchodził naganiony sędzia. Widzieliśmy to na przykładach nagany Marka Marszelewskiego zast. sędziego, który dwukrotnie naganiany, raz przez Spytka [1]), a potem przez Andzeja z Góry, usprawiedliwia się z zarzuconego mu przestępstwa, właśnie przed tym samym trybunałem, do którego się sam zaliczał [2]). Podobny stan stwierdziliśmy także w województwach łęczyckiem [3]), krakowskiem, a co więcej, jeden nawet przykład takiej praktyki zauważyliśmy w województwie ruskiem. W tym stanie rzeczy nie było możliwem upodobnienie się do apelacji. Danem ono jednak zostało z chwilą, gdy postępowanie naganne zostaje skierowane do bezpośredniego przełożonego naganionego sędziego. Takim zaś był dla komornika sędziego sędzia ziemski, dla komornika podkomorzego — podkomorzy, dla sędziego grodzkiego—starosta i t. p., którzy to urzędnicy i w razie apelacji byliby właściwymi dla rozpatrzenia odwołania.

Przejście nagany w apelację było umożliwione i z innego względu. Oto pierwotnie nagana zwraca się przeciw naganionemu sędziemu, a nie tyle przeciw wyrokowi, przez niego wydanemu. Jest ona zamachem na jego cześć. W tem stadjum nagany niemożliwem byłoby jej przejście w apelację, skoro ta ostatnia nie dotyka sędziego, od którego apelowano, który wcale procesem apelacyjnym nie jest objęty. Nagana jednak przechodzi w ciągu XV stulecia ogromną przemianę. Oto powoli przestaje ona stanowić obrazę honoru naganionego sędziego, a coraz więcej zwraca się przeciw samemu wyrokowi i do jego to zmiany dąży. Można powiedzieć, w ciągu tej epoki, instytucja ta łagod-

[1]) Kal. 455, 463.
[2]) Kal. 587, 590, 598.
[3]) Łęcz. II. 903.

nieje, najwybitniejszym zaś objawem tego złagodnienia jest statut nowokorczyński z r. 1465, pozwalający naganionemu sędziemu sądzić wszelkie spory, nie tykając się jedynie sporu, w którym został naganiony [1]). A czyż inaczej jest w apelacji? Przecież i w apelacji sędziemu niższemu wolno wszelkie spory rozstrzygać, prócz tego, w którym zaszła apelacja. Jeżeli do tego dodamy, że i ostatnia różnica zasadnicza, jaka istnieje między naganą a apelacją — mianowicie w sprawie udziału naganionego sędziego w postępowaniu nagannem — powoli się wyrównywała przez praktykę, to dojdziemy do przekonania, że w instytucji nagany przygotowano wszystko, co było potrzebne do przejścia jej w apelację.

Odnośnie do udziału naganionego sędziego w postępowaniu nagannem, a równoczesnego braku w postępowaniu temże drugiej strony z głównego procesu, to należy zauważyć, że praktyka ta powoli się przemieniała w kierunku upodobnienia się do apelacji — mimo że ostatecznego kroku w tym kierunku nie zrobiła. W sprawie bowiem udziału naganionego sędziego w postępowaniu nagannem wypadnie stwierdzić, że najpierw wyrabia się u nas praktyka przesyłania aktów dotyczących naganionego wyroku do wyższego sądu. Tak np. wiemy, że gdy na roczkach poznańskich oczyszczono Marszelewskiego od nagany, to akta tego oczyszczenia przesłano do wiecu z prośbą o wydanie wyroku, czy oczyszczenie zostało przeprowadzone czy też nie [2]). Wyraźnie w tym względzie powiedziano: „adiudicatum domini non receperunt, sed per uos dominos iudicem et subiudicem petunt informari an Marcussius sit ab infamia purgatus [3]). Podobnie też postąpiono i w drugim przypadku, gdy tegoż Marszelewskiego naganił Spytek. I wtedy bowiem po przeprowadzeniu dowodu posłano akta do wiecu, a stronom wyznaczono termin na najbliższe roczki dla wysłuchania wyroku [4]). Ani w jednym zaś ani w drugim wy-

[1]) Vol. Leg. I. 157.
[2]) Kal. 587, 590.
[3]) Tamże.
[4]) Kal. 463.

padku żadna ze stron nie jedzie na rozprawę. Gdy zaś podobna praktyka się wyrabiała, to łatwo było przejść do apelacji, skoro w tym stanie nie chodziło już tyle o osobę naganionego sędziego, ile o zmianę wyroku, podobnie jak to miało miejsce przy apelacji.

Usunięcie sędziego naganionego z postępowania nagannego, było umożliwione jeszcze w inny sposób. Oto znamy procesy naganne, w których orzeka się bez obecności sędziego naganionego, przy czem nieobecny ten sędzia nie jest skazywany na kary za niestawienie się. Taki wypadek zaszedł przy naganieniu sędziego ziemskiego przez Wacława Ostroroga. Wtedy to w sądzie królewskim, w którym jest rozpatrywana nagana, orzeka się bez obecności naganionego sędziego, który nawet nie jest zastąpiony przez prokuratora [1]). Tego rodzaju praktyka zapoczątkowana była już wcześniej, przez prawo, przysługujące naganionemu sędziemu, wybrania sobie zastępcy, któryby go zastępował w procesie. Z tego to prawa skorzystał w r. 1460 naganiony przez biskupa i kapitułę przemyską sędzia ziemski Mikołaj Burzyński, który na prokuratora wybrał sobie brata swego Pawła [2]), jak również sędzia ziemski łukowski Mateusz Kanimir [3]). Fakt niepojawienia się naganionego sędziego w procesie nagannym bez dania zastępcy świadczy wyraźnie, że przejście z nagany do apelacji dało się w zupełności łatwo uskutecznić, skoro i przy apelacji sędzia wyższy, który wydał wyrok, wcale nie jest objęty postępowaniem apelacyjnem.

Jeżeli do tego dodamy, że już od końca XIV wieku—jeżeli już pominiemy nawet omawiany artykuł statutu Kazimierza Wielkiego—zaczęto i naganę nazywać apelacją [4]), to będziemy mieli

---

[1]) Bobrzyński, Decreta, dok. 384.

[2]) A. G. Z. XI. 3556.

[3]) Bobrzyński, Decreta, dok. 515.

[4]) Już w r. 1399 „Hanca soror Widzdze de Przelank penam XV Peczoni et iudicio XV pro eo quod eum pro sentencia indebita appellauit". Ul. 9011. W r. 1401 „Jaschco de Thanszowa penam XV contra Paszconem de Przilubsco pro eo quod ipsum Paszconem camerarium iudicii tamquam appellatum minus iuste citabat" Hel. II. 7000. Porównaj nadto Ulan. 7918, 8000. Hel. II. 1628, 1518, 860, 1388. Bobrzyński, Decreta, dok. 119, 382.

przedstawione drogi, jakimi kroczyła praktyka sądowa, ażeby przejść z nagany w apelację.

Zbierając nasze wywody, dochodzimy do stwierdzenia dróg, jakimi pod zasadniczym wpływem prawa kanonicznego, upodobniała się nagana do apelacji:

1° z osobistej obrazy sędziego, jaką była w początkach, zwróciła się ostatecznie przeciw wyrokowi, podobnie jak to miało miejsce w apelacji,

2° z rozpatrywanego pierwotnie postępowania nagannego w tym samym sądzie, przemieniła się w postępowanie przed wyższym sędzią, podobnie jak to było przy apelacji,

3° z obowiązkowego procesu między naganiającym, a naganionym sędzią, zmienia się nagana w proces wprawdzie prowadzony formalnie przez też same strony procesowe, ale z możnością zastępstwa po stronie naganionego sędziego, a nawet jego zupełnej nieobecności,

4° z nazwy nagany czy mocji, przechodzi powoli ta instytucja w nazwę apelacji, przez pomieszanie obu tych nazw ze sobą, tak że w końcu dochodzi do tego, iż porządek skrócony Swoszowskiego już wcale między niemi nie rozróżnia [1]).

Stąd też można stwierdzić, iż w wieku XVI po za mało ważną i mało objawiającą się różnicą odmiennych stron procesowych, biorących udział w naganie a apelacji, pozostała jedna — mianowicie ta, że przy apelacji, odrzucenie wyroku niższej instancji nie nakładało jeszcze tem samem kary na sędziego wydającego wyrok, tymczasem zaś przy naganie kasata wyroku naganionego sędziego, uprawniała stronę do żądania nałożenia kary na ruszonego sędziego.

Z tem wszystkiem dodatkowo wypadnie stwierdzić, że obie te instytucje długo obok siebie istnieją, zanim ostatecznie nagana nie zniknie. Ślady bowiem apelacji i jej stosowania w sądach wyrokujących według prawa polskiego, spotykamy głębo-

---

[1]) Vol. Leg. III. 71. Nieuchronnem zaś było, że za przemianą nazwy poszła i przemiana treści.

ko w wieku XV. Jeden z najwcześniejszych znanych nam przypadków apelacji występuje w zapiskach sądu sanockiego pod d. 27 maja 1424 r. Wtedy to akta tamtejsze taką nam wiadomość podają: „Eodem die pro causa, que geritur inter Pelkam de Iurgiowicze et Ywankonem Popel que accepta erat de iure ad arbitrandum hoc non concordaverunt et termino attemptaverunt et Ywanko appelavit ad dominum Capitaneum et nos distulimus usque ad dominum Capitaneum ad octo dies [1])". Widocznem tu jest, że sprawa była rozpatrywaną w sądzie niższym, a potem z niego w drodze odwołania się przeszła do sądu starościńskiego.

Jeszcze wybitniej i jaśniej występuje apelacja w innej zapisce zaczerpniętej z sądu halickiego w r. 1449 [2]), w którym to sądzie toczył się spór między Piotrem z Romanowa a Wincentym z Niemczyna o chłopa wyręczonego. O tym to sporze jeden z ustępów mówi: „Domini autem in iudicio residentes decreverunt probare hominibus extraneis Vincentio. Sed Romanowsky noluit pro iure habere sed clamavit se ad mfcum. dom. Petrum Odrowansch de Sprowa Pallat. terre Russie gener., quam causam domini dederunt ad ipsum Pallatinum decernendum, utrum habet ipse iurare vel homines extranei testificare et Romanowsky memoriale ponebat". Widzimy w tym wypadku apelację od wyroku sądu niższego do wyższego, apelację od wyroku przyznającego prawo dowodu Piotrowi z Niemczyna.

W połowie XV wieku da się także zauważyć pojawienie się apelacji w zapiskach sądowych krakowskich, jak tego dowodzi wzmianka z r. 1452, kiedy to w sporze między Mateuszem Gerczycą a opatem jędrzejowskim postanowili w stosunku do Mateusza sędziowie w osobach kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Czyżowa, sędziego krakowskiego Bartosza z Góry i kilku innych: „ut in Judicio honorifice se habeat non maledicendo neque vituperando. Si autem visum sibi fuerit quod iuste non judicaretur tunc potest appellare [3])". Odwołanie też zało-

[1]) A. G. Z. XI. 50.
[2]) A. G. Z. XII. 2152.
[3]) Hel. II. 3491.

żyła do sądu grodzkiego Małgorzata z Dąbrowej, niezadowolona z wyroku wydanego w sądzie patrymonialnym [1]).

Prawie że równocześnie została ugruntowana apelacja w księstwach mazowieckich, skoro statut zakroczymski księcia Bolesława z r. 1453 wyraźnie ją wprowadza [2]), przy czem nie ulega wątpliwości, że była ona tam już wcześniej w użyciu skoro tak rzadko, lub prawie zupełnie, nie jest tam wspominaną nagana. Że tak rzeczywiście było, to świadczą zapiski zaczerpnięte właśnie z księstwa zakroczymskiego. Tam to w r. 1435, „ex decreto iudicii Andreas Galemski absolutus est ab omnibus penis solidorum, in quibus lapsus erat in Gromadzino, domini Johannis villa in banito iudicio", nie ulega zaś wątpliwości, że sąd ziemski zwolnił go z kar na zasadzie odwołania się od wyroku sądu wiejskiego do jego orzeczenia [3]). W temże księstwie, gdy kilku szlachty nie chciało przyjąć orzeczenia sądu co do kar, to ostatecznie trybunał odesłał ich „ad dominum iudicem", oczywiście na podstawie uprzedniego ich odwołania się do wyższej instancji [4]). Jeszcze wcześniej, bo w r. 1418, wspomina o apelacji zapiska zaczerpnięta z ziemi czerskiej. Tam to w sporze jednego z kmieci z Jadwigą Głowaczową, gdy sędziowie trzykrotnie wzywali kmiecia, aby zgodził się na ich orzeczenie, to ten uporczywie domagał się odesłania jego sprawy do księcia. Ostatecznie zgodzono się na to, gdyż zapiska mówi: „et domini dederunt eis post ingressum domin principis tercia die in Czirsko [5])".

Pozwoliliśmy sobie zacytować kilka obszerniejszych zapisek, mówiących o apelacji—takich zaś zwłaszcza w czasach późniejszych pojawia się coraz więcej [6]). Pojawiają się zaś one na

[1]) Hel. II. 4084.

[2]) Bandtkie Jus. Pol. 442.

[3]) Zakrocz. II. 1465.

[4]) Tamże 1507.

[5]) Czer. 102[9].

[6]) Hel. II. 3722, 4448, 4458—porównaj cały szereg dekr., zamieszczonych u Bobrzyńskiego: Decreta dok. 141, 273, 333 i inne. Ponadto niezliczoną ilość zapisek w aktach grodzkich i ziemskich. Apelacja istnieje także w dobrach kapituły płockiej, gdzie poddanym tamtejszym dozwolono odwołania się do sądu grodzkiego pułtuskiego. Archiw. kom. hist. VI. 135.

równi i obok nagany przez długie czasy, aż w końcu biorąc coraz bardziej górę nad naganą, tę ostatnią w drodze praktyki zupełnie wypierają. Ma to jednak miejsce wcale nie jakby się zdawało po formula processus z r. 1523, którą znoszono naganę, lecz dopiero w wieku XVII, w epoce skróconego porządku ułożonego przez Swoszowskiego, który tej instytucji wcale już nie uwzględnia [1]).

---

[1]) Nazwa nagany, używana łącznie z apelacją, pojawia się jeszcze w wieku XVIII.

ROZDZIAŁ VI

DZIEJE NAGANY

Początek nagany w Polsce nie jest jasny i zbadanie jego tem trudniejsze, że nie występuje ona ani w dawnych dokumentach, oświetlających dawny ustrój sądowy polski, prawo materjalne i procesowe, nie pojawiają się o niej żadne wzmianki w dawnych kronikach, a co najważniejsza nie wie nic o jej istnieniu najważniejsze nasze źródło do znajomości najdawniejszego prawa polskiego—znana dobrze księga prawa zwyczajowego z XIII wieku, tak dużo mówiąca o dowodach w procesie i kreśląca nam cały szereg przepisów prawa materjalnego [1]). Zauważamy ją dopiero w statutach Kazimierza Wielkiego, jako instytucję już wyrobioną, skoro dopuszcza ona naganienie najwyższych nawet dostojników, reguluje przeprowadzenie dowodu, kary czekającej naganionego sędziego, o ile upadnie w dowodzie i t. p. [2]). To jej wyrobienie świadczy o tem, że miała ona za sobą dłuższy okres istnienia, skoro zdołała uregulować rozmaite zakresy swego wykonania.

Nie bawiąc się w hipotezy, jak np. w możliwość jej zapożyczenia z Niemiec, skąd mogła przyjść z kolonistami niemieckimi, którzy tego rodzaju instytucję znali dobrze na swym rodzinnym gruncie, wypadnie stwierdzić, iż prędzej należy się oświadczyć za jej oryginalnem na gruncie polskim powstaniem [3]) skoro wykazuje ona w porównaniu z niemiecką cały szereg wy-

---

[1]) Hel. I. 13—33.
[2]) Tamże.
[3]) Niesłusznym jest wniosek Posta, Grundriss der ethnolog, Jurisprudenz II. 558, który uważa naganę za instytucję właściwą prawu germ.

bitnych różnic, zaczynając od formy jej wykonania aż do przeprowadzenia dowodu i oczyszczenia naganionego sędziego.

W Niemczech bowiem do zaistnienia nagany potrzebnym był wyrok, w razie zaś gdy wyroku nie było, naganienie sędziego nie było dopuszczalne [1]). W Polsce tymczasem nie tylko wyrok, ale każde postąpienie sędziego, zdaniem strony stronnicze, mogło być naganione.

Ponadto w stosunkach niemieckich strona naganiająca, przy zachowaniu pewnych formalności, naganiając wynaleziony przez ławnika wyrok, musiała wynaleźć nowy, który potem w instancji wyższej rozpatrywano. Sędzia zaś wyższy miał możność tylko jeden z tych wyroków uznać za odpowiadający zasadom prawnym. W sądach polskich natomiast, wynalezienie wyroku przez stronę naganiającą nie należało do istoty nagany. Mogło ono wprawdzie zachodzić i być praktykowane, do formy jednak wymaganie to nie było stawiane. Tem samem odpadły rozmaite formalne pytania i czynności, dotyczące powstania naganionego ławnika a zajęcia jego miejsca przez naganionego, skoro samo wynalezienie drugiego wyroku naogół nie było uznawane.

Ważną była i dalsza różnica. Oto w sądach niemieckich naganić wyrok ławnika mógł tylko równy mu stanem. Nie można więc było naganić wyroku rycerza, o ile strona procesowa należała tylko do warstwy wolnych, lub też należała do grupy ministerjałów. W Polsce tymczasem ograniczenie tego rodzaju nie istnieje. Zasadą w procesie polskim jest, że każdy

---

[1]) W dalszych wywodach o różnicach między naganą niemiecką a polską, nie będziemy cytować przy każdym szczególe obszerną w tym względzie literaturę, bo to zadalekoby zaprowadziło, lecz zaznaczamy ogólnie, że opieramy się na dziełach: Brunner, Lehrbuch I. c. II 355 passim, Brunner, Zeugen und Inqu—Beweis 52 passim, Brunner, Schwurgerichte 46 i nast. Brunner, Wort und Form 738 i nast. Sohm Reichs—und Gerichtsverf. 130. Waitz, Das alte Recht 175. Lehmann, Rechtsschutz 51 i nast. Skedl, Nichtigkeitsbeschwerde 7 i nast. Esmein, Chose jugée, N. Res, 1887, 545 i nast. Gebauer, I. c. 30, 33 i nast. Schröder, Lehrbuch I. c. 379 i nast. 395, 472, 559, 573, 557. Bethmann-Hollweg, Der Civilprozeß des Gemeinen Rechts, IV. 391—392 V. 171—172.

mający tylko zdolność procesową a nie odsunięty skądinąd od dochodzenia swych praw, może ważnie sędziego naganić. Stąd, jak to widzieliśmy, mieszczanie, jak Duchna Armenka, żydzi, a nawet chłopi naganiają wyroki sędziów, rekrutujących się ze stanu szlacheckiego.

W sądach niemieckich naganiać wyrok mogła nie tylko strona procesowa, lecz także każdy biorący udział w zgromadzeniu sądowem, o ile oczywiście skądinąd, sędziemu wynajdującemu wyrok, stanowo był równy. W Polsce tymczasem o tym zwyczaju milczą akta. Niejednokrotnie zaś niemożliwem był oby wykonanie tej zasady, skoro sąd obradował w osobnym pokoju, do którego poza stronami biorącemi udział w procesie nie dopuszczano nikogo. Przecież nie nadarmo statut Kazimierza W. zabrania krewnym i domownikom strony procesowej przybywać do sądu bo ci, „per strepitum et inportunam ipsorum audaciam, sentenciam sive victoriam causarum consueverint reportare“ i stąd to postanawia: „quod deinceps quisquam, cuiuscunque status vel condicionis existat, propter causam consanguinei, vel cuiuslibet familiaris, aut servitoris, ad iudicium venire non presumat, qui si contra facere presumpserit, pena, que dicitur piętnadzieście, nostre camere applicanda, puniatur [1])“. W jednym zaś z przypadków sądowych wyraźnie mamy zaznaczoną karę na jednego ze szlachty, który śmiał wejść do pokoju sądowego [2]).

Zasadą również nagany niemieckiej było, że jedynie wynajdującego wyrok naganiano. Tymczasem Polska pod tym względem różni się od stosunków niemieckich. Nie tylko bowiem sędziego wydającego wyrok naganiano, ale możliwym był również przypadek, w którym naganiono członka sądu, który wyroku nie wynajdywał, a tylko nań się zgadzał. Co więcej, cytowaliśmy w swoim czasie i miejscu przypadek, w którym naganiono sędziego, chociaż nie on, ale podsędek wyrok, wydał.

---

[1]) Hube, Ustawod. l. c. art. VII. stat. małop. st. VII.

[2]) Hel. II. 2980.

Inną była również forma naganienia w sądach niemieckich, a polskich. I tak:

a) w sądach polskich naganiający nie zajmował miejsca usuniętego ławnika, aby wynaleźć wyrok, jak to miało miejsce w Niemczech,

b) w sądach niemieckich nieznane było żądanie udzielania woźnego stronie naganiającej, co jest ogólnie uznane w sądach polskich,

c) sądy niemieckie nie znają też naogół złożenia koczu przez stronę naganiającą.

Wielka różnica zachodzi również w sprawie dowodów dopuszczanych w postępowaniu nagannem. W Niemczech bowiem znanym dowodem w naganie był pojedynek, którego nie zna prawo polskie [1]), dopuszczające, jak to już widzieliśmy, tylko dowód ze świadków, ksiąg, dokumentów i przysięgi.

Ponadto—według niektórych badaczy—nowe dowody i ich przedstawianie w postępowaniu nagannem, były dopuszczane w sądach niemieckich. W sądach polskich zaś—o ile tego dowodzi praktyka, jak również analogja z apelacją—przedstawienie nowych, dotąd nieznanych dowodów w postępowaniu nagannem, było absolutnie niedopuszczalne i sędzia wyższy miał obowiązek a limine takież odrzucać.

Nie obojętną będzie także ta różnica, iż prawodawstwo niemieckie w razie upadku sędziego w naganie dopuszczało przysięgę oczyszczającą naganionego sędziego, iż według najlepszej znajomości prawa wyrok wynalazł, że nie działał powodowany jakąś stronniczością, lub interesem osobistym. W sądach polskich ta forma przysięgi przy upadku w naganie nie była znaną. Wyraźnie w tym względzie statut Kazimierza Wielkiego w jednem z postanowień swych przepisuje: „si idem iudex vincatur per partem condempnatam eidem pelles aut tres marcas receptas cum pena piętnadzieście suffusus rubore suo adversario restituat, qui ad superiorem in falsa pronunciacione provocavit [2])".

---

[1]) Przynajmniej znane nam zapiski nigdzie o nim nie wspominają.

[2]) Hube, Ustawod. l. c. st. XXIII. art. XVL. statutu małopolskiego.

A więc bezwzględnie obok zwrotu trzech grzywien, otrzymanych od strony naganiającej w charakterze koczu, musiał jeszcze tejże stronie „suffusus rubore“ zapłacić karę „piętnadzieścia“, wynoszącą—jak wiadomo—3 grzywny.

Ponadto niektórzy z badaczy niemieckich, uznając istnienie dwóch procesów, głównego i nagannego, nie chcą temu ostatniemu przyznać bezpośredniego wpływu na tok procesu głównego. O ile chodzi o naganę polską, to wpływ ten bezpośredni istnieje, [skoro nietylko rozpatrywaną jest sama obraza sędziego, ale w ślad za nią i sprawa główna, o ile tylko bezpośrednio z naganieniem sędziego się łączy. [Co] więcej bezpośrednio przy oczyszczaniu sędziego, orzeka się także o jego wyroku wydanym w procesie głównym. Związek ten więc i wpływ procesu nagannego na główny w stosunkach polskich niewątpliwie da się stwierdzić.

Przechodząc teraz do rozprzestrzenienia nagany można stwierdzić, iż jest ona znaną w mniejszym lub większym zakresie we wszystkich dzielnicach Polski. Zna ją Małopolska, stosowała ją także u siebie Wielkopolska, znają ją okolice ruskie, dokąd przeszła bezsprzecznie wraz z kolonistami polskimi. Stosunkowo najmniej się o niej słyszy na Mazowszu. I rzeczywiście—o ile dotychczas znamy księgi sądowe z tamtych ziem—to ta instytucja bardzo rzadko tam występuje. Nie zna jej w zupełności wydana przez prof. Handelsmana księga płońska [1]), a ponadto i księga czerska nie wypisuje na swych kartach żadnego przypadku nagany. Nie znaczy to jednak, jakoby tam nie była znaną. W jednej z zapisek, wyjętej z roczków wareckich, a pochodzącej z r. 1408, gdy Jan z Winiar nie chce odpowiadać przed podsędkiem, to zarazem mówi: „Ego non vitupero, judicium domini ducis et domini subiudicis, sed nolo respondere coram te: da mihi ad judicem [2])“. Samo określenie „vitupero“ stosowane właśnie przy naganie, wskazuje na znajomość tej instytucji w dzielnicy mazowieckiej. Na tę znajomość

[1]) Handelsman, Księga sądowa ziemi płońskiej, Warszawa 1920.
[2]) Czer. 702.

wskazują i świeżo wydane przez Rybarskiego i Tymieniec-kiego dwie księgi zakroczymskie z lat 1423—1427 i 1434—1437, które, chociaż nie obfitują w naganienia sędziów, to jednak zanotowują parę ich wypadków. I tak w d. 15 lutego w r. 1424 przed księciem był rozstrzygany spór między Mikołajem Dundą, „contra et adversus Nicolaum Sokolik pro diffamacione o przigano [1])", w kilka zaś miesięcy potem dowiadujemy się, że podsędek zakroczymski Marcin z Jeżewa pozwał Sasina „pro isto, quod ipsum vituperaret in iudicio [2])". Rzadkie jej występowanie, albo też zupełne nieużywanie, przyczynić się musiało do tego, iż instytucja ta najprędzej w dzielnicy mazowieckiej została wypartą przez apelację. Nowa ta bowiem instytucja, doprowadzająca do tego samego celu co nagana, została ugruntowaną statutem zakroczymskim księcia Bolesława IV. z roku 1453. Ten postanawia: „Item statuimus, quod quotienscunque judex terrestris cum subjudice et aliis officialibus, judicio terrestri presidentibus, aliquem nobilem terrigenam, seu quempiam subditorum nostrorum, in causa qualicunque judicialiter sententiaverit, et idem sententiatus ad nos seu principem terrae, qui pro tempore fuerit, sibi dandum petierit et clamaverit, et ipsi judex, subjudex et caeteri officiales, judicio presidentes sibi differre et dare recusaverint, et ipse sententiatus his verbis dixerit: ex quo vos mihi ad dominum ducem non vultis dare, ego do mihi et recipio; judex vero, cum subjudice, at aliis officialibus, diceret eidem sententiato: luendo poenam VI marcarum, habeas satis in nostra sententia; si autem sententiae hujusmodi stare noluerit, iterum in alia poena sex marcarum condemnetur, tertio siquidem ipsi sententiae noluerit stare, extunc ipso in poena quinquagenali premitus condemnato, causam et sententiam hujusmodi ad nos, aut principem terrae, pro tempore existentem ipsi judex subjudex, caeteriquae officiales judicii, dare et differre tenebuntur. Si vero ipsa sententia per nos, aut principem terrae, fuerit confirmata, extunc idem sententiatus poenas praedictas solvet et

---

[1]) Zakrocz. I. 130.

[2]) Tamże. 50.

pagabit, si vero sententia retractata fuerit extunc praefatus sententiatus non tenebitur ad solutionem praedictarum poenarum [1])".

Na podstawie tego postanowienia, apelacji dopuszczano w razie trzykrotnego opierania się wyrokowi sądowemu, po uprzedniem złożeniu trzech kar, które nie były niczem innem, jak tylko zakładem zwracanym stronie odwołującej się, przez instancję wyższą w razie odrzucenia wyroku, od którego strona apelowała. Zakład ten w razie zatwierdzenia wyroku przez wyższego sędziego przepadał dla strony i oczywiście miał ten główny cel, aby stronę powstrzymać od lekkomyślnego odwoływania się do wyższego sądu. Natomiast przepis ten nie przewiduje wcale kary na sędziego niższego, w razie upadku jego wyroku, ani też tem mniej jakiegokolwiek procesu między nim, a stroną odwołującą się.

Od tego czasu, od chwili wprowadzenia apelacji do dzielnicy mazowieckiej, nie słyszymy więcej o naganie. W ślad zaś za Mazowszem i dalsza dzielnica północna wyzbywała się nagany, a wprowadzała apelację. Wprawdzie nie wiemy dokładnie w jaki sposób naganiano w sądach pruskich, fakt jednak, iż tu także i w sądownictwie ziemskiem obowiązywało prawo chełmińskie, mówi sam za siebie. W każdym zaś razie apelacja została tutaj wprowadzona, zapewne może na podstawie dłuższej praktyki, w roku 1506 [2]). W „Constitutiones terrarum Prussiae" z d. 18 września tegoż roku w tytule „De appellatione" widzimy takie postanowienie: „Item ordinamus et constituimus, ut in quibuscumque iudiciis, tam terrestribus, quam civitatensibus liberum sit gravato inique et iniuste, appellare infra spatium decem dierum a sententiae prolatione computandorum. Cui appellationi inferiores iudices, a quibus appellatum fuerit, debebunt deferre, iuxta iuris ordinationes. Quod si quis iudicum non detulerit huiusmodi legitimis appellationibus, tenebitur ad poenam centum florenorum Ungaricalium pro fisco regio, quotiens fuerit contraventum, exigendorum. Quae poena pro regio fisco

[1]) Bandtkie, Jus. Pol. 442.
[2]) Balzer, Corpus Juris, l. c. 3—4.

dimidia, altera pars vero collocetur in fiscum communem terrae eius [1])". W dalszych postanowieniach uregulowano instancje apelacyjne, a następnie kwestję zakładu składanego w sądzie ziemskim, lub miejskim przez stronę apelującą [2]).

Tymczasem nagana, istniejąca nadal w innych dzielnicach Polski, przeżywała okres przemian, w ciągu których coraz więcej traciła cechy specyficznie sobie właściwe, a upodobniała się—jak to już uprzednio zaznaczyliśmy—do apelacji. Najpierw więc, rozstrzygana w tem samem zgromadzeniu sądowem, w którem naganiono sędziego, przechodzi sprawa naganionego wyroku do instancji wyższej, pojętej w początkach bardzo ogólnie. Idzie bowiem nagana do któregokolwiek wyższego sądu nie oglądając się na hierarchiczny porządek następowania po sobie sędziów. Stąd to, jak już widzieliśmy, naganienie komornika idzie do wiecu lub nawet króla, stąd sędzia ziemski zamiast usprawiedliwić się przed wiecem, szuka oczyszczenia w sądzie królewskim. Później i tę sprawę instancji uregulowano w drodze praktyki sądowej. Jeżeli chodzi o dzielnicę krakowską, to stało się to koło r. 1417, jeżeli chodzi o dzielnicę ruską, to tam prawie normalnie naganiały strony do wyższych instancyi, a tylko sędziowie naganieni przez wzajemny pozew, skierowywali naganienie do właściwego wyższego sędziego. Tym sposobem w drodze praktyki, naganienie komornika zawsze szło do jego bezpośredniego przełożonego, którym był sędzia lub podsędek ziemski, ruszenie sędziego grodzkiego, lub podstarościego uzasadniało oczyszczenie ich przez starostę miejscowego i t. p.

Instytucja nagany w ciągu swego rozwoju przeżyła jeszcze inną zasadniczą przemianę. Oto pierwotnie stanowi ona pewną ujmę czci dla naganionego sędziego, jest zamachem skierowanym przeciwko jego honorowi. Ten nie może nie tylko dalej prowadzić sprawy, w której go naganiono, ale co więcej, także jakichkolwiek spraw, jakie zdarzają się w jego okręgu sądowym. Ponadto sędzia taki nie może ważnie świadczyć współ-

[1]) Balzer, Corpus Juris, l. c. 3—4.

[2]) Tamże 4.

przysięgać, brać zastępstwa strony i t. p. Jednem słowem nagana, powoduje u niego ograniczenie zdoności prawnej. Dopiero z chwilą oczyszczenia wchodzi naganiony sędzia w pełnię swych praw, jakie przysługują mu jako urzędnikowi i jako członkowi panującej warstwy w społeczeństwie. Z postępem dziejów i to się zmienia. O ile pierwotnie nagana zwracała się głównie przeciw naganionemu sędziemu, a dopiero pośrednio przez wykazanie stronniczości i złej woli sędziemu, przeciw wyrokowi, to z biegiem czasu widzimy w tym kierunku głęboką przemianę. Zmienia się zaś ona w ten sposób że strona coraz więcej ma na względzie nie sędziego, lecz wyrok i dąży do jego zmiany. Ważny przełom w tym względzie stanowi rok 1465, kiedy to w statucie nowokorczyńskim znajdujemy postanowienie, iż naganionemu sędziemu nie wolno rozstrzygać jedynie sporu, w którym go naganiono, wszystkie zaś inne z pełną ważnością może rozsądzać. Tym sposobem nie tylko, że stwierdzono pewne złagodzenie nagany pojętej jako obraza sędziego, ale co ważniejsza zapobieżono na przyszłość przeszkodom w wymiarze sprawiedliwości. Teraz już sędzia naganiony nie przechodzi w stan pewnego ograniczenia swej zdolności prawnej, lecz nadal prawie że w tym samym wymiarze może pełnić swe obowiązki.

Na tej drodze poszła i dalej praktyka sądowa, coraz więcej ujmując z nagany momentu obrazy sędziego. Oto jeżeli dawniej niemożliwem było zastępstwo naganionego sędziego w postępowaniu przed wyższym sądem, to teraz uprawnienie to jest dopuszczalne i stosowane. Widzieliśmy więc, że w sądzie sanockim w r. 1460 w imieniu naganionego sędziego ziemskiego Mikołaja Burzyńskiego, występował brat jego Paweł [1]), a podobnie i w imieniu naganionego sędziego ziemskiego łukowskiego Mateusza Kanimira występuje prokurator [2]). Co więcej na drodze tej dochodzi do tego, że postępowanie naganne odbywa się w wyższym sądzie bez obecności naga-

[1]) A. G. Z. XVII. 3556.

[2]) Bobrzyński, Dekreta, dok. 515.

nionego sędziego [1]), przy czem sędzia ten nie zostaje wcale ukaranym za swe niepojawienie się w sądzie.

Okres ten przemian, naszkicowany tu ogólnie, stara się ująć instytucję nagany, jako naogół jednolite urządzenie prawa procesowego. Tymczasem w szczegółach tak nie jest. Badanie ksiąg sądowych i rozporządzeń ustawodawczych wykazuje, że istniały różnice między naganą obowiązującą w Wielkopolsce, a naganą stosowaną w Małopolsce. Nie są to wprawdzie różnice zasadnicze, ale w każdym razie są. Różnice te zachodzą w sprawie naganionych sędziów i sądów. W Małopolsce jak również i w województwie ruskiem, które poszło w jej ślady, dopuszczalną jest nagana tak starostów, jak następnie rozmaitych dostojników zebranych na wiecu. Co więcej — zwróciliśmy tu uwagę i na ten moment — że dopuszczalną ona jest także w sądzie królewskim, o ile w nim chwilowo król nie zasiada.

W Wielkopolsce tymczasem inaczej. Tam obowiązywał przepis statutu Kazimierzowskiego, że w obecności króla, starosty i na wiecu, nie można sędziego naganić, że jego wyrok jest ostateczny „cum non ipse solus, sed plures iudicant supradicta [2])". Pod nazwą zaś sędziego, jak to na innem miejscu zaznaczyliśmy, ukrywa się nie tylko sędzia i podsędek ziemski, ale każdy z dostojników zebranych na wiecu, ponieważ każdy z nich mógł być wezwany do wydania wyroku, ponieważ każdemu z nich w imieniu wiecu można było powierzyć pewien wypadek sporny.

Znamienną jest rzeczą, że i małopolska praktyka starała się upodobnić do wielkopolskiej, starała się doprowadzić i do uznania w Małopolsce tego paragrafu statutu. I objawem tego to usiłowania jest postanowienie wiecu krakowskiego z r. 1448, postanawiające, że naganiający na przyszłość nie będzie miał prawa naganiając na wiecu, ruszyć jednego tylko sędziego. W przypadku zaś, gdyby „in posterum quicunque unum

[1]) Bobrzyński, Decreta dok. 384.

[2]) Hube, Ustawod. l. c. art. XI. st. XLI.—przepis ten pomieszczono zgodnie z praktyką w statucie wielkopolskim.

dominum de Colloquio reprehenderit", tem samem „iam totum Colloquium est citatum et reprehensum [1])". Cel postanowienia tego jest jasny. Chciano w drodze uniemożliwienia nagany jednego sędziego, doprowadzić wogóle do odmówienia prawa naganienia sędziego zasiadającego w wiecu. Naganiający zaś, zanim naganił cały wiec, to musiał się dobrze namyślić, ponieważ groziło mu to wielkiemi kosztami.

Z tem wszystkiem jednak, postanowienie to nie dopięło celu, skoro i tak mamy potem naganienia całego wiecu. Nie dopięło celu może i dlatego, że niezastosowywano tej uchwały w całej rozciągłości. Nie dalej jak w rok po uchwaleniu i ogłoszeniu tego postanowienia, podkomorzy krakowski Piotr Szafraniec nagania nie cały wiec, lecz tylko zasiadającego w składzie wiecu, podsędka krakowskiego Piotra Cikowskiego [2]). Oczywiście w tych warunkach, gdy sami panowie wiecowi nie myśleli o przestrzeganiu swych postanowień, nie można było myśleć o upodobnieniu praktyki małopolskiej do wielkopolskiej.

Zresztą i praktyka wielkopolska nie utrzymała się przy pełnem wykonaniu statutu Kazimierzowskiego. Znamy wypadki, pochodzące z późniejszych czasów, bo z XVI wieku, wypadki mówiące o naganieniu starostów. Tak starosta wschowski Piotr Górski za swój wyrok został naganiony przez wójta miejscowego Nankiera [3]). Fakt ten wskazywałby na przejście Wielkopolski do praktyki małopolskiej, co znowu mówiłoby o ostatecznem uzgodnieniu nagany we wszystkich dzielnicach Polski w pierwszych dziesiątkach XVI wieku.

Uzgodnienie to poprzedziłoby w takim razie zniesienie tej instytucji w praktyce sądowej, a zastąpienie jej apelacją, która już oddawna obok nagany w praktyce była stosowaną. Zniesienie to miało miejsce w r. 1523. na podstawie wprowadzonej do sądów polskich „formula processus iudiciarii", przy czem już wcześniej spotykamy w prawodawstwie polskiem usiłowanie jej zreformowania, który to fakt łączy się z tym wybitnym ru-

[1]) Hel. II. 3442.
[2]) Hel. II. 3586.
[3]) Bobrzyński, Decreta dok. 382.

chem prawniczym, jaki w pierwszych latach rządów Zygmunta I. ma miejsce. Na sejmie piotrkowskim w roku 1511, gdy wybrano komisarzy dla spisania praw, to zarazem im polecono: „Idem commissarii faciunt et conscribunt instructionem de modo motionis judicis et eius purgatione, et ad quem fieri debebit motio, inveniunt [1])". Do spisania jednak i kodyfikacji naszej instytucji w tym roku, ani też w następnych nie doszło. Natomiast doszło do jej zniesienia w nowo spisanej formule z roku 1523 [2]). W tej to formule znajduje się postanowienie: „Casu vero, quo aliquis jure victus existens, sententiam Iudicis suscipere noluerit: volumus id pro jure observari, uti liceat unicuique a sententia Iudicii Terrestris vel Castrensis, non per viam motionis Iudicis, sed simpliciter verbo appellare ad terminos generales tempore Quadragesimae, annis singulis toties, quoties in locis ad id deputatis celebrandos, quibus terminis, Barones Regni, videlicet Palatinus, Castellanus et caeteri Dignitarij et Officiales Terrae illius interesse tenebuntur, sub poenis in statuto contentis, et in defectu terminorum generalium, pars appellans contra appellatam, in Conventione Generali Regni extunc in proximo celebranda causam hanc suam vigore appellationis suae hujusmodi poterit prosequi, et iustitiam suam experiri, Judice a quo provocatum seu appellatum fuit, sine quavis reprehensione remanente. Nihilominus judicium a quo appellatur, tenebitur partibus litigantibus dare in scripto propositiones et responsiones et eorum controversias ex actis suis, terminumque praefigere in terminis generalibus, vel in defectu terminorum coram Regia Majestate, prout supra. Potest autem quilibet appellare de terminis praedictis generalibus ad Regiam Majestatem, tanquam iurium omnium Regni Dominum superiorem, pro iustitia consequenda.

---

[1]) Balzer, Corpus Juris I. c. 391.

[2]) Vol. Leg. I. 409. Na podstawie tego przepisu i Taszycki w Korrekturze umieszcza postanowienie w § 37: „ut a sententia definitiva iudicii terrestris liceat unicuique, non per viam motionis iudicis, sed simpliciter verbo appellare ad colloquia seu iudicia generalia, annis singulis de proximo celebranda". Starod. prawa pol. pomn. III. 90.

Item volumus, ut dum sententia redarguta, per judicium appellationis fuerit reprobata, victus appellanti actori, seu victori, ratione expensarum tres marcas pecuniarum exsolvet, quae alias Judicibus redargutae victoriam reportantibus, in vim emendae solvebantur, ita, quod si sententia a qua appellatum est, retractabitur et destruetur, extunc appellans suas tres marcas reaccipiet, quodsi talis sententia approbabitur et confirmabitur, appellans amittit tres marcas, quas victor accipiet [1])".

Jak widzimy mocja została zniesiona, zastąpiła ją zaś apelacja, w której sędzia niższy żadnego nie brał udziału, skoro wyraźnie zaznaczono, że: „judice a quo provocatum seu appellatum fuit, sine quavis reprehensione remanente". Z dawną naganą apelacja miała tylko jeszcze tyle wspólnego, że strona apelująca winna była złożyć 3 grzywny zakładu dla strony zwycięskiej, ponadto zaś, że i apelacji dopuszczano nietylko co do wyroków ostatecznie załatwiających spór, lecz także i co do wyroków ferowanych w środku procesu. Zmiana w tym kierunku zaszła dopiero w r. 1557, kiedy to na sejmie warszawskim postanowiono, „aby tym prędsza odprawa sprawiedliwości szła żaden sąd ani urząd nie ma [illegible]puścić appellacyi ani ruszenia ab accessorio; chyba iżby takowe było, któreby niosło zysk, albo stratę [2])", wtedy jednak losy apelacji miała dzielić także i nagana.

Ta bowiem mimo jej zniesienia [3]) w roku 1523, przecież w kilkanaście lat znowu została przywróconą i to właśnie ze względu na sędziów grodzkich, którzy zaniedbywali się w obowiązku wymierzania sprawiedliwości stronom, wydając orzeczenia przeciwne prawu, albo też za powolnie ją wymierzali, skutkiem czego strony procesowe cierpiały. Zarazem też ustano-

[1]) Vol. Leg. I. 205.

[2]) Vol. Leg. II. 606.

[3]) Prof. Balzer odnosi to zniesienie nagany całkiem trafnie tylko do terytorjum Małopolski. O ile chodzi o dekreta sądu krakowskiego twierdzenie to byłoby uzasadnione. Wielkopolska miała nadal posługiwać się naganą — stamtąd bowiem pochodzi cały szereg naganień zwłaszcza z r. 1527—Geneza Trybunału Koronnego II. 79. Zresztą i w samem przywróceniu nagany do teryt. Małopolski jest mowa o jej utrzymaniu w Wielkopolsce.

wiono instancje, do których nagana miała iść. Na sejmie piotrkowskim w r. 1538 postanowiono w sprawie nagany pod tytułem: „de motione a Judicio Castrensi“ taką konstytucję: „quia non infrequenter accidere solet, quod ob longam Capitanei absentiam a Capitaneatu, vel alias ob causas, homines in Judicio Castren: gravati, in assecutione justitiae negliguntur, aut retardantur, decernimus, ut deinceps in causis judicij, a Judice Castrensi omisso Capitaneo ad Conventum Generalem, iuxta priora statuta motio fiat, ab officio vero in causis officij, simpliciter ad nos Judex Castrensis moveatur [1])“. Zarazem w dalszym tytule całkiem wyraźnie we wszystkich sądach, nie tylko w grodzkich, przywrócono naganę. Powiedziano tam: „quia Judicum incuria et negligentia, frequenter evenire solet, quod sententiae contra juris et consvetudinis dispositionem ab eis feruntur, ad petitionem Nunciorum Terrarum, motionem Judicis, quae olim in usu fuit, et nunc quoque in Majori Polonia servatur, in usum pristinum restituimus ubicunque in Regno nostro servandam [2])“.

Po piętnastu więc latach znowu wrócono do stosowania nagany i to na prośby posłów ziemskich, podkreślających, że sędziowie wydają wyroki przeciwne prawu. Chodziło więc tutaj o samo prawo ukarania niesumiennych sędziów, którego nie dawała apelacja, a za to zapewniała nagana. Sam wyrok mógł być zmieniony przez zastosowanie apelacji, bez oglądania się na naganienie.

W związku też z przywróceniem określono poraz pierwszy ustawowo formę ruszenia, określono zaś dlatego, aby jak się wyraża konstytucja: „ne quis Judicem movens, ob ignorantiam formulae, ea in re servari solitae, in causa sua labatur et ruat [3])“. Zarazem po przedstawieniu formuły, określono i wysokość opłaty, jaką może sąd żądać za wpisanie nagany w akta sądowe.

---

[1]) Vol. Leg. I. 529.

[2]) Vol. Leg. I. 533.

[3]) Tamże.

Postanowiono tam, że „pars vero mocionem faciens, non plus, quam unum grossum pro ijs solvere tenebitur [1])".

Odtąd przez dłuższy czas ruszenie sędziego pojawia się w aktach i konstytucjach sejmowych, wymieniane zawsze obok apelacji. Już w dwa lata później, gdy chciano określić wyższy wymiar sprawiedliwości, szwankujący skutkiem przebywania władcy na Litwie, postanawiając, że mają się corocznie odbywać wiece z udziałem biskupów, wojewodów, kasztelanów i t. p., to zarazem dodano: „in quibus quidem judicijs generalibus, omnes motiones, appellationes, et alia id genus tam a Terrestribus, quam a Castrensibus Judicijs, ac etiam ab Officio Castrensi, quae ad Nos, seu ad Conventum Generalem sunt factae, et iam ante nostrum in Lithvaniam egressum non fuerint decisae, ac item interim, donec in Magno Ducatu illo Nos agere contigerit, cadentia judicari et terminari debebunt [2])".

Także w r. 1550 znowu wspomniano naganę, zwaną już teraz ruszeniem, obok apelacji. Wspomniano ją zaś przy sposobności t. zw. pozwów potwarnych, gdy określano sądy, w których miały być składane. Postanowiono też wtedy, „iż o takowe pozwy nie indzie uznawano bydź ma, iedno u onego sądu abo urzędu, u którego produkowane będą, a wszakoż iedno wtenczas, gdy strona o to czynić będzie chciała, a appellacya abo ruszenie do Nas iść ma [3])".

W kilka lat potem, bo w r. 1557, doznała nagana nawet pewnej reformy. Oto wystąpiono przeciw temu zwyczajowi, że naganienie zastosować można było nie tylko do wyroku ostatecznego, ale także do każdego wyroku wydawanego w ciągu procesu, skutkiem czego proces niepomiernie mógł się przeciągać. Ażeby też temu zapobiec, konstytucja roku 1557 postanawia, że „żaden sąd ani urząd, nie ma dopuścić appellacyi ani ruszenia ab accessorio", zrobiono zaś wyjątek tylko dla tych wyroków procesowych, z których dla strony

[1]) Vol. Leg. I. 533.
[2]) Tamże 564.
[3]) Vol. Leg. II. 597.

wynikała jakaś strata lub zysk [1]). Z drugiej strony ograniczono ruszenie karami, chcąc w poszczególnych przypadkach nałożeniem ich odstraszyć od naganienia. Konstytucja bowiem ponadto postanawia: „ktoby pozwał Kommissarze, abo sąd, abo urząd, o iaki postępek, a takowy byłby przekazan w tym, iż ie niesłusznie pociągnął, będzie winien każdemu zosobna tamże dwoje czternaście grzywien za winę dać, także y stronie będzieli też przy tym pozwana [2])". Jest to rzeczywiście utrudnienie, skoro dotąd strona naganiająca sędziego narażała się naogół tylko na zapłacenie jemu kwoty 3 grzywien.

I w następnych konstytucjach nie znika z porządku ruszenie sędziego. Wspomina o niem urządzenie trybunału z r. 1578, postanawiając, iż tam mają iść mocje [3]). Wspomina także konstytucja sejmu z r. 1588, powtarzająca z małemi zmianami przepis z r. 1557 [4]), dodając tylko postanowienie i tak już oddawna w praktyce stosowane, iż termin postępowania nagannego, jest rokiem zawitym, od którego tylko legale impedimentum zwolnić może [5]), wspomina o niem w końcu postanowienie o urządzeniu trybunału dla województw bracławskiego i wołyńskiego z r. 1589, stwierdzające, że na trybunale i ruszenia będą rozpatrywane.

Tu jednak nastąpił kres samoistnego bytu naszej instytucji. Nie pojawia się ona nawet w nazwie przez dwa dziesiątki lat, ażeby w końcu wypłynąć, ale już w formie niesamodzielnej, w formie pod którą się ukrywa nie co innego, tylko apelacja. W postępku prawnym skróconym Swoszowskiego z roku 1611, gdy jest mowa o juryzdykcji trybunalskiej, to użyto następującego określenia: „Do tego sądu należą te sprawy: 1. Appellacye, to iest ruszenia wszelakie od Sądów Ziemskich, Podkomorskich, Starościnych, y Urzędowych Grodzkich, od Komorników, od Kommissarzów, z strony dzia-

[1]) Vol. Leg. II. 606.
[2]) Tamże 605.
[3]) Tamże 965.
[4]) Tamże 1234.
[5]) Tamże.

łów y Kompromissarzów, ieśli kiedy odesłanie uroście [1])". Rozpłynęła się więc — jak widzimy — nasza instytucja w apelacji, przestano ją rozumieć, skoro spełniała ona ostatecznie te same funkcje, do których powołaną była także apelacja, rozpłynęła się zaś, ponieważ apelacja odpowiadała lepiej nowemu porządkowi rzeczy, opartemu na większem zaufaniu w dobrą wolę wyrokującego sędziego.

Postępek prawny Swoszowskiego nie utrzymał się wprawdzie, mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że praktyka późniejsza, chociaż tu i ówdzie używała określenia nagany, to przecież rozumiała pod niem apelację. Co więcej — gdzie nawet między naganą a apelacją rozróżniała, to wyraźnie zakazywała pierwszej. Wybitnym tego dowodem jest „porządek prawa bartnego", wydany przez Stanisława Skrodzkiego, który w artykule 18 takie zamieścił postanowienie: „Dekret iakikolwiek gdy Sąd Bartny między stronami controwertującymi uczyni, bądź prawny, bądź też przeciw prawu ileby rozum wnosił, od któregoby stronie tey, którąby mianowała sobie krzywdę mieć, niebyłaby appellacya broniona, takowemu Dekretowi żadna strona słowy nieuczciwymi przyganiać niema, ponieważ od takowey krzywdy swey by appellował, y appellacya byłaby onemu dopuszczona. Ale ieśliby niechciał appellować, śmiał by się targać nieuczciwymi słowy Dekret Sądowy ganiąc, na takowym wina Trzy grzywny Polskie ma być skazana, z którą ma być do P. Starosty odesłan [2])".

Znika ona także i z dzieł uczonych praktyków polskich. Wprawdzie jeszcze Zawacki odróżnia ją od apelacji mówiąc: „motio autem est iudicis redargutio ad quam requiritur, ut judex eam suscipiat. Terminusque illi per ministerialem assi-

[1]) Vol. Leg. III. 71. Wprawdzie jest ona jeszcze kilka razy wspomnianą w konstytucjach w latach 1632, 1648, 1668, 1673, a ostatnio nawet w r. 1726, w związku z urządzeniem trybunału, jednak zawsze ona występuje niesamodzielnie, skoro pod nią rozumieć należy apelację: „in quantum by sprawa per motionem seu appellationem... a minori subsellio do trybunału devoluta"—jak to jasno mówi wymieniona w końcu konstytucja.

[2]) Arch. kom. hist. III. 13.

gnatur: ut personaliter in superiori Judicio compareat"—jednak i on już nie rozumie jej, skoro nie dopuszcza dziedziczenia nagany w jej części odpowiedzialności majątkowej, przez spadkobierców naganionego sędziego, skoro nawet w jednem miejscu traktuje obie bratnie instytucje na równi, twierdząc: „appellatio, est motio ab inferioris Judicis sententia ad superiorem, cui lege ea iurisdictio data est [1])". Jeszcze wyraźniej zlewają obydwa te środki prawne Dresner i Nixdorff. Pierwszy z nich w swem „Processus Judiciarius Regni Poloniae", na zapytanie postawione w sprawie apelacji, odpowiada, że apelacja „est ab inferioris iudicis sententia, ad superiorem, cui lege ea iurisdictio est data, motio [2])", drugi zaś podając cały szereg formuł używanych w sądach, nic nie wspomina o formule naganienia. Co więcej — w jednym z ustępów dzieła omawiając poszczególne instytucje prawa procesowego, na charakterystykę apelacji takie znajduje określenie: „...appellatio quae est ab inferiori ad superiorem Judicem provocatio; et fit simplici verbo appello: dicitur alias etiam motio [3])".

I świat więc prawniczy wieku XVII. nie zdawał już sobie sprawy z instytucji nagany. Widocznie przeżyła się ona, przechodząc i w życiu praktycznem w pobratymczą jej instytucję apelacji, skoro tak konstytucja, jak i prawnicy polscy tamtych czasów między naganą a apelacją nie rozróżniają.

---

[1]) Zawacki Teodor, Processus Judiciarius, Kraków 1612 st. 114—116.

[2]) Dresner, l. c. st. 27.

[3]) Joannes Nixdorff, Formarum iudicialium... syntagma, Gdańsk 1685 st. 156.

WAŻNIEJSZE SKRÓCENIA UŻYTE W PRACY:

Hel. I, II. = Helcel, Starodawne prawa polskiego pomniki T. I, II.
Sand. = Piekosiński, Zapiski sądowe wojew. sandomiersk. Arch. kom. prawn. T. VIII.
Leksz. I, II. = Lekszycki, Die ältesten grosspolnischen Grodbücher T. I, II.
Wkp. = Piekosiński, Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich. wielkop. z XV wieku. Studja, rozprawy i materjały T. VI. zesz. 1.
Kal. = Ulanowski, Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409—1416. Arch. kom. prawn. T. III.
Łęcz. I. II. = Pawiński, Księgi sądowe łęczyckie T. I, II. Teki Pawińskiego T. III, IV.
Kuj. = Kochanowski, Księgi sądowe brzesko-kujawskie. Teki Pawińskiego T. VII.
Czer. = Lubomirski, Księga ziemi czerskiej.
Zakr. I. = Rybarski, Księga ziemska zakroczymska pierwsza (1423—1427).
Zakr. II. = Tymieniecki, Księga ziemska zakroczymska druga (1434—1437).
Płońsk. = Handelsman, Księga sądowa ziemi płońskiej.
A. G. Z. = Akta grodzkie i ziemskie T. XI—XIX.
Ulan. = Antiquissimi libri iudiciales Terrae Cracouiensis (1374 — 1400) część I. i II. Starodawne prawa polskiego pomniki T. VIII.
Bobrzyński, Decreta = Bobrzyński. Decreta in iudiciis Regalibus tempore Sigismundi I. Regis Poloniae a. 1507 — 1531 Cracoviae celebratis. Starodawne prawa polskiego pomniki T. VI.

ZAUWAŻONE BŁĘDY:

str.	39	wiersz	3	zamiast „mulla“	winno być	„nulla“
„	57	„	10	„ „Szyalowsky	„ „	„Syrakowsky“
„	59	„	17	„ „na prawie niemieckim“	„ „	„według prawa niemieckiego“
„	76	„	21	„ „Olziczski	„ „	„Olcziczki“
„	93	„	13	„ „disecssit“	„ „	„discessit“

„ 101 „ 8 wypuszczono: Zmiana w tym względzie zaszła w roku 1538, kiedy to ze względu na długą nieraz nieobecność starosty w powiecie — pozwolono sędziemu grodzkiemu oczyszczać się z naganienia, albo przed sądem sejmowym (in causis iudicii), lub w sądzie królewskim (in causis officii). Pośrednia instancja starosty miała być w tym wypadku pominięta.

str. 118 wiersz 8 zamiast „dokumuntów“ winno być „dokumentów“
„ 142 „ 18 „ „zajęcia jego miejsca przez naganionego“ winno być „zajęcie jego miejsca przez naganiającego“.

Uwaga: Oddanie średniowiecznych zapisek nie zawsze w pełni mogło być uskututecznie skutkiem braku odpowiednich czcionek

SPIS ROZDZIAŁÓW

str.

Wstęp 5

Rozdział I. Określenie nagany 7

Rozdział II. Wykonanie prawa nagany 12

1. Kto może naganiać 12
2. W jakich sądach można naganiać . . . 17
3. Ile razy może strona naganiać 28
4. Przedmiot nagany 32
5. Forma naganienia 46
6. Ilość naganionych sędziów 59

Rozdział III. Skutki nagany 64

1. Dla sprawy głównej 64
2. Dla stron z procesu głównego 69
3. Dla sędziego naganionego 75

Rozdział VI. Postępowanie naganne 89

1. Instancje naganne 89
2. Postępowanie w sądzie wyższym . . . 107
3. Skutki postępowania 125

Rozdział V. Nagana a apelacja 131

Rozdział VI. Dzieje nagany 141